



<http://xref.org> 539

2-

2. Sitzung

Henrykowskie

B. Michel

Krayewski



WOYCIECH  
ZDARZYŃSKI.

ŻYCIE I PRZYPADKI SWOJE

OPISUJĄCY.

*Sabiny Rymorskiej.*



---

W WARSZAWIE 1785.

w Drukarni J. K. Mci i Rzeczypospolitey  
uprzywilejowanej Gröllowskiej,

<http://rcin.org.pl>



XVIII, A, 539



## PRZEDMOWA.

---

**I**mię Autora daie mi Prawo,  
abym nudził Czytelnika' iak mi  
się podoba; dla tego zaczynam od  
Przedmowy, bo ta, iak pospolicie  
bywa nie mając żadnego związku

a

## II

z Piśmem, które poprzedza może być tym nudnieyszą, im dłużej się nią rozciągnę.

Prawda, iż przedtym inny był zamiar piśzących Xiążki, ale ponieważ się odmienił Czytelnik, nie dziwnego, iż i Autorowie inaczej myśleć zaczęli.

Niż nastał zwyczaj, aby uchodzić za Człowieka mającego powszechną Naukę, może mniej czytano, ale gruntowniej; Każdy pomалу właśnie iak po stopniach nabywał Wiadomości; Teraz Młodzież znalazła krótszą iakaś drogę; Dla tego też na miejsce dobrych Autorow



naftali Autorowie: *Słownikow, Zbiorow, i Formularzow.*

Oświecenie Wieku, którym się  
szcycimy jest przyczyną, iż nie  
nas tak nie obchodzi, iak hańba wy-  
znać nieumiejętność milczeniem.  
Dla tego każdy śmiało rozprawia o  
tym, czego nawet nie umie; A wie-  
lomówstwo będąc dawniey przywa-  
rą, teraz iak naftały nudne posie-  
dzenia uchodzi czasem za przymiot  
Człowieka rozumnego.

Słyszając iak każdy decyduje o wszy-  
stkim, powinzować by trzeba Ro-  
dzaiowi Ludzkiemu, iż nie ma iuż  
nic, co by było przed nim ukryte.  
Filozofowie dzisieyfi znaią wszystkie

#### IV

skrytości Natury. Matematycy liczą profzki, które składają Ziemię. Aftronomowie mierzą na cale wielkość Planet, i ich odległość. Politycy przewidują na kilka Wieków przyszłe odmiany w Kraiach. Historycy z łatwością czytają zatarte haraktery Starożytności. Doktorowie umieją leczyć wszystkie choroby; A nie ma nikogo aby wyznał z Sokratesem że nic nie umie.

Lubiemy się pochwalić, i to jest wadą powszechną wszystkich Osób i każdego Wieku, z tą tylko różnicą, iż dawniej każdy sam się chwalił, my zaś przez skromność znaleźliśmy inny sposób, zaczynając po-

chwałę przymiotów naszych od Krytyki cudzych niedoskonałości.

Przedtym Autor jeżeli wypracował Dzieło, mógł być pewny że ie każdy pochwali. Wieku naszego Czytelnik wprzód już oświecony niż nabył światła czytaniem tym tylko końcem bierze Xiążkę, aby ganiąc to, co inși chwałą dał poznać każdemu, że ma wzrok tak delikatny, iż w słońcu nawet plam dostrzegać potrafi. Winzuię mu, iż ma pole popisania się z rozumem, ale to przydam na pociechę piszących, iż póki się nie powiększy liczba rozsądnych, a nie zmniejszy Mędrków,

## VI

póty ludzie dziwić się będą sobie,  
lub ganić bez przyczyny.

Jeżeli iednak każdy chce się do-  
wiedzieć co o nim sądzą rozumni  
może zbierać glosy; Ale iak w Rzą-  
dzie Politycznym wielość, tak tu  
mniejszy liczbą decydować powinna.

Niepewność iakim sercem przy-  
mie każdy Czytelnik pracę piszące-  
go dała może początek Przedmo-  
wom, których przedtym nie znano.  
Z tąd zrzodło niewyczerpanych Ma-  
teryi, częścią pochwał własnych,  
częścią skromnego wyznania, czę-  
ścią ostrzeżenia i rady, częścią  
nakoniec samego zwyczajui, aby

Xiążka nie była bez Przedmowy.

Każdy Autor przywiązany do płodu rozumu swego chwali go, iak Oyciec Dziecię z dowcipu w przod ieszczę niż gadać zaczyna. To prawda iż mnie samego nikt by nie namówił, abym ganił w Przedmowie to, com napisał w Xiążce. Owszem kontent będąc z siebie, żem się zdobył na nowy produkt rozumu, nie uwierzyłbym nawet, gdyby mi powiadano, że bez moiey Xiążki obszedł by się Czytelnik.

A ieżeli przez skromność nie każę sobie dziękować za to żem iest Autorem, pochwalić się iednak mo-

## VIII

gę, iż mimo Prawa, które mam, abym nudził Czytelnika, starałem się ilem mógł, abym go zabawił. Być to może, iż zwyczajem Współkolegów moich mniejszych Autorów nie dotrzymam tej obietnicy; Ale Czytelnik nauczy się z częstszego doświadczenia, iż tyle ma ufać Przedmowom, ile Teatralnym *Affiszom*, które obiecują Publiczności że się dobrze zabawi, a częstokroć cała uciecha kończy się na tym, iż się naziewa za swoje pieniądze.

---

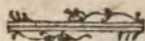
RO-



## ROZDZIAŁ I.

**P**owieść Historyczna zaczyna się pospolicie od słów: *Urodził się . . . .* Historyk niechcąc Czytelnika zostawić w powątpiewaniu, jeżeli ten, o którym pisze innym jakim sposobem nie przyszedł na świat, upewnia go, że się urodził. Potym następuje Rok, i miejsce urodzenia, Familia, Urzędy, Herby, Przodkowie, a czasem nawet pilny w zbieraniu nudnych odrobin, wielbi bystrość rozumu wieku niemowlęcego, i przytaczając wróżby o przyszłej pocieszę Rodziców dziwi się razem z nimi

A



wyfileniu natury. Może Czytelnik znudzony podobnemi ciekawościami podziękuję mi za to, że zaraz przystępuję do rzeczy.

Zaczynam Powieść o sobie od wypielegnowania, które winienem mamce i piasłunce, tak iak wszystkie dzieci zacnego urodzenia. Matka moja miała po sobie wielkie przyczyny, aby nie szła za zwyczajem popolitych kobiet, które się udają ślepo za głosem natury, karmiąc własnemi pierśmami plód, który im dała. Powiany byłem i kołysany iak inisi, bo u nas w Podgórzu, śmiano się ieszcze z tych nowości, które gdzieindziey nastają. Co więkza od byłem ospę, chociaż mi iey niezaczepiano. Doktorowie czynili w tym kosztowną tajemnicę, a Rodzice moi wyperśwadowali, iż to jest famochcąc szukać nieszczęścia, nigdy na to zezwolić niechcieli.

W trzecim roku dopiero zacząłem chodzić, bo mię nigdy z rąk spuszczać nie kazano. Matka moja nie





chciała, aby dziecię zacnego urodzenia czułgać się miało po ziemi.

Kazała mię wodzić na paskach, a gdy się zdarzyło żem upadł przez nieostrożność piasłunki, ta bojąc się kary znalazła sposób prędkiego utulenia, biiąc ręką mieysce gdzie upadł, i zmyślonym głosem udając, iak gdyby się to mieysce prosiło. Nauczyłem się mścić i gniewać, a zapomocą pasków długo o swoiey mocy chodzić nie mogąc, trzymałem do góry barki, krzywo stawiałem nogi, i zawsze upadałem na głowę.

Wyfzedłszy z niemowlęstwa, chowałem się u kobiet, bo te naylepiej dbają o wygody dziecinne. Piasłunka bita od Jmości, za to, że mię nie umiała bawić, musiała wynaydywać różne zabawki. Naybardziej zaś tego przeltrzegali Rodzice, aby nie drażnić dziecięcia. Dla tego dawano mi zaraz to wżysłtko, czegom się napierał. A że naymilsza zabawka była dla kobiet, które mię pielegnowały, kiedym kogo bił ręką po gębie, tak pięknie umiałem ie tym sposobem bawić, że



mię miały za dziecię bardzo roztropne. Jmość sama była w ustawiczney trwodzę, aby się to nie sprawdziło co mówią pospolicie, iż roztropne dzieci rzadko się chowają.

Matka moja (zwyczajnie iak każdy ma swoje dziwaństwo) (\*) bała się kota, żab, fowy, paiąka, grzmotow, czarów i upiorów, a że to iak mówiła z natury pochodziło, łajała tych, którzy mi chcieli wyperśwadować, że się takich rzeczy bać nie potrzeba. Nauczyłem się iey przykładem zatykać sobie uszy, gdy grzmiało, i wierzyć w to wszystko

(\*) Dama iedna, podczas kolacyi u Xiążęcia Lotaryńskiego, postrzegłszy paiąka, z krzykiem wybiegła do ogrodu. Widząc przy sobie pierwszego Ministra Dworu, ah! *Mospanie* (rzekła) *iakżem przestraszona...* Koż by się tego niebał, odpowiedział Minister. Ale byłże wielki? *Straszliwym sposobem* odpowiedziała Dama. *Latałże koło mnie blisko? Coż znouu W Pan mówisz? paiąk latał?* Alboż W Pani dla paiąka takie Historye robisz? iakie głupstwo! ja rozumiałem że to był niedopyrz. *Helwecyusz o Rozumie.*



co mi prawily kobiety, ażebym przędzey usnął.

Gdym zaczął wymawiać, niekazała Jmość łamać mi ięzyka słowami trudnemi dla dzieci. Miałem swoią ofobliwą mowę, którey nikt nie rozumiał. Zamiałł: *pięknie, szpetnie, boli, parzy, spać...* Nauczono mię abym mówił *caca, bla, gaga, chy, lulu....* A tym ięzykiem mówiać do lat dzieiesięciu, tak delikatne miałem usteczka, iż liter: g, k, ł, do lat dwunastu wymówić dobrze nie mogłem. Smiano się ze mnie, gdym mówił *dwowa, tatar, natrztał*, zamiałł *głowa, katar, nakształł*; ale Jmość znaiąc delikatną kompleksyą moią gniewała się na Jegomości, iż nie potrzebnie mozolił dzieięcę chcąc, abym wymawiał iak starzy.

Przyuczony do światła i ustawicznej straży bałem się sam zostać na ofobności, zwłaszcza gdy ciemno było w pokoju, a potwierdzony w strachach od ludzi, których Matka moja wielce poważała, wybić sobie z głowy nie mogłem, chociaż



w dalszym wieku rozum mię przekonywał, iż wszelkie strachy są czystym dziwaństwem.

Jmość iako iedynaczka, y delikatnie wychowana w domu Rodziców swoich, nie lubiła patrzeć na główkę ciełącą, kiedy ją dano na stół. Nieiadała prosięcia, flaków i pasternaku. Nabrałem także do tych potraw wstrętu i tak się niemi brzydziłem, że odwracał oczy, miewał kompanią, i mdlał prawie kiedym ieobaczył na stole. Nie kazała mię iednak nigdy Jmość do tych potraw przymuszać, albo przynajmniey po mału przyzwyczaić, twierdząc, iż ten wstręt nie jest dziwaństwem, ale pochodzi z natury.

## ROZDZIAŁ II.

**G**dym przyszedł do lat dziesięciu Oyciec moy życzył sobie, abym się był uczył wszystkiego, a Matka moia chciała, abym się był niczego nie uczył. Ten spór trwał między niemi długo. Oyciec utyskiwał, iż



kilka lat zdatnych do nauki, na pie-  
szczotach i próżnowaniu marnie upły-  
nęło, Matka przeciwnie, utrzymując,  
iż iefzcze te lata nie przyszły, trwo-  
żliwa bardziey o życie, iak o naukę  
mówić sobie o tym nie dała.

W trzynastym roku zgodzili się  
przecież Rodzice, abym się zaczął u-  
czyć; Oto tylko chodziło, aby wie-  
dzieć iakie nauki miano mi dawać, i  
iakie mieysce obrać do uformowania  
iedynaka, i podpory imienia nasze-  
go. Oyciec mój tego sobie naybar-  
dziey życzył, abym umiał *Konstru-  
kcyą*, a Jmóść na wszystko przyśtawa-  
ła, bylebym zamiast *Konstrukcyi* uczył  
się Francuzkiego ięzyka. Ten spór  
nowy dzielił także i przyiaciół Ro-  
dziców moich. Pan Sędzia człowiek  
staroświecki popierał zdanie Oycy, ale  
Pani Podkomorzyna często bywająca  
na wielkim świecie, utrzymywała  
stronę Matki. Pozwol mi W Pan (rze-  
kła do Oycy mego) abym to powie-  
działa na pochwałę płci naszey,  
iż Damy chociaż nie umieją łaciny  
wymownie iednak i czule piszą. Te-



raz o to tylko starać się się należy, aby młodzież miała dar przypodobania się; Któż widział, aby słodkie bilety pisało łacińskim językiem, albo w kompanii używano kiedy słów Cicerona. Oyciec dla tego, iż wszystko dobrze przenikał, dał się na wszystko nakłonić, iednakże dla pojednania zdań przyjaciół, które rozróżnione były, umyślił użyć iakiego rozumnego człowieka, któryby znając gruntownie nauki, mógł wybor ich iak naylepszy uczynić.

Rozumni ludzie, którzy się mają za nauczycielów rodzaju ludzkiego rzadko siedzą w domu. Ten, który dla mnie miał przepisać bieg nauk, i ich porządek, iako głęboko uczony, lubił te mieysca gdzie przy dobrej uczcie można czas weselo przepędzić. Takim też mieyscem był dom Rodziców moich nie daleki od sławney Akademii Sandeckiey. Nie odrodna Córka zepfutey na ów czas Matki, slynęła iak i ona dzikiemi naukami i nauczycielami, wydając z siebie



bie takie dziwolągi, iakim był ow  
flawny literat.

Spytany u stołu coby rozumiał  
naypotrzebnieyszego dla kawalera do-  
brego urodzenia, temi słowy zdanie  
swoie wyłożył: Filip Król Mace-  
doński syna swego Alexandra W. od-  
dając na naukę W. Arystotelesowi,  
miał to za naywiększe iego uszczę-  
śliwienie; bo chociaż, *non cuivis ho-*  
*mini contingit adire Corinthum*, z tym  
wszystkim iak mówi tenże sam Filo-  
zof koniec rozumu ludzkiego Wiel-  
ki Arystoteles, iż dusza ludzka cała  
w całym ciele, i nierozdzielna w ka-  
żdey części ciała, przez sympaty-  
czne złączenie, które mi zowiemy  
*w pływaniu fizyczne*,..... Matka moja,  
zwyczajnie iak kobiety są niecier-  
pliwe, przerwała tę mowę w samym  
zapale głębokiego rozumowania, py-  
tając się ieżeliby dla mnie potrzebna  
była łacina. To pytanie (odpowie-  
dział) dwa w sobie zawiera znacze-  
nia, na które z osobna odpowiedzieć  
należy, bo kto dobrze dystrynguie  
dobrze uczy. Język łaciński uwa-

A 5



żając go, iak mowę dawnych Rzymian, nie ma nic więcey w sobie prócz staroświeckich piśm Cycerona, Horacyusza, Wirgiliusza i innych, o których mądry ludzie dawno już zapomnieli, ale biorąc go iaką mowę ludzi uczonych, zbogaconą przez kilka wieków tyfiącznemi słowami, które w prowadzili do nas Arabowie z Filozofią Parypatetyczną, iest zbiorem terminów potrzebnych, i umiejętnością ludzi głęboko uczonych.

Nie trzeba było więcey na poparcie zdania Oycy mego, iak były te słowa. Wyrok mądrych ludzi, był każdego czasu w wielkim poważaniu, i iezeli w wieku naszym powaga rozumnych mniej waży, iak rozumne przyczyny, Oyciec mój iednak załagał był ieszcze tych szczęśliwych czasów, kiedy naywiększym dowodem rzeczy było cudze zdanie.

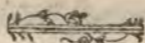
Nie wiem, iakim sposobem odważyli się niektórzy z przytomnych gości iść przeciw wyrokowi temu, i dawać swoje uwagi. (Pani Podko-





morzyna naybardziej o wszystkich decydująca utrzymywała, iż wiadomość rządu politycznego, i odmian zasłanych we wszystkich Państwach, jest naypożyteczniejszą na świecie umiejętnością. Inni wysławiając starożytność Astronomii, naywiększe w niej pożytki dla rodzaju ludzkiego upatrywali. Innych zdanie było za Fizyką, Matematyką, Historią, Geografią, Pan Sędzia obstawiał przy Prawie. Pan Skarbnik przy Herbarzu Pan Maior od dobrego iezdżenia na koniu wyprowadzał Epokę szczęśliwey odmiany w Europie i sławę Przodków naszych, a Cyciec mój statecznie utrzymując *Konstrukcyę*, i tey iedney nauce, którą wyniósł ze szkół, przypisując szczęście swoje, i umiejętność obcowania z ludźmi, słuchać niechciał Pani Starościny, która dowodziła, iż młody kawaler umiejąc tańczyć, i podobać się Damom, niczego więcey nie potrzebuje do wydoskonalenia swego.

Strwożona wyliczaniem tylu rozmaitych nauk Matką moia, aby te



wszystkie razem nie umorzyły dziecięcia, i nie wyfuszyły mu mozgu, mówić do siebie nikomu nie dała. To iedno zawsze powtarzając, iż nigdy nie pozwoli, aby tłumiono rozum dziecinny wielkimi, a niepożytecznymi naukami.

Nie słusznieyszego (odezwał się mędrzec) bo któż widział, aby w kompanii, abo w dysputach, którym świat jest zostawiony, była mowa o Popielu, którego myśli zjadły. Hystorya jest po więkzhey części zebranie baiecznych powieści. Człowiek rozumny za prawdą tylko udawać się powinien. Alboż nie ma potrzebnieyszych rzeczy, które umysł nasz zaprzętać powinny? do czekanie naprzykład *pierwszych początkow ciot, materyi pierwszej, i formy substancyjalney, kategorii, Drzewa Porfirusa*... jest rzeczą godnieyszą rozum naszego niż czeza nauka Prawa, Rządu, Geografii, Geometrii, Fizyki z doświadczeniami, która z zepsuciem obyczajow, od zarażonych herezyą narodów wkradła się do kraiu.



Nigdy człowiek (rzekł daley mędrzec) nie jest śmieszniejszy, iak gdy się zaprzęta rzeczami, które do niego nic nie należą. Zostawmy wiadomość rządu politycznego Damom, które się interesami dworów cudzoziemskich bardziey niż własnymi zatrudniać zwykły. A jeżeli o wszystkich innych naukach mam szczerze zdanie moje wyłożyć, Astronomia oprócz zgadywania dyfzczu i pogody jest próżno strawionym czasem. Ktoż z ludzi według biegu planet i ich zaćmienia rozrządza sprawami swemi? Naco się smażyć nad rachunkiem, aby przepowiedzieć kiedy się ukaże iaka kometa, albo kiedy nastąpi zaćmienie księżyca? dofyć jest, aby wiedzieć kiedy przypada dzień feralny i rok klimakteryczny, o czym się dowiedzieć można z kalendarza, który co rok mądrzy ludzie wydaia.

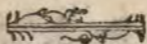
O Geografii nic iuż nie mowię, bo w cale jest niepotrzebna dla nas Polakow niemających żeglugi. Nie trzeba liczyć gradusów na Merydyanie, albo na Ekwatorze iadąc z Sa-



cza do Bicza, albo do Tarnowa. Ze wszystkich iednak nauk, nayniepotrzebnieysza, iest zdaniem moim Geometrya. Stała Polska chociaż tę naukę zupełnie zarzucono, a iezeli szło o rozgraniczenie Wsi iakiey z sąsiedzką, takie sprawy nie mając u nas końca nie potrzebowały Map, ani rozmiaru. Cała kompania słuchała tej mowy iak wyroku iakiego Bóżyfzcza oprócz Pani Podkomorzyny, która w Prawodawstwie naszym wiele upatrując zdrożności wszelkich klęsk, kórych kray doznał, tę dawała przyczynę, iż zawczasu niesposobiemy dzieci naszych do tego, aby wiedziały co się dzieie w gabinetach dworow cudzoziemskich. Z tych powodow Politykę sądziła za nayniepotrzebnieyszą umiejętność dla młodzieży iakieykolwiek płci i urodzenia.

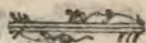
### ROZDZIAŁ III.

**G**dy się roziechali goście, Ojciec moy nakłoniony powaga



i zdaniem mędrca postanowił oddać  
mię do Sącza. Mieysce to, iak na-  
mieniłem wyżej, samą tylko *Konstru-*  
*kcyą* łacińskiego ięzyka słyneło, nad  
którą młodzież przez ośm lub wię-  
cey lat mozoląc głowę, wychodziła  
ze szkół wyuczona reguł, nic, nie  
umiejąc ięzyka.

Oddany do tey ofady Akademi-  
czney przechodziłem po stopniach  
przez wszystkie szkoly o to się nay-  
bardziey staraiąc co było zamiarem u-  
czących, abym cały alwar umiał od  
karty do karty; iakoż w przeciagu lat  
sześciu tak dobrze go umiałem na  
pamięć, iż chociaż nie rozumiałem  
xiażek, ani mowiących, wszystkie  
iednak reguły umiałem doskonale.  
Łacina Cycerona, i tych wszystkich,  
którzy około wieku iego żyli, po-  
nieważ była bardzo niska w poro-  
wnaniu tey, którą w szkołach naszych  
pisano, nie chciał Professor tracić na-  
daremnie czasu na czytanie Mówcy  
Rzymskiego, i innych pism iemu po-  
dobnych.



Dobrze wyuczony reguł łacińskiego języka poczytałem za nierostropność uczyć się Polskiego, którego przez samo używanie mogłem doskonale nabyć. I w samey rzeczy *Bedulus* szkolny tak dobrze umiał po Polsku, iak i nasz Professor. Z tey przyczyny obrzydziłem sobie ten język, którym Pospolstwo równie mowi iak i ludzie uczeni, a rzadko go używając nabyłem łatwości mowienia po łacinie innym wcale sposobem iak dawni Rzymianie mowili.

Przełatając na umiejętności reguł łacińskiego języka, osądziłem iż wszystkie inne nauki nie przystoia osobom zacnego urodzenia. Ktokołwiek ma nadzieję Wiosfek i znacznych intrat nie powinien być, ani Geometrą, ani Architektem, ani Malarzem, ani się znać na kunsztach, ktorych się uczą ludzie podłego urodzenia. Wszystko można mieć za pieniądze bo rzemieślnicy są na to, aby zadofyc czynili wymysłom ludzi maiętnych; dlatego sprawiedliwie weszło w przyślowie, iż Pańskie dzieci rodzą się

Z RO.

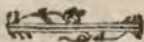


z rozumami, to jest: że o wszystkim decydować umieją, chociaż się niczego nie uczą.

Będąc Panięciem, a przytym sposobiać się do tego, abym wyśzedł na mądrego człowieka, niechciałem tracić czasu nad nauką kształtnego pisania. Panowie, i Literaci źle piszą; Jest to przyśłowie, które się pospolicie prawdzi.

Skończywszy ostatnią szkołę łacińskiego języka, zacząłem się uczyć Poezyi Łacińskiej, iey ustaw, Figur pedesów, i ich nazwiłk: *Dactilus*, *Pyri-chius*, *Moloffus*, *Trybrahys*, *Anapestus*, *Antibachus*, *Amphybrachys*... Profesor nasz nie szedł ślepo za Horacyuszem, ale wolał mniey gładki Wiersz, byleby był bez *elizyi* i z reguł napisany. Skromność Autorska wstrzymuje mię, iż zamilczyć muszę o Nadgrobku, który napisałem na śmierć W. J. X. Kantora Kollegiaty naszey, którego niewczesna pedogra porwała z tego świata. Trzydzieści Hexametrow bez *elizyi* tak ułożyłem, iż je ze wszystkich stron czytając za-

B



wfze wypadły te słowa: *Zyi nieśmiertelny, pod śmiertelnym grobowcem.* Mniey dbając o sens, iak o sztukę, tyle umieściłem *figur* i kwiatków Poetycznych, iż żaden Wiersz nie był bez osobliwości, na którey sami tylko ludzie głęboko uczeni poznać się mogli.

Skończywszy Poezyą zacząłem się uczyć Wymowy; bo za moich czasów pierwey uczono dobrze mówić, niż dobrze myśleć, dla tego odkładano Logikę po Nauce Wymowy. Każda Sztuka ma swoje ustawy, i każdy Nauczyciel swoy sposób uczenia. Professor nasz iak drugi Kwintylian, lepiej znał Teoryą i Reguły Retoryczne, niż praktykę dobrego pisania. Zacząłem więc uczyć się na pamięć długich Uwag, czyli iak zwano na ów czas *Preceptów*; a zamiast Cyce-rona czytałem Herbowne Panegiryki, które nam podawano za wzór dobrego pisania. Ktokolwiek ma zapal z natury i łatwość wybicia się wyfoko w myślach, nie cierpi tak szczipłych Obrębów, iak ie czyta-





łem potym w Uwagach nad Wymową, *Autora Zabawek Wierszem i Prozą*. Mowy, które pisałem pełne były słów nie mających żadnego związku z Materyą, dla tego starałem się przekształczyć je różnemi Przypisami niemogąc razem pomieścić tego wszystkiego co mi się snuło w głowie, gdym pisał. Miłość własna nadymała mię za każdą razą, gdym odczytywał *Chryzę działającą*, (\*) którey dałem Tytuł z Greckiego: *Monodrammaloginekapotos*. Ten Produkt rozumu mego ziednał mi u wszystkich szacunek, czytałem go tym, których miarkowałem, że są lepiej uczeni; nie dla tego, aby co w nim odmienić, albo poprawić mogli, ale żeby się dziwili dowcipowi memu, który mię unosząc iak srumień wezbrany, zaniósł by był nakoniec do Morza nieprzebytego słów skołatanych z myślami, gdyby mię to ie-

---

(\*) *Chria activa*. Rodzay Mowy, który dawniej dawano w Szkołach.



dno nie wstrzymywało, iż trzeba kiedyżkolwiek zakończyć.

Przez dwa lata ucząc się Wymowy, umiałem tak wyfoko pisać, iak i mój Nauczyciel. Tego tylko niedostawało mi do zupełnego wydoskonalenia Umysłu, abym się stał uczniem, Awerroesa, Awincenny i Szkota, wielkich Komentarzów Wielkiego Arystotelesa. Zacząłem od Dialektyki i za pomocą iey nauczyłem się inaczej myśleć iak ludzie ordynaryjni. Wielu stara się o to, aby myśl swoją iak nayiaśniej wyrazić, dlatego też w takich piśmiech nie widać żadney sztuki. Uczony człowiek inaczej myśli. Chce, aby każda rzecz była z reguł, i mało dba o to, aby go z rozumiano, byleby tylko pisał i mówił *in forma* (\*). W samey rzeczy nikt lepiej odemnie nie umiał ułożyć Sylogizmu według form, które Mądrzy ludzie dla lepszey pa-

---

(\*) Satyra Rabnera.



mięci w dowcipnym Epigrammacie opisałi. (\*)

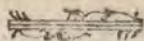
Jeżeli Logika miała w sobie wiele rzeczy, które Mądrym tylko podobać, powinny; Metafizyka, którą rozpocząłem przy końcu Roku, miała ich nie równie więcej. Nauczyłem się języka ludzi uczonych: *Entitas, Heccitas, in abstracto, in concreto, species quidditativa, conceptus ultimatius, causalitas, ubicatio...* Oprócz innych dystrynkcyi i definicyi, które samym tylko ludziom mądrym są wiadome. ]

Przy końcu Roku szkolnego, odebrałem z domu bardzo niepomyślną Nowinę: Oyciec mój - pierwszego zaraz Roku iak mię oddał do szkół, pożegnawszy się z tym światem, zostawił Matkę, prawda, że w podszłym już nieco wieku, ale przy

---

(\*) *Barbara Celarent, Darii Ferio Baralipton.*

*Celantes Dabitur Fapesmo Frisefomorum.  
Cesare Camestres Feslino Baroco Darapti.  
Felapton Disamis Datifi Brocardo Ferison.*



dobrey Królewfczynie i znaczney intracie dziedziczey. A chociaż (iak zwyczajnie Wdowom) różne się iey traślały partyę, iść iednak za Mąż niechciała. Ośm lat przeżywfzy w tym stanie, przyzedł czas na koniec kiedy miłość gańczącym iuż ogniem rozgrzana pomieszala tę długą spokoyność. Miłość, iest iak Zwierz dziki raniony postrzałem, który przed ostatnim oddechem wszystkie siły swoje wywiera, i nie traci ich chyba razem z życiem. Ta pora wieku w stanie osierociałym po Mężu, podpada tyle przypadkóm, ile młodość w żywych Osobach; bo równie rzadko widzieć się dać roftropność w wyborze. Po odrzuconym kilka razy szczęściu, gdy się iey co dzień mnieyfze traślało, przymuszona na koniec była, rozgniewawfzy się o coś na mnie i na Siostrę moią, poyść za Mąż w piędziesiątym osmym Roku za młodego Człowieka iednego z słuźących swoich, któryby ią ciefzył w zgryzotach i pomocnym był w interesach. Ażeby zaś ukarała nas

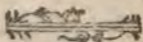


po Macierzyńsku, uczyniła Panem  
Męża swego wżysłkich intrat, zapi-  
fow, i Krolewſzczyzny.

Wyznaczono, iak zwyczaj, Opie-  
kunów pokrzywdzonym dzieciom.  
Opieka nad sierotami, które mają for-  
tunkę, ieſt cnota do której ſię wielu  
ubiega. Pan Podczaſzy przyjaciel  
Matki moiey, był zliczby tych ſerc  
liſtoſciwych, które zatrudniając ſię  
dobroczyinnie, Pupilami ſwemi nie-  
przeſtaią na dzieſiątym groſzu, któ-  
re im Prawo wyznaçzyło.

Ta nowina, iak poſpolicie martwić  
zwykła doroſłe dzieci, tak i mnie nie  
mało przeraziła. Widziałem, iż zni-  
knęła nadzieia fortuny, i że w ſa-  
mym tylko rozumie, i przymiotach  
moich, uſnoſć pokładać należało.  
Dla tey przyczyny nie chciałem prze-  
rywać ſobie oſnowy rozpoczętych  
Nauk; zwłaszcza gdy i Matka moja  
nie życzyła ſobie, abym młodo o-  
ſiadł w Domu, i grzebał w Roli tak  
znakomite przymioty.

Rozpocząłem Fizykę; nie teraz-  
nieyſzą ludzi, iak mowią, wolniey-



szego zdania, ale tę, którą Arabowie razem z Ospą wprowadzili do nas, i ciemnieyszą ieszcze uczynili, iak ią zostawił Arystoteles. Doznałem, iż kto iedney rzeczy ma dobrą wiadomość, łatwo mu inne przychodzą. Niech mi Czytelnik daruie, że to powiem na pochwałę moią, iż nikt lepiej nie umiał pojąć, i wyłożyć co iest: *Sympatya*, *Antypatya*, *Materia pierwsza*, *Forma substancjalna*, i *Jakości ukryte*, przez które całą naturę, i iey sprawy Fizycy nasi wykładali.

┌ Za czasów moich, był ieszcze ten chwalebny zwyczaj, iż odprawowano Dysputy publiczne, w przytomności różnych Osób sprofzonych na ten koniec, aby się wspólnie wyfydzić żartami, i zelżyć grubemi słowami. Te uczone kłotnie mieszaiąc dawniey Królestwa, i daiąc oręż w ręce głów zapalonych były przyczyną rzezi i prześladowania. Wieku naszego iak w barbarzyńskim sposobie pojedynkowania nastąpiła iakaś malkowana grzeczność, tak i w dy-



sputach zaczęła się pokazywać przy-  
spofobiona skromność. W naywię-  
kszym zapale odgłos trąb przerywał  
klótnią, a wesola uczta godziła roz-  
różnione strony. Teraz oprócz nie-  
których Osób prawdziwych uczniów  
Arystotelesa Nauki zginęło miejsce  
do boju, a z nim ( iak wielu narze-  
ka ) gust dobry w Naukach, Obycza-  
ie, i Wiara.

Dysputa moja była o trzy prawdy,  
które utrzymywałem. Pierwsza: *Je-  
żeli działające powinno się stykać z bir-  
nym, czy też działać może z daleka. (\*)*  
Druga: *Czyli w zepsuciu substancyalnym  
rozsypanią się cząstki, aż do materji pier-  
wszey. (\*\*)* Trzecia na koniec: *Jeżeli  
przymiot duchowny może zostawać w pod-  
padniku cielesnym; albo przeciwnie przymiot  
cielesny w podpadniku duchownym. (\*\*\*)*

---

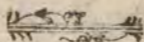
(\*) *Utrum agens debeat esse immediatum  
posso, an vero agere possit in distans.*

(\*\*) *An in corruptione Substantiali resol-  
vuntur partes usq; ad Materiam Primam.*

(\*\*\*) *Utrum accidens spirituale possit in-  
herere subjecto corporeo, vel è contra acci-  
dens corporeum subjecto spirituali.*

B 5.



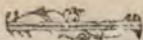


Ja, utrzymywałem że *tak*, a Przeciwnik mój Skotyftyczney Filozofii Bakałarz, i S. Teologii Jubilat dowodził, że *nie*. Ztąd wrzawa, daley kłótnia, na koniec przefzedłszy przez wszystkie Propozycye Filozoficzne od Materyi pierwſzey poſzliśmy do grubey Materyi, a gdy tubalność głofu Jubilatſkiego głufzyć nas poczęła, *Clariffimus* kazał zatrąbić na Churze, i tak ſkończyła ſię Dyſputa na pięciu Sylogizmach *in Baralipton*, dwóch *in Fapeſmo*, i iednym *in Friſeſomorum*; a ja otrzymałem pochwałę, iż ſwego czasu będę podporą Kościoła, i Oyczyzny.

### ROZDZIAŁ III.

**D**o tak chwalebnyh Popiſie udarowany zaſwiadczeniami ſzkolnemi, o moiey wielkiey Nauce powróciłem do domu. Powitanie, które uczyniłem do Matki było prawda nie przygotowane, ale nie bez ozdoby, i kwiatkow Retorycznych, ponieważ naturalnie weſzły mi Fi-





gury *Podziwienia, Zapytania*..... i kilka uczonych rzeczy z Historji Poetyczney, które gładko przystosowałem do niey: o Rumili, Sterkucyuzi, i Krepitusie. Matka moja napełniona radością, widząc mię tak uczzonego, żalowała iż w powtórnym postanowieniu swoim była już bez nadziei podobnego Syna.

Pierwsze dni na Wfi były dla mnie pomyślne. *Zdarzyn* gniazdo Imienia naszego nie był nigdy bez uczonych ludzi, i bez dysputy u stołu o *Cnocie* *plastycznej* (\*), o *początku uszczegulniającym* (\*\*), o *opowiadanych powszechnym* *pośledniczym* (\*\*\*) a czasem nawet zapędzając się w Materye Teologiczne, o *Adamie* *jeżeli miał wlaną umiejętność*, i tak był stworzony, iak my którzy się rodziemy (\*\*\*\*), przechodziliśmy

---

(\*) De virtute plastica.

(\*\*) Principium individuationis.

(\*\*\*) Prædicatum universale posterioristicum.

(\*\*\*\*) Nauczyciele Umiejętności Lekarskiej Akademii Douay 1745, wydali Zagadnienie: *Utrum Adamus habuerit umbilicum.*



przez subtelności Doktora Halskiego (\*) i wszystkich iemu podobnych. Ponieważ zaś naybardziej miałem głowę nabitą Historyą o Bogach Pogańskich, nie zamilczałem nigdy o Faetonie, i Febie, gdy mowiono o Wschodzie albo Zachodzie Słońca; Parnas, Helikon, Wody Kastylskie, Muzy, Apollo, Parki, i Fauny były zawsze na placu. Czas nazywałem Saturnem, Ogień Wulkanem, Morze, Ziemię, Niebo, i piekło, Neptunem, Temizą, Olimpem, Plutonem.

Nie każdy mógł zrozumieć to, co mowilem w potocznym nawet dykursie, ale ponieważ za moich czasow ztąd tylko poznawano Mądrych, kiedy tak wyfoko pisali, i mowili iż ich nikt nie rozumiał; Matka moja słuchała wszystkiego z radością, a Oyczym aby się iey przypodobał, chwalił wyfoką łacinę, którą mieśzałem z Polszczyzną, chociaż sam niewiele umiał, bo raz tylko przeszedł w Biczu Donata na pamięć.

---

(\*) *Doktor Halensis* napisał siedym Tomow *in folio* o siedmiu piorach Herubinow.



Sława przymiotow moich napełniała całą okolicę. Nie opuszczając żadney okazji która się podawała do okazania mego rozumu, podjąłem się chętnie mieć mowę do Wielmożney JMŚc Panny Regentowny przy oddawaniu Jey Wieńca ślubnego. Nayprzod *Anagramma* ziey Imienia *Eleonora* tak mi pięknie wypadło, że z niego wzięłem cały *Affump*; Potym alludując do wieczności, która jest iak koło wieńcowe. Lubo ( mowilem ) „nie trwała z „kwiatem uciecha, przecież kwie- „cisty ten prezent przy łaskawych „Olimpu influencyach niespełźnie, „kiedy na nim Saydak swoy składa „Kupido. Prędzey niebotyczne Ce- „dry, Saturn zaiadłym zębem oba- „li; Prędzey wyschną Helikońskie „zrzodła, a niżeli rozkrzewioną w fer- „decznych Wirydarzach miłość, roz- „pręże zazdrośna Juno. *Æqua Ve- „nus Teucris Pallas iniqua fuit...* „Przym ten znak Symboliczny, *illum- „que honora Eleonora*, który ci Wiel- „możny JMpan Susceptant ofiaruie,



„aby *suscipiat a te*, bo *velle suum cuique*  
 „*est*. Który czyli życzliwego szczę-  
 „ścia zawieją Zefiry, czyli surowe  
 „przeciwney fortuny żadną Akwi-  
 „lony, stateczny trwać będzie aż do  
 „Kupressu.

Mało takich było z przytomnych gości, którzyby się poznali na wszystkich kwiatach Retorycznych tey Mowy; Owszem Pani Sędzina ciągnąca mię w taniec, gdym iey powiedział, iż taka zabawa nie przystoi uczonym, śmiała pierwsza z tym się odezwać, żem był żakiem szkolnym. Niech sądzi Czytelnik z jakim pomieszaniem i niecierpliwością czekałem końca tych God, gdzie zamiast dysputy o uczonych rzeczach, czasem tylko słyszeć się dał spor między Urzędniczkami Ziemi naszej o pierwszą parę w tańcu, gdzie Damy poglądały na mnie tym samym okiem, iak Pani Sędzina, a Kawalerowie śmiechem zbywali zagadnienia moje Filozoficzne.

Przyszedł na koniec oczekiwany piątek, który według zwyczaju sta-



roświeckiego, kończył uciechy wesele. Powrociłem do Domu ale z wielką odmianą w zdaniu Matki i Oyczyma o przymiotach moich. Ten mając się za rozumnieyszego odemnie, iż znał to lepiej co jest potrzebnieyszego do życia, śmiał się z Materyi pierwszey, i z Formy Arystotelesa, a Matka dawszy mi do porachowania Prowentowe Regestra, przekonać się żadnym sposobem nie dała, iż Mądrzy ludzie gardzą tą Nauką, która samym tylko Kupcom i Rąchmistrzom jest pożyteczna.

Im dłużej bawiłem w Domu, tym lepiej co dzień widziałem, iż serce Matki stygnąc ku mnie poczęło. Opiekun wchodząc w iey myśli, i swoim chcąc oraz dogodzić, proponował mi Stan Duchowny, stawiając przed oczy wielkie korzyści, a Oyczym władając sercem Matki, dokazał ie na koniec uczynić odrodnym. To dało mi pochop do myślenia, iż wielkie Przymioty, które w sobie miałem potrzebowały pola, do okazania tego, com układał w głowie.



Wieś jest mieszkaniem ludzi pospolicie myślących, a gospodarstwo zabawą, która nie przytnoi uczonym. Człowiek wielkiego dowcipu idzie za chwałą nie pobocznemi drogami, ale przez tłum ludzi patrzących na niego, i dziwiących się jego Wielkiej dufzy. Warszawa tym powabniejsza była dla mnie, im więcej upatrywałem okoliczności, które mię na widok wystawić mogły. Prosiłem Matki aby mię posłała na ten Teatr wielkiego Świata, gdzie za pomocą Wuia, mogłbym wyjść na Człeka.

Stało się iakem żądał. Matka obiecując sobie iż mi duch przyjdzie w Warszawie, wyprawiła mię do Wuia, polecając mu ten interes, aby wszelkiemi sposobami nakłaniał mię do Stanu Duchownego.

## ROZDZIAŁ V.

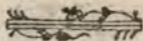
**G**dyby mi wolno było, iak nie-  
którym Dzieiopisom odeysć  
daleko od zamiaru, i błąkać się z  
uwagą



uwagą nad pobocznemi okolicznościami prowadząc za sobą ziewającego Czytelnika; opisałbym tu, iak wystawiłem sobie w umyśle Warszawę, pierwszy raz ją zobaczywszy. Rozległość iey zdawała mi się nakształt Sylogizmu długiego, który ułożywszy według Reguł Logiki, stałby się trzecią częścią krotkizy. Powietrze grube i zarażone fetorem, z Cmentarzow, i Fabryk Mydlarskich, nakształt *Materji pierwszej* Arystotelesa, która szperającym w niey zawraca głowę. Hałas ludzi konf, nakształt gwaru i zgiełku podczas zapalonych dysput; A tak powiedziałbym, iż umiejętność moja, nie osobliwszego nie znalazła w tym Mieście. ] Ale zamiar mój ma w sobie co innego. ] Czytelnik jeżeli jest ciekawy dalszey osnowy życia, i przypadków moich, nie zechce mię spuszczać z oka, ale idąc za mną do Domu Wuią mego, przypatrzy się iak byłem od niego przywitany.

Nim Mu oddałem list Matki moiej, którym mię polecała opiece i

C



względem iego, co kolwiek przyiść mi mogło na prędcę do głowy, co by okazywało głęboką moją naukę, starałem się iak naylepiey wyrazić. Przerwał mi mowę Wuy moy, śmiejąc się, i nie chcąc daley słuchać. „Przeستاńże, rzekł potym do mnie, „tey Szkolney perory. Komplement „twóy, iest iak z karty. Trzeba za- „pomnieć o Bakatarskiey Nauce, któ- „ra by cię śmieszny czyniła w po- „siedzeniu ludzi roztropnych.

Właśnie iak Edyp zagadniony od Swinx, stanąłem niewiedząc co powiedzieć. W dalszey iednak mowie dałem mu poznać, iż zdanie, które o mnie powziął mocno go pokrzywdzało. A że rozum naylepiey się pokazuje na piśmie tak, iak żołnierza męstwo na placu, przeczytałem mu moją *Chryę Działającą* prosząc według zwyczaiu, aby mi szczerze zdanie swoje wyłożył.

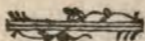
Ponieważ chcesz tego, abym ci w szczerości powiedział co sądzę o tobie moy kochany Siostrzeńcze, iako Wuy, nie mam przyczyny, abym





cię ofzukiwał. Szkoda tych pieniędzy, które Rodzice twoi łożyli na to, aby ci przewrocono głowę; I bardzo żałuję straty lat twoich młodych, które na co innego trzeba było obrocić. Staraleś się ufilnie o to, abyś był nie użytecznym w Kraiu. Jesteś Cudzoziemcem w Polfcze, i w osobie twoiey przywiozłeś nam Rzymianina do Warszawy. Wiesz co się działo w Troi, a nie wiesz tego, co się ściąga do naszey Oyczyzny. Gadasz po łacinie, a nie umiesz Oyczystego Języka. Nie ganę ia tego żeś się po łacinie uczył, ale zbyteczna troskliwość, i strata czasu w nabywaniu łaciny iest zawsze z krzywdą dla Polaka.

Co się zaś tycze twego dziwotworu *Monodrammaloginekapotos* zdanie moje iest, abyś spalił to, coś napisał, i zapomniał o tym czegoś się nauczył, a z czasem dopiero przez czytanie Xiąg dobrych, rozważanie i obcowanie z ludźmi dobrego gustu, nabywał prawdziwey umiejętności, od któtey się mocno odbłąka-



łeś złych mając do tego przewodników.

Stanałem powtornie iak bez zmyśłow. Prawda iż niektórzy toż samo mi mówili, ale wielu a co więkzja podezleyli w wieku Nauczyciele moi dodawali mi ochoty, twierdząc, iż swego czasu będę ozdobą mieysca, zaszczytem Familii, i pociechą Ojczyźnie. Przyśzedłszy do siebie własnie iak z letargu, ostatnia myśl moia była ta, iż Mądrzy mają zawsze przeciwników, którzy uwłoczą ich przymiotom, aby się przez to z swoim rozumem popisywali.

Chociaż Dom Wuia mego zawsze był otwarty nudziłem iednak sobą, nie slysząc nigdy aby rozmawiano, ani o *przymiotach ukrytych*, ani o *wpływanii Fizycznym*, ani o *trzecim przyległym* (\*) Owszem cała kompania tak rozmawiała z sobą, iak gdyby nigdy nie było na świecie Arystotelesa. Uważałem pilnie, ieżeli bym się kiedy nie mógł przyłożyć do dy-

---

(\*) De tertio adiacente.



skursu, ale we wszystkich rozmowaniach nie słyzałem ani sposobu *Zbiorowego* ani *Rozbiorowego*. To mię zaś naybardziej gniewało, iż wielu, chociaż Francuzow między niemi nie było, gadali iednak do siebie po Francuzku; A przeciwnie żadnegom nie słyzał, aby się odezwał, po Łacinie, chociaż mi zawfze mówiono w Szkołach, iż ten Język iest naypotrzebniejszy.

Odsunąłem się od kompanii Mężczyzn, chcąc się przyśluchać temu, co z sobą rozmawiały Damy. Ale ieżeli Logika pierwszych była bez porządku, dopieroż bardziej tych, które głębokich Nauk nie znaia. Całą ich rozmowę nazwać można było: *circulus vitiosus*. Same tylko zagadnienia co raz infze, bez żadnych dowodów. Jedna z nich mówiła że: *Toque à la Rosiere* nie był iey do twarzy; Druga przyganiała swoiey sąsiadce, iż miała na sobie iakiegoś *Malboruga*, który iuż nie był w modzie. Trzecia: że iey darowano wczora *Pieska* bardzo ro-



zumnego; Infza odezwała się, że ma kapelusz *à la Figaro*. Ostatnia z nich, coś niby z Logiki powiedziała: Czemuż go nie nosisz *ma chere amie*. Przyśtałem bliżey na te słowa, i mając porę popisania się z Rozumem, sprawiedliwie ( rzekłem ) WPanna Dobrodzieyka mowisz. Jest to Sylogizm *in Brocardo*. Jak gdyby tak było: *Na to zrobiono Figaro, aby go nosić; Ale że ta Dama ma Figaro, ergo ...*

Jeszcze bym niedokończył Sylogizmu, gdy wszystkie usłysawszy *Brocardo* śmiać się głośno poczęły. Chciałem ie nauczyć, iak poznać można Sylogizm, kiedy jest *in Brocardo*, ale ich śmiech co raz większy pobudził mię do gniewu. Mądry Człowiek prawdę tylko poważać umie, daleki od przesądu względów i uwodzenia się stronnością. Dowiodłem im przez *Sarites*, iż się śmieją z własney nieumiejętności. „Kto się śmie,  
„ie (mówiłem) z rzeczy rozumnych  
„nie ma ich wyobrażenia; Kto nie  
„ma ich wyobrażenia, nie wie iak



„przydatnik, wiąże się z podpadni-  
„kiem, (\*) kto nie wie iak Przydat-  
„nik wiąże się z Podpadnikiem, nie  
„zna drugiey operacyi duszy, o któ-  
„rey druga Część Logiki traktuje;  
„Kto nie zna drugiey Części Logi-  
„ki nie zna wszystkich innych Nauk,  
„do których ona jest kluczem; a  
„kto nie zna wszystkich innych Nauk  
„jest nieumiejętnym, *Ergo...* „ Na fa-  
mym wniosku uchwycił mię za  
rękę, ieden z młodych, który się był  
przyśunał do naszej kompanii, i prze-  
rywając szepnął mi do ucha, iż się  
uymuie o honor Dam, które po-  
krzywdziłem tą mową. A ja uymu-  
ię się (odpowiedziałem) o honor  
całego Perypatetu, a mianowicie  
Akademii moiey, która mi przyśiądz  
kazała, iż bronić będę iey Hono-  
ru. (\*\*)

---

(\*) *Attributum, cum subiecto.*

(\*\*) Zwyczaj był przedtym, iż kazano  
przyśięgać Młodzieży iako bronić będzie Ho-  
noru Akademii; teraz z reformą ustało i krzy-  
woprzyśięstwo.

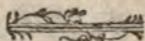


W półtorej godziny odebrałem bilet w grzecznych wyrazach zapraszający mnie nazajutrz, o godzinie dziesiątej zrana do Jezierny. Nie wiedziałem coby to było, i pierwsza myśl, która mi przyszła do głowy, nappełniła mnie radością, iż tam musi się odprawiać jakiś Akt publiczny, na który mnie proszą, powziąwszy wiadomość o przymiotach moich. Chwała dla ludzi uczonych, jest jak powietrze, którym oddychamy. Ta myśl podchlebna utać nie mogła przed Wuiem ukontentowania mego. Ale iakem się zdziwił, kiedym z ust jego usłyszał, iż Jezierna jest Szkołą, gdzie Młodzież ma popis z Nauki zabiłania się, która także wchodzi do iej Edukacyi; Ze honor tego wyciąga, aby mię zabił mój przeciwnik, jeżeli go ia wprzod nie zabije. Nadewszystko zaś to mię zmieszało, że Wuy mój zabronił mi na zawsze powrotu do Domu swego, jeżeli nie pokażę tego, iż mniey poważam sobie życie, niż punkt Honoru. Pierwszy raz obity się o uszy



moie te Maxymy honoru, i ta Nauka, aby się zabijać. Rozumiałem nayprzod, iż Wuy moy żartuie, ale utrata łaski, i zabronienie Domu, dały mi nakoniec poznać, iż Sylogizm *in Brocardo* ściągnął na głowę moją nieszczęście. Wszyłtkie uwagi Wuia, iż lepsza śmierć chwalebna, niż życie nieślawne, były nadaremne. Bardziej kochając życie niż dziwaczny Honor, zacząłem przed nim rzewliwie płakać, ale im więcej pozwalałem żalowi, tym bardziej Wuy gniewał się na mnie, i wyrzucając mi lęklivość, która kobietom tylko przystoi, żałował że noszę na sobie Imię Zdarzyńskich, które w podobnych okolicznościach dało kilkokrotne dowody męstwa umysłu, i odwagi serca.

Niech mi każdy wyświadczy, który kiedykolwiek miał do czynienia w podobnym przypadku, iaka była noc moja, aż do tey godziny, kiedy nie tak ze snu, iako raczey z letargu ocucił mię Pan Maior wchodząc do pokoju mego z nowiną, że



ma sobie za szczęście, iż Pan Starosta Wuy moy obrał go za Sekundanta dla mnie. Te słowa uspokoiły nieco pomieszanie moje. Rozumiałem, iż zwyczaj jest dla tego obierać takich przyjaciół, aby ci czynili zgodę między rozroźnionemi; Ale m się zdziwił slysząc na placu Sekundanta mego, iż przez gorliwość o honor przyjacielski zezwolić nie chciał na to, aby meta nasza była o siedym kroków, tę dając przyczynę, iż w tak delikatney materyi, nie przystoi dla odległości mety strzelać do siebie na wiatr.

Widząc oczywiste niebezpieczeństwo życia, i przeciwnika mego nie nadto nacieraającego, pogodziłem się z nim na placu, chociaż Sekundanci nasi przytaczali nam ustawę punktu honoru, iż plamę jego krwią tylko zmyć można. Powróciłem zdrów do Warszawy, a nie śmiejąc pokazać się Wuiowi, wprosiłem się na czas do jednego Kłafztoru pókibym przez przyjaciół nie przebłagał zagniewanego Wuia.





Szcześnie zdarzyło dla mnie w tym Klafztorze uczonego Lektora, który w smutnym stanie moim był mi pociechą. Dałem mu poznać moją Naukę rozprawiając o wŹszytkim cokolwiek bydź może ŹubtelnieyŹszego w Filozofii AryŹtoteleŹa. WeŹŹliŹmy z Źobą wŹciŹŹliwyŹe związki przyiaźni, a pochwały, które mi dawał, były powodem dla mnie, że wynurzył żal przed Źnim na Wuia mego z okazji pierwŹszego przywitania, i utraty łaski. Ubolewał nade mną, ale bardziej ieŹŹcze nad Naukami, które teraznieyŹŹe Panowanie przywiodło do upadku. A gdy mi począł wyliczać Filozofow Perypateetycznych Imiona, których Xięgi *in Folio* gnią teraz zarzucone w Źzafach, zdawało mi Źię, że patrzę na ową ruinę Nauk, która była około piątego Wieku, gdy Barbarzyńcy oŹiadać poczęli polerowną Europę.

Powziąłem wieczną NienawiŹć ku Imionom: Konarskich, Krafickich, i NaruŹzewiczów, którzy pierwŹŹi, iak mi powiedział, PiŹmami Źwemi, od-



mienili gust Nauk, i Wymowy. Ale nie równie bardziej znieawidziłem sobie Imienia Łuskinów i Wiśniewskich, którzy pierwsi wprowadzili do Polski nowość późniejszej Filozofii, i obalili kilku wiekami ubezpieczoną Naukę Arystotelesa. Zostawując czasowi pracę około przywrócenia do dawney sławy Filozofii Perypatetyczney, zacząłem wprzód myśleć o sposobach przeblągania Wuia. A zażywszy wiele trudności, zostałem na koniec przywrócony do łaski.

## ROZDZIAŁ VI.

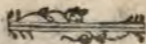
**W**yfzedłszy raz z domu slyszalem przechodząc koło *Świętego Krzyża*, iż dwie przekupki kłóciły się z sobą. *Poczuwas!* (mówiła jedna do drugiej.) *Radabyś mię z moiej pracy wyrzucić... Poczekaj, doczekam się tego, że sama wprzód zniszczysz... Nic nie miałaś, nic nie masz, i nic nie będziesz miała... Gdyby mi przyszło...*

Coż to jest? (rzekłem sam do siebie,) ta Baba nie była w Akademii



Sandeckiey, a zna Retoryczne Figu-  
ry? Używa *Ironii*, *Antonomazyi*, *Dia-*  
*syrmu*, *Synekdochy*, *Anafory*... Zasta-  
nowilem się nieco, abym się iey spy-  
tał coby ją tak mocno gniewało.  
*Oto! ta zła kobieta (odpowie) Nieżal*  
*by mi było gdybym z nią żyła oblu-*  
*dnie...* Zdziwiłem się ieszcze bar-  
dziey. Coż znowu? ta Baba umie  
także Logikę Sylogizm jest *in Darapti*.

Powrociłem do Domu cały w my-  
ślach, rozbierając w głowie słowa  
Wuia mego, które do mnie mówił  
na pierwszym powitaniu. Pośmie-  
wisko i wytykanie palcem tych, kto-  
rzy mię znali, przypadek niedawny  
z Damami, i świeże zdarzenie z prze-  
kupką dały mi poznać, iż trzeba coś  
więcey umieć, niż to, czego mię  
uczono w Szkołach, aby bydź uży-  
tecznym, i uczonym Człowiekiem.  
Toż nauka moja (myślałem sobie)  
ma bydź fzczerym głupstwem? i Nau-  
czyciele moi, głupzemi ieszcze o-  
demnie? Zastanawiając się dłużej  
nad tą Uwagą przyznałem na ko-  
niec, iż moja Retoryka, i Filozo-



śia były próżno straconym czasem. Sama natura sposobi nas do tych Figur, których dziwacznych nazwisk, i używania uczono mię w Szkołach, a rozsądek naylepiey pokazuje iak szukać przyczyn na poparcie zdania, niewchodząc czyli to jest *in Barbara* czyli w iednym z tych dziwactw. ]

Poznawszy potrzebę Oyczystego Języka, którym pierwey gardziłem, starałem się usilnie, abym się go nauczył. Ze zaś, iak w Szkołach nie miałem dobrego Przewodnika do tey Nauki, wziąłem się za radą niektórych, do czytania Xiążek takich Autorów, którzy przez osobliwość wyrazów stali się sami osobliwemi. W krótkim czasie głowa moja była iak Magazyn, mający w sobie same świeże towary, ponieważ naybardziej starałem się o to, aby umieścić w pamięci wszystkie nowe słowa. Z tąd tak wielką zabrałem chęć do czystey Polszczyzny, iż kuiąc nowe wyrazy, wołałem rzecz niezrozumianą uczynić, a niżeli używać słów wziętych z obcych ięzy-

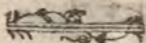


kow idąc po prostu za zwyczajem, który ie przywoił. A tak z iednego błędu nieznacznie w padłem w drugi.

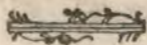
o Sprzecзка o słowa, była dawniey materyą Pism, i przyczyną krwawych utarczek; bo na nich się tylko cała Filozofia, i inne Umiejętności zasadzały. Gdy raz podczas obiadu wszczęła się ta uczona rozprawa między Literatami, których Wuy mój miewał czasem u siebie: ieżeli Człowiek uczony ma iść za zwyczajem, czyli też zwyczaj ma się stosować do Uczonych ludzi, byłem przeciwny zdaniu Wuia mego przychyłając się do tych, którzy utrzymywali, iż wszędzie uczeni idą przeciw zwyczajowi. (\*)

---

(\*) Pisma niektóre powstaia przeciw Akademikom Francuzkim, nazwanym *Jch Mość Czerdziesu*, iż doskonalać ięzyk, piszą częstokroć przeciw zwyczajowi. To może dało pochop Pirronowi do żartu: *Jch Mość Czerdziesu mają rozum za czterech*.



Często obcując z takimi Literatami, nauczyłem się Polskiego Języka inaczej wcale iak nim pisał Skarga, i teraz pisze Krasicki. Wuy mój nie lubił słów nowych, i te tylko chwalił, które nie dziwaństwo, ale potrzeba wynayduie, aby ułatwić trudność w wyrażeniu myśli; ale nie chciał zwać nigdy Poezyi *Rymopisarstwem*, Geografii *Ziemiopisarstwem*, Historji *Dzieiopisarstwem*... Czyliż (mówił) dla tego Mowę dawnych Rzymian poczytać można za ubogi język, że wiele słów wzięli od Greków, i sobie ie przywłaszczyli? Nie na wielości nazwisk iedney rzeczy, ale na dostateczności wyrażenia wszystkich działań duszy naszej zależy obfitość języka. Rzymianie a ponich Francuzi, i inne Narody doskonałąc swą mowę, mniemy dbali o wyrazy techniczne, które wzięli z obcego języka, i które bardzo łatwo odmienić mogli w Oyczyście. Naywiększym ich staraniem było przykładać się do tego, co jest istotną potrze-



potrzebą. Niechże i nasz język ma tyle wyrazów, ile jest wyobrażeń, to go uczyni dostatecznym, bo obfitością malowania różlicznych spraw duszy przechodzi, iak mi się zdaie, wszystkie znaiome mi języki. Nie ma nic podobnego w Łacińskim, Francuzkim, Włoskim i Niemieckim, coby wyrażało znaczenia słów: *będę palił, spalę, zapalę, podpale, przepalę, przypalę, dopalę, nadpalę...* Toż we wszystkich słowach w czasie przeszłym i przyszłym. Mało jest takich Narodów, których mowa miałaby w sobie, pomniejszające imiona z pieszczotą, i powiększające z wzgardą; słowa wyrażające częste powtarzanie spraw naszych, i to uszczególnienie trzech Rodzaiow w czasie przeszłym i przyszłym, które Polacy mają w swoim języku. A jeżeli w samych tylko wyrazach technicznych widzieć się daie niedostatek języka naszego, czemuż przykładem innych Narodów nie mamy ich z tego źródła czerpać, zkad wypłynęły Nauki. Jeżeli Teologia, Filozofia, Fizyka, Grammaty-

D



ka zostały przyfwoione, zacoż inne  
 mają się odmieniać?

Chociaż wielu przychyłało się do  
 zdania Wuia mego, ia iednak zapa-  
 lony chęcią, aby wyczyścić ię-  
 zyk, chronilem się ułitnie wyrazow:  
*Papier, mur, sos, dach, ratusz, iar-*  
*mark*, dla tego że niebyły Oyczyste.  
 Ale chwytaiąc się czystey Polszczy-  
 zny nie rychło postrzegłem, żem  
 poszedł taż samą drogą, którąm się  
 w Szkołach odbłąkał od prawdzi-  
 wey Nauki.

Prawda, iż Wuy mój starał się  
 wfzelkimi sposobami, abym gust po-  
 psuty naprawił. Dla tey przyczyny  
 zalecał mi Dzieła Krafickiego, Naru-  
 szewicza, Mowy Seymowe Ignace-  
 go Potockiego, Zabawki Wierszem  
 i Prozą Franciszka Karpińskiego...  
 Ale częścią uprzedzony o tym przez  
 rozmowę z O. Lektorem, częścią iż  
 inne Pisma wpadały mi w ręce nie-  
 rychło się wziąłem do czytania tych  
 Xiążek.

Ostatnią nadzieię poprawienia gu-  
 stu mego w Naukach pokładaiąc Wuy

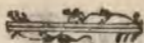




w Francuzkim ięzyku, kazał mi się go uczyć. Widziałem sam potrzebę, nie żeby Umiejętność iego służyć mi miała do czytania Xiążek pożytecznych, ale że we wżyskich posiedzeniach, gdzie ten dobry przeżedł z Paryża, rzadko Polak mówi do Polaka Oyczytym ięzykiem. Metr mój iako sam był naybiegleyfzy w Dzieiach Romanfowych, tak do tey umiejętności ciekawość we mnie wzbudziąc, wprawił mię w gust czytania takich tylko Xiążek.

Dzięki pierwszym wynalazcom Romanfów, i Dzieł Teatralnych, iż tych Pism na samey intrydze miłości założyli ofnowę. Poźniejszy żli w wielu rzeczach Naśladowcy, to także szczególnie za cel sobie wzięli, aby nie nudzić moralnością młodego Czytelnika, ale wzbudziąc w nim ciekawość intrygami miłości podżęgać ogień, zapalać imaginacyą, i przewracać głowę dziwacznemi Awanturami.

Jaka tylko z podobnych Xiążek wpadła mi w ręce, zawsze to co



raz głębiey zostawało w umyśle, iż miłość jest ow ogień Niebieski, który wchodził w ułożenie ciał i świata całego, który ożywia naturę, utrzymuje ją, i czuć się dając w każdym stworzeniu staie się głosem powszechnym iey wyroku. *O miłości! Miłości!* wołałem, iak ow Bohatyr *St. Preux*, którego Przypadki wystawiałem sobie za wzór heroicznego kochania.

## ROZDZIAŁ VII.

Chociaż zamiast Filozofii Arystotelesa, Historyi o Helenie, Parisie i Kassandrze zacząłem się ćwiczyć w pożyteczniejszych Naukach, że iednak na te czasy trafiłem, kiedy każdy prawie chciał, aby go zwano Poetą zarażony chorobą pisania Wierszów, wszedłem także w poczet Rymopisów, same tylko Powitania, i Powinżowania piszących, którzy nie mogąc wyrównać dobrym Poetom, znaleźli sposób płuć podłym



wierszem Prozę, i nudzić nią, czytających.

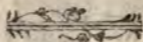
Naymizernieyfzy Wierszopis byleby podchlebiał (co Damy zowią słodyczą) podoba się Płci, która nie lubi, aby ją ganiono. Nazywano mię Poetą, tak, iak wielu innych, którzy nie lepiej pisali odemnie; W samey rzeczy z kilku set Współkolegów nie więcey iak sześciu wyjąwszy, mogłem iść wporównanie z innemi, ponieważ równie, iak oni blisko przystępowałem do piękności Wierszow Pluchofskiego (\*) a czasem nawet w ofobliwości słów nowych i Poetycznych ozdobach przechodziłem innych przyrównywiąc moją *Kłog* do świeżości poranku (\*\*) świetności Jutrzenki, białości alabastru, ru-

---

(\*) Pod tym Imieniem wyszydzono złych Poetow Wierszem:

Ozwy się lutni  
Dobry wiersz utni....

(\*\*) Modni Kawalerowie używają tego wyrazu, chcąc chwalić Damę z piękności: *Jakże świeża!*



mianości Róży, wzywając Bogów, i Bogiń, aby ją zachowały w tey cudotworney piękności.

Z tym wszystkim, ta którey pochwały śpiewałem pod Imieniem *Kloe*, odzyskawszy wolność przez śmierć niespodzianą Matki, innemu serce swoje oddała. Tknięty do żywego tą niełtatecznością, zacząłem pisać Satyry, koiąc żal, który nosiłem w sercu zemłą Literacką.

W pośród pochwał i laurów, które sam sobie dawałem; Wuy mój wpadłszy w chorobę mimo zapewnienia Doktorów, iż przydzie do zdrowia, z tym się światem pożegnał. Nim wieść ta doszła do Matki, która iako naybliższa Sukcessorka dziedziczyć miała cały majątek po Bracie, uwinąłem się iak nayprędzey, sprzedając pozostałe sprzęty. Ta sprzedaż i gotowizna w dniu iednym los mój odmieniła. Wziąłem żalobę po tak dobrym Wuiu, aby pokryć radość pochodzącą z sukcesyfi. A że z odmianą losu odmienia się oraz i sposób myślenia, zaczą-



łem się podnosić na dwa palce od ziemi, zadzierać głowę do góry, i protekcyjnym tonem okazywać względy moje tym, którzy mi się kłaniali. Przyuczony w krótkce do odbierania głębokich ukłonów ludzi szukających w tym własnego zysku, odsuwałem się, gdy kto z niższych odemnie śmiał bliżej przybliżyć i tknąć się Atmosfery, która mię na dwa kroki w koło otaczała. (\*)

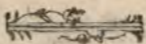
Matka mola dowiedziawszy się o śmierci Brata a Wuia mego, obięła po nim dwie Wsie, które były w Podgórzu, wypuszczając mi Stratyń z gotowizną i meblami, które zarwalem po śmierci iego. Nowo nabyte Dziedzictwo przewróciło mi głowę. Rozumiałem, że kto ma Wieś ma szyby złote, które wystarczać będą na wszystkie potrzeby: Zacząłem więc najprzód myśleć o Ekwi-

---

(\*) Ta Atmosfera rozciąga się w proporcji świetności powierzchowney, i głupstwa; Im większa jest, tym bardziey mnieyszą odpycha.



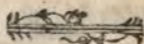
pażu, bo pozostały po Wuiu był już staroświecki. Karyta robiona u Dągla w Warszawie, nie w Londynie, wychodziła z mody. Konie rosłe prawda, ale iak zwyczajnie Mechlemburskie bywają powolne, nie zdatne były do karyolki. Maciey Stangryt poddany z Stratynia zwany, zawsze Macieiem nie mógł się przyuczyć, aby go zwano *Kutszerem*. Zamieniłem nayprzód karytę z końmi za prawdziwą Angielską; Sprzągłem cug i Fórmankę, a cały Dwór odprawiwszy, przyjąłem ludzi młodych, dobrego wzrostu, i przystoynych na twarzy. Liberya chociaż bez galonów, tak iednak była kosztowna, żem o-fzukał dowcipnie Prawo oszczędności. Garderoba moja, ponieważ dla Prawa oszczędności nie mogła być tak kosztowna, iakbym był sobie życzył, przechodziłem co dzień z iednego Woiewodztwa do drugiego, a czasem w dniu iednym byłem Lublaninem, Sendomirzaninem, Wołynianinem, Kiiowianinem, Litwinem i Wielkopolaninem.



Jak tylko się rozświeciło, szczęście porzuciłem Nauki, zostawiając im tym, którzy nie mają Płow, koni, wolantow, i karyolek; a iako Kawaler dystynguiący się dobrym Ekwipażem, zacząłem figurować na wielkim świecie; Ale w krotkim czasie gotowizna po Wuiiu, i pożyczone dwa tyfiące Czerwonych Złotych niewystarczały na potrzeby, których co dzień więcey przybywało.

Oczekuiąc intraty z Stratynia, ułożyłem już był w głowie na co ją obrócić. Strzelec, ile w Warszawie był mi bardzo potrzebny. Garderoba chociaż nie dawno sprawiona, ale iak zwyczajnie na wielkim Świecie, z mody już wychodziła. Koni wierzchowych para iak dla Kawalera nie były zbytkiem. Resztę wydatku składały drobne bagatele: sprzeczki nowego fasonu, zegarek kameryzowany, pierścień, tabakiera złota z emalią, (choć tabaki nie zażywałem) rękawek *d'Angola*, kapelusze, laski, bagietki, ostrogi, ko-

D 5



persztychy, miniatury i wodek pachnących wszelkiego rodzaju.

Przyšzedł pożądaný dzień S. Jana; ale zamiast intraty odebrałem wiadomość, iż kredytor moy wszedł przez tradycyą do Stratynia. Nie naymilsza to była nowina, zwłaszcza gdy m się załtanowił nad tym, że w iednym pół Roku przeiadłem prawie czteroletnią intratę. W nadzieję iednak dalszych perspektyw, i łask, które mi obiecywano z Krescytywy, przypożyczyłem ieszcze dzieięciu tyfięcy Złotyeh, do dalszego porachunku z kredytorem moim-

W krótkim czasie przeszedłszy przez to wszystko, zaczy m się ubiega młodzieź, niszcząc majątek i zdrowie, naroztrącałszy ludzi konnym iężdzeniem po ulicach, nagłuszyłszy trząskiem karyt, i karyolek, zaczyłem chodzić piechotą rozważając sobie, iż stan bankrutow ma także swoje słodyczy.







## ROZDZIAŁ VIII.

**B**ędąc raz na Teatrze, przystąpił do mnie jeden, (iako się oświadczał) przyjaciel niegdyś Wuiamego, ale iakem się potym dowiedział, wielki oszust, i bankrut, który nagle przyszedłszy do milionów, i nagle je utraciwszy, miał jeszcze iakiś sposób utrzymywania się mimo wrzasku i nalegania natrętnych kredytorów. Powierzchowność jego błyszcząca uderzyła mię w oczy. Miałem się za szczęśliwego, że w wszedł z nim w poufałą rozmowę, a bardziey jeszcze, gdy przypuszczony byłem (iako mi powiadał) do związku krwi z zacnym jego Imieniem.

Z dziwioną ludzkością tak godnego Kuzyna, ofiarującego mi Dom, i wszelkie wygody, wsiadłem z nim do karyty; a pocieszony nadzieją iż kredytem jego, który miał u wszystkich, wsparty będę w żądaniach moich, i otrzymam od Matki część iaką Fortuny pozostałej po Ojcu, rozumiałem iż moment pozna-



nia iego, był Epoką dalszego dla mnie uszczęśliwienia.

W kilka dni spytany, gdym mu opowiedział w jakim stanie są interesa moje, podał mi Projekt ale z wielką obojętnością, abym mu uczynił donacyą Stratynia wzamian Dobr, ktore miał na pograniczu. Kondycye iego zdawały mi się na ten czas wielkim dobrodzieystwem; Bo za czternaście tysięcy intraty, zyskiwałem dwadzieścia w Dobrach, ktore mi dawał. Oprocz tego przyimując na siebie długi, obiecywał mi płacić co miesiąc Czerwonych Złotych piędziesiąt, poki Dobra nowo nabyte odemnie, nie oswobodzi z zastawu.

Im z większą obojętnością Projekt ten był mi podany, tym niecierpliwiey oczekiwałem końca, nagląc z moiey strony, aby przyszedł do skutku. Uczyniliśmy sobie donacyą Dobr w zamian danych, a w krotkim czasie Stratyni przecho dząc z rąk do rąk, był nakształt monety, ktora cyrkuluie po Kraiu.



Kuzyn moy przez cały poranek bywał zatrudniony. Gabinet gdzie interesa swoje ułatwiał, był nakształt kantoru przenośnego ale codzieln w inszym miejscu, w którym pięciu ludzi rachowało Miliony intrat, a w Domu iego widzieć się nie raz dawał wielki niedostatek. Gdy dnia iednego postrzegłem go w odmiennym nieco humorze, ośmieliłem się spytać coby za przyczyna była tego pomieszania. Przełożył mi zażalenia swoje częścią na Bankierow, ktorzy dla niedostatku bankow wypłacić mu nie mogą wexlow, częścią na Kommissarzow, ktorzy dla złey drogi nie przysyłaia mu zalegley od Roku Intraty, a dawszy mi poznać delikatność swoią, iak wiele go to kosztuie, gdyby się sam starał o pożyczenie pieniędzy, prosił mię, abym się podiał tey przysługi dla niego, i sprowadził w Dom iego P. Skarbnika, ktory od dwoch dni przybył do Warszawy dla odebrania za Dekretem sto piędziesiąt tysięcy.



Uczyniłem zadofyć żądaniom Kuzyna. Sprowadziłem P. Skarbnika. Aflumpt do interefu był od uraczenia, potym naftąpiły ukłony, po nich oświadczenie przyiaźni, daley przyrzeczenie protekcyonalney łaski, na koniec ftu piędziesiąt tyfięcy wpadły nam fzczeńliwie w ręce. P. Skarbnik z donacyą Dobr nabytych przy Wołofzczyźnie, i z nadzieią doftąpienia Orderow, i Urzędow, pożegnał nas, i Warszawę.

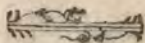
Ta Facyenda odmieniła nam obydwom zły humor. Kuzyn nazajutrz według zwyczaju (kiedy były pieniądze) rozdał bilety na bal. Gdy się ziechali goście, zdziwiłem się widząc go, iż na *Newkę-kierową* wyfypał garść obrączkowego złota, ale prawie odftzedłem od siebie, gdy niefzczeńliwa *Newka* przegrała Dukaty. *Walec karowy* już zaczął trochę odbiiać, ale *As* dwa razy zagięty pozbawił wfzelkich nadziei. Nakoniec *Dama Pikowa* obfypana złotem, zabrała refztę ftu piędziesiąt tyfięcy. Rozdarł ją Kuzyn z gniewu,



a ja w zapomnieniu i ciężkim żalu porzuciłem gości, i noc całą przepędziłem w wielkich niespokojnościach.

Nazajutrz gdym się gotował iakby pocieszyć strapionego Kuzyna, wszedł do mnie w tak wesołym humorze, iak gdyby wczora nic nie miał przeciwnego. Poznałem z dalzey mowy iż nowa Facyenda sprawiła mu ten wesoły humor.

Zyłem w tym Domu spokojnie przeszło cztery Miesiące. To tylko mię dziwiło, iż ile razy wyieżdżałem z Kuzynem, zawsze przez garderobę i skryte schody schodziliśmy na tyły Dziedzięcia, i poboczną bramą, właśnie iak ukradkiem wymykaliśmy się z Domu. Gdy dnia jednego wszedłem do Przedpokoju zastałem w nim pełno ludzi rozmaitego gatunku. Niewiedząc coby te Affamble znaczyły, opowiedziałem Kuzynowi podziwienie moje. Ale mię bardziey ieszcze zdziwił, gdy mi on bez ogrodki powiedział, iż ci goście są jego kredytorowie, kto-



rych niechcąc służyć natrętnych uskarżeń zostawie poty w nadziei pomowienia z sobą, poki się nie dowiedzą od ludzi, iż Pan wsiadł już do karyty i zdomu wyiechał. Ah! Przyjacielu (rzekłem do niego) iakże możesz być spokojny na to zamieszanie, które co dzień w Domu twoim widzisz? Rośmiał się Kuzyn, i z twarzą wesołą, już to lat kilka (rzecze) iak patrzę na to, z wielką spokojnością. Im bardziey się pomnażają długi, tym więkzszey spokojności nabywam, zdając zupełnie na Kredytorow troski, których doznają nieostrachani pozwami, i tradycyami dłużnicy.

Gdy to mówił usłyszałem rozruch iakiś w Pałacu; a spytawszy się co by to było, dowiedziałem się iż P. Starosta przyiść nie mogąc do Dobr sprzedanych sobie od Kuzyna, dla Kredytorow, ktorzy ie dawniey zatradowali, tradowie nam Pałac, Meble, i wszystkie sprzęty domowe. Przerażony tym niepomyślnym przypadkiem, a bojąc się, aby podobnie  
nie-



niestało się także z Dobrami, które nabyłem od niego, wpadłem iak nayprędzey na pocztę śpiesząc się dniem i nocą do moiego Dziedziectwa. Ale, iakżem się zdziwił, gdym tam obaczył P. Skarbnika, który trafić nie mogąc do Dóbr nabytych przy Wołoszczyźnie, po uczynionym kilkakrotnie Manifestcie o expulsiya przez Kredytorów z tych Dóbr, które ia nabyłem, ostatnią ieszcze nadzieię swoią pokłałał w Warszawie, dokąd wybieraiącego się, na samym prawie w siadaniu zastałem. Wyłuchawszy cierpliwie iwszytkiego, co mu żal przeciwko mnie niośł na ow czas do gęby, nie mogłem go przekonać, iż rownie mnie, iako i iego zgubiły facyendy.

Powrociliśmy oba do Warszawy, ale wszystkie starania nasze były nadaremne. Ten, który uciekał przed tym skrycie z domu przed Kredytorami, podobnym sposobem uchodził przedemną. A lubo każdy palcem go wytykał, w bezkarnośći iednak swoiey znaydując dla siebie schro-

E

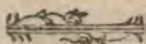


nienie, śmiał się i z Prawa, i z tych  
których złupił.

## ROZDZIAŁ IX.

**B**ędąc co raz w smutniejszym  
stanie, a niemając nadziei wspar-  
cia od Matki, postanowiłem na ko-  
niec dla uniknienia hałasu moich Kre-  
dytorów puścić się za granicę. Do  
tey myśli posłużył mi przypadek, tym  
dziwniejszy, im był osobliwszy.  
Współuczeń moy niegdyś, i Antago-  
nista w Szkołach, Syn sławnego Do-  
ktora Panien Starego Sącza spotkał  
się zemną przypadkiem na ulicy.  
Stan iego iak uważałem nie był naye-  
lepszy, ale że pospolicie w niešťczę-  
ściu inaczey myślą ludzie, okazałem  
mu ukontentowanie moje z tey przy-  
gody. Zaproszony od niego do Do-  
mu, dowiedziałem się, iż wzgardzi-  
wszy profesyą Oyca swego, chwy-  
cił się pożyteczniejszych Nauk, szu-  
kając: *Ruchu ustawicznego, Kwadratu-  
ry cyrkulu, lekarstwa powszechnego i ka-  
mienia Filozoficznego.* Ze zaś iak mi





powiadał, niemasz w Polfcze nadgrody dla ludzi Uczonych, odkrył mi myśl swoią, iż się miał puścić w Balonie *Aerostatycznym*, aby szukał gdzie indziey lepszego szczęścia dla siebie.

Niewiem czyli przeznaczenie moje, czyli też strapiony umysł nieszczęśliwościami, których doznałem, były mi powodem, żem przyjął podany Proiekt puścić się z nim w tę podróż. Prawda, iż kilka Balonów spalonych na powietrzu, a mianowicie w Hiszpanii, gdzie sławny tey żeglugi Admirał połamał sobie nogi, i potłukł ciężko głowę, mimo 8000 Reałów wyznaczonych za to od Xiążęcia Asturyi trwożliwym mię z początku czyniły; ale los mój i niespokoyność nakłoniły na koniec do tego, żem przystał na podany Proiekt.

Uczyniwszy potrzebne przygotowanie do tey podróży, Dnia 21 Marca (bo ta iedna tylko data potrzebna jest do moiey Historyi) o godzinie szostey z rana trzymając łódź przywiązaną do Balonu mocną liną przy



ziemi, zaczęliśmy go napełniać *gazem* tak, szczęśliwie, iż w trzynastu minutach podniósł się do góry.

Gdyby niektóre przyczyny nie były nam na przeszkodzie, zrobilibyśmy byli widowisko dla całej Warszawy. Wszakże w tym wieku kiedy się każdy szczyć z ludzkości, chętnie iednak patrzy na to, co jest z hazardem życia cudzego; i im większe widzi niebezpieczeństwo, tym żywszą radość okazuje klaskaniem.

Jak tylkó Kolega mój przeciął linę, która nas utrzymywała przy ziemi, natychmiast Balon podniósł się z nami z taką szybkością, iż w krótkim czasie zniknęła nam z oczu Warszawa.

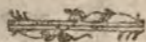
## ROZDZIAŁ X.

**P**rzez dni kilka byliśmy na powietrzu, mając wiatr, który nas niośł ku zachodowi. Poglądając na ziemię, boiaźń we mnie co raz się bardziey wzmagala. Ale niech



mi daruję Czytelnik, że mu nie dam dostatecznego opisanja dalszey żegluga naszey. Wolę wyznać prawdę, iż strach odeymował mi tę przytomność, która pótrzebna iest do zastanowienia się nad każdą okolicznością kontentuiącą ciekawość, niżeli chępiąc się z odwagi pokrzywdzać fałszywą powieścią prawdę, i oszukiwać, albo nudzić nią czytających. Dostyc na tym, iż cokolwiek w podróży swojej *Charles, Robert, d'Arlande, Pilastre de Rostier, Blanchard*, i inni opisali wszystko to, nam się przytrafiło. Po różnych odmianach ciepła, i zimna, po nieznośnym bólu, który mi się dał uczuć w uszach, osłablony na siłach, i nie mogąc odychać dla cienkości powietrza, wpadłem na koniec w słabość, i utraciłem zmysły.

W tym stanie iak długo zostawałem nic nie wiem; Ponieważ nie przyzedłem do siebie, aż po upadku moim, otrzyźwiony wodą, w którey się zanurzyłem. Widząc nowe dla siebie niebezpieczeństwo, wy-



warłem wszystkie siły, abym się ratował; a osłabiony gdy się już puszcząłem w głąb wody, aby mię zalała; szczęściem osobliwyszim dostałem dna nogami, i obaczyłem Kolegę mego, który się jeszcze pasował z wodą, nie wiedząc iaka była głębokość miejsca. Słoność i niesmak, który uczulem w ustach, dały mi poznać, że woda była morska. Oglądając się na wszystkie strony, i nigdzie dla siebie nie widząc ratunku, żalować począłem, że zaraz nie utonął, bo moment życia, który mi zostawał był dla mnie tym nieznośniejszy, im bardziej stawiał mi przed oczy śmierć, która z letka przychodzić miała. I gdyby Kolega niedodawał mi był serca, czyniąc nadzieję, że nas zachowa Opatrzność, odważyłbym się być podobno dobrowolnie szukać dla siebie śmierci.

W godzinę po upadku naszym znacznie odstąpiło morze; z kąd oba wnieśliśmy sobie, iż ku Pół-nocy musi być kray iakiś bliski, który opuśczaiąc morze, wracało nazad



do łoża swego. Nie tracąc czasu udaliśmy się ku brzegom, które od Poł-nocy opasane górami, zaślaniały nam dalsze położenie kraiu.

Słońce, którego wielkość nadzwyczajną postrzegłem, chociaż się już skłaniało ku Zachodowi, tak jednak było dla nas przykre, iż ten kraj wziął Kolega za Gwineę, lub inną iaką krainę pod Ekwatorem.

Opatrzność która nas zachowała od śmierci, miała oraz staranie o dalszym życiu naszym. Kilka gniazd iay ptasznych, któreśmy znaleźli, były dla nas posiłkiem. Odpocząwszy nieco, i mając pokrzepione siły, weszliśmy na jedną górę przed Zachodem Słońca, aby z tamtąd odkryć położenie mieysca, i kraj nam nie znaiomy. Kolega mając wzrok bystrzeyszy odemnie, postrzegł odległe równie i pola nakształt winnic porządnie w koło drzewami obfardzone; A ztąd powziął nadzieję, iż kraj ten kwitnący rolnictwem, musi być mieszkalny, i Obywatele iego nie dzicy.



Znurzony podróżą, i zwątlony na siłach, usiadłem pod cieniem drzewa osobliwszego iakiegoś rodzaju, a gdy mię sen zniewalać począł, Kolega poglądając na Słońce, które już zachodziło, a z przeciwney strony postrzegłszy wielką iakaś Planetę nakształt Xiężycy, ale świetnieyszą, i daleką większą, gdy się co raz lepiej przypatrywać począł gwiazdom, i innym ciałom Niebieskim; Ah! Przyiacielu (zawoła) jeżeli nam Opatrzność pozwoli szczęśliwie powrócić do Ojczyzny, ile pożytkow przynieście Europie ta podróż nasza? Jak wiele domysłów nowych czynić będzie można, zbiłaiąc zdania Astronomow naszych, którzy z jednego tylko punktu, iakim jest Ziemia, patrząc na rozległość Swiata całego, chcą nam wyperśwadować, iż ich mniemania są nieomyłne. Ile nowych sekretów natury, które powiększą Umiejętność Fizyczną? Ile ciekawości do Historji Naturalney, które pomnożą zbior osobliwych rzeczy? Nigdy Kolumb, i Ameryk od-



kryciem nowych Kraiów tyle się nie wstawili, ile my tą naszą podróżą; Bo jeżeli się nie mylę, ile tylko wiadomość Astronomii zapewniać mię może, Kray ten w którym zostaiemy, iest kraiem na Xiężycu.

Struchlałem nate słowa; Widzącie-dak rzecz prawie nie podobną do wiary, rozumiałem iż Kolega po tytu fatygach, i niebepiecznościach zapaloną mając głowę, gadał od rzeczy. Ale poznawszy iż na wszystkie moie pytania rozsądnie odpowiadał; iakże Przyiacielu (rzekłem do niego) moglibyśmy przebyć tak wielką odległość, iaka iest między Xiężycem, i Ziemią? Powietrze co raz delikatniejszy im wyżej się wznosi, byłoby zdadne do odychania płucom przyuczonym do grubszej Atmosfery.

Prawda (odpowiedział.) iż Astronomowie nasi naznaczają wielką odległość Xiężycyca od Ziemi, ale wielu

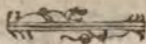


z nich, i ci którzy tu byli (\*) upe-  
wniaią, iż ta odległość nie jest tak  
wielka, aby iey przebyć nie można.  
Podróż naszą zaczęliśmy 21 Marca,  
w czasie porównania dnia z nocą,  
kiedy Xiężyc i Słońce nayskuteczniej  
wywierając swe siły Attrakcyi, spra-  
wiają naywiększe przybywanie i uby-  
wanie morza. A jeżeli woda przy-  
ciągniona od Xiężycy mimo swey  
ciężkości wznosi się, i robi na Ocea-  
nie górę, daleką bardziey powietrze,  
lekkie od wody wznosi się do góry,  
i robi *Ostrokrąg*, którego wierzcho-  
łek rozciąga się prawie aż do wierz-  
chołka *Ostrokręgu* zrobionego na  
Xiężycu dla tey samey przyczyny.  
Popędzeni wiatrem zachodnim, wpa-  
dliśmy nayprzod w *Ostrokrąg* ziem-  
ny, a w nim Balon nasz lekkie od  
powietrza wzniósłszy się do góry,  
utracił własność *ciągłą do centru*  
*Ziemi*, i nabył własności *uciekającej*  
*od Centru*, a tak spadliśmy własnym  
ciężarem na Xiężyc.

---

(\*) Cyrano de Bengerac, Wilkins, Biskup  
Chesterski....





Im pozorniey dowodził Kolega, tym większa brała mię rozpacz. Złorzeczyłem moiey płochości, ale bardziej ieszcze iemu, że był przewodzącą do moiey zguby.

O! lekkomyślni ludzie (zawołałem westchnąwszy,) doczegoż was nie wiedzie ciekawość, i nienasycone łakomstwo złota? ile nędznych Ofiar tey zapaloney chciwości zgubił niefortunliwy wynalazek żeglugi? ile dzikości, okrucieństwa, zarazy, chorób, zepsucia obyczajów, niesprawiedliwości, niazdów, i rzezi, ktoremi się wślawili zamorskich krajów łakomi niazdocy?

Kolega zdawał się być nie czuły na wszystko. Przez cały czas mając oczy wlepione w Niebo, tak był zamysłony, iak gdyby wielkie iakie rzeczy układał w głowie. Co do mnie żem nie umarł na ten czas z żalu, dzięki naturze, która nas z czasem przysposabia do przyięcia spokojnie naywiększego ciosu. Śmierć sama nie iest tak okropna, gdy osłabione zmyśły chorobą, albo wielkim



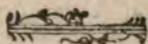
jakim nieszczęściem odeymą moc imaginacyi, iż nie tak żywo wystawia ją sobie.

— Już trzy godziny (iako miarkować mogłem) upływało po zachodzie Słońca, a Ziemia będąc na ow czas w Pełni (\*) tak jasną noc czyniła, iż czytać nawet można było. Kolega poglądając częścią ku Północy, gdzie były owe równiny, częścią ku Zachodowi, gdzie się pokazywały lasy; Oto (rzecze skazując palcem na pierwsze miejsce) *Dolina Newtonna*, to: *Góra S. Katarzyny*, którą Astronomowie nasi zmierzili, iż ma 31 mil wysokości. To miejsce, na którym spoczywamy jest: *Góra nad Morską snu (\*\*)* To: Kray darowa-

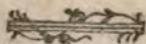
---

(\*) Ziemia nasza względem Xiężycanów tak jest świetną Planetą, iako Xiężyc względem nas Ziemią, i ma też same odmiany na Nowiu, Pełni, i Kwadrach.

(\*\*) Langrenus i Riccioli iako mówi: *de la Lande w Astronomii swojej* 1746, podzielili cały Xiężyc między sławniejszych Ziemią. Ale Heweliusz bojąc się Woyny domowej, odmienił nazwiska tych Kraiów. Obacz Mapę Geograficzną Xiężycy wydaną od *Akademi Królewskiej Paryskiej* 1792.

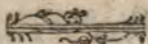


ny naszemu Kopernikowi takim Prawem iak Ferdynand Katolik nabył do Kraiow odkrytych. To... Mało będąc ciekawy wiedzieć, co się roić mogło w głowie Astronomow naszych, a mniej ieszcze myśląc o tym, co mi Kolega rozprawił, w ten czas kiedy rzecz szła o coś więcey, niż o *Dolinę Newtona*, zasnąłem szczęśliwie znurzony długim niewczasem. Gdy na zaiutrz dogrzewać poczęło Słońce, obudziliśmy się oba, i narodziwszy się co daley czynić z sobą, poszliśmy ku równiom. Swieżość powietrza, delikatność trawy, wonność kwiecia, i piękność drzew nie znaiołego mi Rodzaju, wzbudzały we mnie ofobliwsze iakieś wzruszenia. Kolega przekonywał mię więkczemi co raz dowodami, że się nie mylił w swoim zdaniu, ale im lepiej poznawałem, żeśmy byli na Xiężycu, tym więkczą brała mię rozpacz z utraty na zawsze Oyczyzny. Ci (mowiłem do niego) których łakomstwo, albo zapalona cheiwość chwały wyprowadza z Oyczyzny o kilka



set mil morzem do nieznanego Kraiu, małą przecież iakąkolwiek nadzieię powrotu. Ale stan nasz cięższy jest nie równie od śmierci; Ta wszystko odeymuiąc ludziom, odbiera im razem czulość; nam po utracie Oyczyzny, Krewnych, Przyiaciół, Znaiomych, i Maiątku zostaie czucie tey straty, bez żadney nadziei iey odzyskania. W takich narzekaniach co raz bliżey przystępując ku równinom, obaczyłem ludzi sprzątających z pola, i ufilnie się krzątających. Boiaźń mię brała przystąpić bliżey, ale w pośrzod nieznanego Kraiu, i ze wszęch stron wystawiony na niebezpieczeństwa postanowiłem raczey z rąk ludzkich szukać dla siebie śmierci, albo ratunku.

Jak tylko postrzegli nas Mieszkańcy, zbiegać się zewsząd poczęły tłumy, rzuciąc narzędzia rolnicze, i biorąc broń, którą każdy miał z sobą w polu. Obskoczeni w koło nie rozumiejąc ich mowy, zaczęliśmy podnosić oczy, i ręce do Nieba, biorąc ie niby za świadka naszej nie-



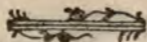
winności. Kazali nam iść za sobą, i przyprowadzonych do Wfi, nie daleko od tamtego miejsca będącey, stawiono nas przed sędziwym Starcem, ktorego lud cały witał z wielkim uszanowaniem.

Satumo (tak się nazywał ow sędziwy Człowiek Rządca kraju tego) przystąpiwszy do nas, pytał się iak mogłem miarkować; z kąd jesteśmy i poco przychodzimy? Odpowiedziałem mu w kilku słowach, skazując palcem ku Zachodowi, iż tam jest nasza Ojczyzna, i że z tamtąd nie przewidziany przypadek sprowadził nas tak daleko. Poznałem, że mię nie rozumiał Satumo; Ale nie wiedząc iak bym mógł myśl moją wyłożyć, pokazywałem znakami iż jesteśmy ludzie spokojni, i nic złego nie zamyślamy.

Zaprowadzono nas do bliskiego Domu; gdzie znalazłszy wszelką wygodę, odpoczęliśmy po podróży, i odzyskali siły, które nam niewczas, głód, i okropne przypadki, znacznie osłabiły. W kilka dni potym dano



nam narzędza Rolnicze, i razem z innymi, ktorzy szli w pole kazano pracować. Nieprzyuczony do ręczney roboty, miałem się z początku za równie nieszczęśliwego, iak Doświadczyński u Nipuanów; Ale z czasem sił nabieraiac, też same uwagi, które mu prace iego siodziły, mnie także dodawały sierca. W Kraiu naszym (myślałem sobie:) Rolnictwo zostawione wzgardzonemu od nas poddaństwu, tu jest powinnością każdego, aby własnymi rękami uprawiał tę Ziemię, która go żywi. Jeżeli Mieszkańcy Kraiu tego, nie żyją naszym sposobem, trzeba się poddać pod pierwszy wyrok, który wszystkich ludzi skazał na prace aż do potu czoła. W samey rzeczy Mieszkańcy Kraiu tego, (iak daley poznałem) mieli Rolnictwo za najpierwszą powinność życia społecznego. Sam nawet Rządca Kraiu, Sędziwy Satumo nie lenił się iść czasem za plugiem, i ten chleb, który pot czoła iego skrapiał, był najmilszą iakmużną dla nie mogących pracować,

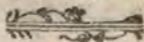


cować, (bo pod tym imieniem zowią tam ubogich.)

## ROZDZIAŁ XI.

**S**ielana (tak się nazywa ten Kray, o którym piszę) nie mając żadnego związku z postronnemi Państwami, przestaie na samym tylko handlu wewnętrznym, którym Obywatele wspólnie używają sobie tych Produktów, w które jedna Okolica więcej obfituje, niż druga. Mając wszystko w Kraiu, co się sciąga do potrzeby, i do wygody bez zbytku, nie potrzebują żeglugi, aby topili do statki swoje, i siebie razem z niemi. Metal najdroższy u nich jest ten, który im służy do Rolnictwa i obrony Majątku. Złoto, i inne Krusce, iako nie użyteczne nie mają żadnego szacunku. Bogactwami u nich jest zboże, i Bydłota, które ich żywią, i odzieżają, a znakami wyrażającemi te ich bogactwa, jest moneta z pierwszego metalu, który niczym się nie różni od naszego żelaza.

F

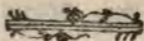


Sielanie tak co do życia i odzienia, iako i co do Nauk, o to się tylko staraia, co im jest istotnie potrzebnego. Pomieszkaniami ich są domy proste bez ozdób Architektury, ale wygodne i zdrowe. Wsie (ponieważ w całym Kraiu Miasta żadnego nie masz) są osiadłe, w dobrym położeniu, i mające wszelkie wygody potrzebne do życia. Pożywienie ich, zdrowe, smaczne, ale bez zbytku. Stróy, proste, wygodny, i poważny; w tym tylko odmienny od naszego, iż nieznają kapot, ani kontuszow, mając za rzecz wcale niepożyteczną nosić na sobie dwie suknie razem, gdy jedna z nich dobrze odziewa. Nie używają czapek, i niczym nie przykrywają głowy. Kolega mój zgubiwszy czapkę swoją w morzu, dostał wielkiego kataru, i tą chorobą zaraził wiele Mieszkańców, ktorey nigdy w tym Kraiu nie znano.

XX  
Kobiety Sielańskie mało się różnią w swym stroiu od Mężczyzn; Natura szcudra w rozdawaniu im wdzię-



kòw, zdaie się niepotrzebować sztuki, aby ją poprawiała. Te, które nie są urodziwe, ponieważ niewyciągaia tego, aby im mówiono, iż są ładne, przestaią na wdziękach, które im dała natura. Nie staraiąc się zbytecznie o piękność ciała, nie znaią kalectwa, i chorób, którym więkza część kobiet naszych podlega. Płec ich, ani jest tak ogorzała od Słońca, iak Wieśniaczek naszych, ani tak biało-wybladła, iak tych Dam, którym sznorówki odeymuią wolne odetchnienie, ani tak ponśowa, iak tych, które się maluią, ale po więkizey części są smagławe, maiąc żywe kolory krwi zdrowey, którym żadna farba wyrównać nie potrafi. Niemaią prawda tey szczupłości, która u nas jest skutkiem sznorówek, lekarstw, i sedenteryi, ale za to są zdrowe, płodne, i zdatne do pracy. Ta, będąc naypierwszą zaletą we wszystkich Obywatelach Sielany, tak z czasem i mnie samemu stała się słodką, iż miałem sobie za naymilszą rozrywkę to, co brałem w począ-



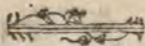
tkach za skutek niewoli. Praca Sienian około Rolnictwa jest umiarkowana. Nie widać między niemi tak padających na ziemię od upału Słońca, i siły swoje wycięzających od świtania aż do ciemney Nocy, iak popolicie widzieć się daie u nas. Każda ręka dla swoiey tylko żywności pracując, ma dosyć czasu, aby odpoczęła.

Ustały więc z czasem narzekania nasze, i o to tylko usilnie staraliśmy się oba, aby iak naysprzedzey umieć ięzyk Kraiowy. Zlecono to staranie kilku kobietom; częścią dla tego, iż Płeć Niewieścia skłonna jest wszędzie z Natury do wielomòwstwa, częścią, iż przez wrodzoną sobie ciekawość wyczerpać z nas potrafi wszystkie skrytości. Cnota, i niewinność obyczajów, któremi się zaszczycają Mieszkańcy Kraiu tego zasłonią mię od żartów, które z tey okazyi może sobie robić Czytelnik. Powiem w szczerości co mi się zdarzyło: Znając dobrze słabość naszych Ziemiaków, iako pochwały, które im Płeć



nasza daie, są dla nich naywiększą powabą, użyłem tegoż samego sposobu, wychwalaiać Fanilę naymłodszą Nauczycielkę naszą z piękności Dufzy, i ciała, a udaiąc częste wzdychania, abym z niey wyczerpał wiadomość o Rządzie i zwyczajach krajowych, oświadczyłem iey, iż uięty żywością wdzięków, przepędzam niespokoyne momenta. Z początku Fanilia rumieńcem, który twarz iey oblał, zdawała się pokazywać, iż w iakimkolwiek Kraiu, i Płanecie, kobieta iest zawsze kobietą, ale po wtorzony pochwały tak potym gniew w niey wzbudziły, iak gdyby który u nas z niedyskretnych Mężczyzn odważył się w oczy to powiedzieć Damie nieurodziwey, że iest niepiękną.

Gdyśmy iuż oba dobrze ięzyk rozumieć, i myśli nasze wyrażać poczęli, kazano się nam stawić przed Satumem. Ten, z zwykłą łagodnością spytał się nas w przytomności ludu, z iakiego iesteśmy Kraiu? i iakim przypadkiem dostaliśmy się do Siela-

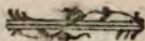


ny tą stroną, którądy morze oddziela Kray ich od innych Narodów.

Kolega, iako przewodnik do tey podróży pierwszy się odezwał, iż Oyczyzna nasza jest na Ziemi, która będąc w liczbie pierwszych Płanet Niebieskich, jest nierównie Szlachetnieyszą od Xieżyca; Ciekawość oglądania dalekich Kraiow, aby rozprzeźstrzenić Umiejętność naszą, jest w nas Ziemianach skłonnością panującą. Im większe przeszkody poczyniła do tego natura, tym większą chęć ciekawość w nas zapaliła, aby je przełamać. Jakoż wynalazek żeglugi przybliżył już do nas nayodlegleysze Kraie. Bohatyrowie nasi, ktorzy mało cenili życie własne, a mniey ieszcze Kolegow swoich, puścili się na tyfiączne niebepieczestwa, szukając po morzu nieznanomych Kraiów. W tey podróży znaczną część Ziemi odkrywszy, wyplenili z niey ogniem i mieczem dawnych Mieszkańców, aby wyczyszczony Kray z ludzi, i złota, podbili pod panowanie swoje. Dziś dow-



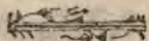
cip nasz nie przestając na tym, iż  
władą Ziemią, i Morzem, zaczyna  
być Panem trzeciego żywiołu, i przez  
wynalezienie Balonow, przybliża do  
siebie nayodlegleysze Płanety. Nie  
ma się iednak niczego od nas Kray  
wafz obawiać, bo iesteśmy Mieszkań-  
cami tego Narodu, który się spra-  
wiedliwie szczyścić może, iż jest nay-  
spokoinieyszym ludem na świecie.  
Gdyby zamiaft nas Polaków dostał  
się tu był który z owych Bohatyrów,  
którzy odkryli naszą Amerykę, mie-  
libyście byli Ferdynandów Korte-  
zów, którzy by was kuli w łańcu-  
chy, i wystawiali na wzgardę i śmierć  
od własnego ludu. Pizarrow, kto-  
rzyby was wyrzynali, i łupili z Ma-  
iątku. Nugnezow, którzyby was  
szczwali psami. Welazquezow, Nar-  
waezów, Almagrów, którzyby zbro-  
czyli tę Ziemię krwią Ziomków wa-  
szych, tak iak Meksyk, i Peru spłynął  
krwią niewinnych Indyanów. Ale  
ieżeli odkrycie Ameryki naszej, by-  
ło zgubą dawnych iey Mieszkańców,  
przyznać iednak potrzeba, iż w pro-



wadzenie tam światła Nauk, czyni ją teraz nie równie znakomitą w Świecie, iak była przed odkryciem swoim. Europa nasza stawszy się nayprzod ogromną innym trzem częściami Ziemi, niesie im teraz pochodnią Nauk, za którą postępując wszystkie Narody, wychodzą pomału z ciemnoty swej, i grubiaństwa. Nauki nasze znieśli przesady, w których długo zostawali Ziemianie; A cisnąc się aż do Tronu, odmieniły sposób myślenia w samych nawet Monarchach.

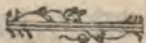
14 Potym Kolega wyliczając wynalazki nasze, a między innymi, proch, bąby, kartacze, ogień Grecki, kule rozpalone, i Balony, których użyć można na palenie Miast, i Flot Nieprzyjacielskich, wyprowadzał różne pożytki, które nam przyniosły Nauki, a przekładając Sielanom ich potrzebę, oświadczył chętnie łożyć swe usługi, aby Kray ten stał się podobniejszym.

Gdy przestał mówić, spytał się mię Satumo cobym sądził o naszych Nau-



kach? Odpowiedziałem mu: czego mię uczono w Akademii Sandeckiej, i jako tę Naukę dał mi poznać przypadek, iż była próżno straconym czasem; iako potym ucząc się języka swego Kraiu, chwyciłem się nowości, która mię śmiesznym i niezrozumianym czyniła; iako ucząc się Francuzkiego języka, zabrałem gust do Romanfow, i Dzieł Teatralnych, które mi przewrocily głowę amorycznymi intrygami, i przywiodły do utraty czasu, zdrowia, majątku, i samy nawet cnoty; A wspomniawszy sobie, że utraciłem na zawsze Ojczyznę, zacząłem złorzeczyć wszystkim wynalazkom szkodliwym, i tym którzy się niemi wślawić usiłują.

Widząc mię Satumo rozrzewnionego, spytał się ieżelibym miał chęć zostać na zawsze w Kraiu. Łatwo się każdy domyśli, iż niewiedząc co z sobą czynić, przystałem na to, a bym został w Sielanie. Odłączono mię natychmiast od Kolegi, o którym nierychło dowiedziałem się, iż skazany był na wygnanie do Wyspy



Magaty, dokąd tamteyſi Obywatele zwykli poſyłać tych, którzy wykraczaią przeciw uſtawom ich Rządu.

## ROZDZIAŁ XII.

**Z**ostałem na zawſze w Domu Sautuma, który widząc przywiązanie moje do ſiebie, tak ſłodko ſię obchodził zemną, iak dobry Oyciec z Synem, przyganiając mi umyſłu tylko, a nie ſerca zdrożności. Dziękuy, przychodniu Opatrzności (mówił do mnie) iż cię bez ſpoſobu do życia, i wyſtawionego na wſzelki Rodzay zbrodni ſprowadziła do tego Kraiu, gdzieſ ſię nauczył pracą rąk właſnych ſzukać pożywienia, i gdzieſ zabezpieczył onotę, która w tułaiącym ſię po ſwiecie, ieſt tak nie ſtała, iak życie, ktore prowadzi. Gdym cię pierwszy raz widział biorącego w ręce narzędzia Rolnicze, i władać niemi nie umiejącego, wnoſiłem ſobie, iż wychowany w próżnowaniu, i nakſtałt kaleki bez rąk, albo niemowlęcia bez ſiły, byleś ciężarem



dla społeczeństwa, które cię żywiło. Spółb, którym utrzymywałeś życie, był albo przemyślem pokrzywdzającym innych, albo rozboiem nakłztałt dzikiego zwierza porywającego cudzy przychówek.

Satumo nie znając tey różnicy, która iest między nami, sądził o mnie według zwyczaju, i sposobu myślenia swego Narodu. Powiedziałem mu, iż u nas iest dwoiaki Rodzay ludzi: iedni którzy nie pracują, a są maiętni, drudzy którzy siebie i pierwszych żywią pracą rąk swoich, a żyją w ostatniey nędzy. Niemogł nayprzod poiąć tego, ale gdym mu wyłożył różnicę, którą czyni między nami stan, i urodzenie; Jakże! (rzekł z czulością) toż ludzie podobni wam naturą i skłonnościami, mają się różnić od was urodzeniem? i ta różnica ma usprawiedliwiać dzikość i okrucieństwo wasze? Gdybym przemocą trzymał cię w podobney niewoli, i patrzył na nędzę twoią z taką obojętnością, iak ty patrzyłeś na smutny stan podobnych



tobie, niemiałżebyś mię za okrutnego Tyrana? Jakimże fercem domagasz się od tych, których wolnemi stworzyła Natura, aby byli niewolnikami twemi? Jak możesz przywłaszczać sobie krwawy ich dobytek, i uchodzących z niewoli ścigać tym Prawem, że są twoi poddani? Ktoż to Prawo stanowił? Maszże go od Naywyższej Istności?

Rozumiałem iż urażony tym Satumo, oddali mię na zawsze od siebie. Załowałem nayprzod żem się z tym wymowił, i nadto szczerze opisał mu stan Rolników naszych, ale widząc, iż gniew iego pochodził z czułości ferca, abym podobnąż czułość z moiey strony okazał, powstałem przeciw tey niesprawiedliwości, przypisując ją kilku tylko prywatnym, a nie całemu Narodowi iak mniemał Satumo. Na dowod zaś tego przytaczałem mu słowa Marcina Galla o Bolesławie Chrobrym, rozsądzaiącym sprawy między Dziedzicami, i ich poddanemi z sprawiedliwością bez



względna. (\*) Ustawę Zjazdu Wiślickiego względem poddaństwa, którą czytałem w Januszowski (\*\*) Ustawę Jana Olbrachta w Piotrkowie. Osobliwie zaś wielbiłem sprawiedliwość znoszącą przywłaszczone Prawo życia i śmierci. (\*\*\*) Oycowską dobroć w obchodzeniu się z Poddanymi, i ludzkość w nadaniu im wolności, Dziedziców Dóbr: *Korfunia, Szczors, Pawłowa*, i innych. (\*\*\*\*)

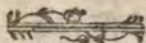
---

(\*) Karta 83.

(\*\*) Karta 1080. 1081. 1082. — 83. i — 84. aż do Seymu w Krakowie za Zygmunta, Roku 1532, gdzie pierwsza Ustawa stała o niewoli poddanych.

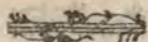
(\*\*\*) Na Sejmie Warszawskim 1768.

(\*\*\*\*) Jakby był przyjął Szumło, gdybym mu był powiedział o tym Dziedzicu, który zabrawszy poddanym swoim część znaczną z szczupłych pastwisk, zrobił z nich Zwierzyniec, a nie czuł na proźby, i zażalenia nędznych swych Chłopków, śmiał się z tego, iż zwyczajem uciśnionego ludu niemogącego śmiało wyrzucić Tyranowi niesprawiedliwość, miejsce to przezwali *Krzywdą*. Może ta Powieść wpadnie w jego ręce, niech ją czytając zawstydzi się, i poprawi serce chciwe cudzey własności, które w nim potępiam.



Satumo wyślawiał tę ludzkość, ale się nadto zapędzał w uwagach nad naszym sposobem myślenia, i zwyczajami. Z tym wszystkim wybić mi nie mógł z serca tej miłości, którą miałem ku moiej Ojczyźnie. Często myśląc o niej brała mię rozpacz osobliwie na ten czas; kiedym obaczył Ziemię wschodzącą na Niebie, iak Xiężyc, który oświeca nas Ziemią. Gniewałem się na chmury, które zasłaniając sobą porывały mi z oczu, com miał najmilszego. Czasem wlepiwszy oczy, i utopiony w myślach, zdawało mi się iak Astronomom naszym, iż widzę na niej gór wierzchołki, które biorąc za góry Karpackie, a blisko nich patrząc ku Części Pół-nocney, wystawiałem sobie w imaginacyi Kray nasz, i Warszawę, biorąc dwie plamki jaśniejsze za dwie Wieże *Świętego Krzyża*.

Słyszając mię Satumo często powtarzającego imię Warszawy, spytał się nakoniec, cobym przez to rozumiał. Gdym mu opowiedział poło-

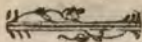


żenie Miasta tego, rozległość, piękność okolicy, wspaniałość wielu Domów, życie w nim mieszkających, niezamilczając nawet o rozpuszcie, i zbytkach nie odłączonych od Miast takich, jakim jest Warszawa; Dziękuję (rzecze) Opatrzności, iż nas zachowała od tych osad szkodliwych cnotcie, i społeczeństwu. Miasta wasze są składami tych zbytków zagranicznych, które handel w prowadzi z zepsuciem obyczajów, i rozwieżnością życia. Łakomstwo poprowadziło was w odległe Kraie, abyście szukali w nich bogactw, opuszczając prawdziwy skarb, jakim jest Rolnictwo. Wiejskie wasze osady właściwe siedlisko cnoty wzgardzone od was, tych tylko stały się mieszkaniami, którzy wam w zbytkach wyrównać nie potrafią; Coż za korzyść macie z Miast waszych? Oto tę podobno, iż żądze wasze nie pokromione w wymysłach zmiękczyły wam serce, i odrodnemi was uczyniły od Przodków.



Patrz na nas iak żyjemy szczęśliwi, bo ufzczęśliwienie nasze, nie na zbytkach i próżney okazałości, ale na dogodzeniu prawdziwym potrzebom Natury zakładamy. Rolnictwo, i pomnożenie bydła domowych iest naszym pierwszym staraniem, a straż granic Kraiu naszego, aby bezpiecznie posiadać majątek, iest nam powodem, iż razem z narzędziem Rolniczym, nosiemy broń dla odporu. Każdy Obywatel Sielany iest razem Żołnierzem, i Rolnikiem. Utrzymywanie osobnych na to ludzi, aby się bili o nasz majątek mamy za rzecz niegodną imienia męskiego. Nigdy naiemnicze męstwo wyrównać nie potrafi temu, ktore pochodzi z ściślych związkow miłości ku żonie, dzieciom, i przywiązania do majątku własnego.

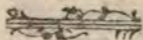
Gdzież ta okazałość Kraiu ( spytałem się Satuma, ) ktora murami Miast zdobiac Ziemię poznać daie każdemu, iż ją posiada polerowny Naród? Gdzie mieysce schadzek, i rozrywek walznych, ktore by wam słodząc nudność



dność życia wiejskiego, podawały sposobność słodkiego obcowania z przyjaciółmi, i przerwania na czas nie odłączonych trosk od starań i zabiegów ludzi gmyrających w ziemi? Miała są dla nas miejscem zabaw, gdzie gust, wspaniałość, i obfitość założyły sobie mieszkanie.

Mylisz się (odpowiedział mi na to) biorąc powierzchowność, za istotę rzeczy. Ta mniemań wspaniałość z wyfokich słów kamieni według dziwacznych ustaw Architektury wafzey zrobiona, coż przydać może tej ozdoby, którą każdemu Kraiowi dała natura? Rola wydając z łona swego pożywienie dla nas nie potrzebuie inney ozdoby, iak tę, gdy ją czyniemy żyźniejszą. Zamiaść uprawy podfyciającej iey płodność, zawałsz iey łono słofami czczych kamieni, aby się w tym miejscu stała, dla ciebie nie płodną. Znosząc na iedną kupę rozproszone głazy, które Natura w głębi ukryła zostawuiąc ci dosyć grubą warstwę, abyś ją orał plugiem, zdaiesz się szukać raczey zgu-

G



by twych Ziomków, a nie ozdoby Kraiu.

Jakże śmiesz wystawiać tyle tysięcy ludzi spędzonych do kupy, i zamkniętych zewsząd murami, na zarażone powietrze, oddechem niezliczonych tam stworzeń, szkodliwe wapory z Kloak, Kanałów, Cmentarzow, Jatek, i Fabryk różnego rodzaju zarażających fetorem całą Okolicę? Mieysce takie możeż być uciech i rozrywek mieyscem, gdzie powietrze, którym oddychasz, obciążając grubemi humorami głowę czyni cię ponurym i wzdychającym, a zamiast zdrowia, którego szukasz w uciezce, truie ci życie? Patrz na rybę iak rzuca zarażoną smrodem i mętami wodę, szukając świeżey, w ktoreyby oddychała. Ta grubość powietrza tamując oddech w płucach, i bieg krwi zgęstwioney, jest podobną przyczyną gnuśności i próżnowania, w którym życie iak mi powiadałeś większa część Mieszkańcow Miast wafzych.



Ale gdyby nic więcej złego nie miały w sobie Miasta, iak to jedno, co z ust twoich słyzałem, iż są wszelkimi nieprawościami, dosyć by na tym było dla ludu kochającego cnotę, aby zniośł tę szkodliwą Osady. Ile podstępów, oszukania, zazdrości, kradzieży, gwałtów, rozbojów, i innych szkaradnych występów, przebywa pod temi gmachami, których wspaniałość, i powierchowna ozdoba, ludzi oczy wafze, i ciągnie do siebie. Ile niepotrzebnych ludzi pod imieniem Policyi utrzymujesz tym końcem, aby przytłumić zbrodnie, nie mogąc ich wykorzenić. Sama zaraza przeszkadzająca zaludnieniu wafzemu, którą łakomcy w zysku odnieśli za okrucieństwa swoje, zaraza na którą się wzdryga Natura, widząc się skażoną, jużby dawno wyplenila Miasta wafze, gdyby Wsie nie były Zasadą nowych Mieszkańców. Jakichże na miejscu tych ludzi, ktoremi rozwiozłość i fromotna choroba zawala Szpitale wafze, codzień ie o-



kropną śmiercią tych nędznych rospuśtników wypleniał, dostaciecie Mieszkańców? Oto takich podobno, którzy przez gnusność rzucając Rolnictwo, szukają dla siebie swobodniejszego życia, i całą nadzieję wyżywienia swego w przemyśle, albo też w zbrodni pokładają.

Saturno mówiąc to do mnie, zbliżał się do ludu, który powracał z pola nucąc wesole piosnki. Patrz (rzekł) jaka radość wydaie się w twarzy każdego, jak praca pokrzepia ich siły, i czyni zdrowemi. Poznałem w samej rzeczy, iż Selanie nie znają tych wszystkich smutków, i umartwienia, które się zlewają na nas, ani tych chorób, które za sobą ciągnie życie nieczynne; A z tąd wnosłem sobie, iż ci wszyscy, którzy rzucają wesole życie na Wsi, dlatego iż w Mieście lepiej się bawić będą czynią podobnie jak ci, którzy dla rozrywki kupują bilet na Teatr, aby się napłakali za swoje pieniądze,



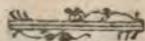
patrząc na tragiczną Scenę, która  
łzy wyciska, (\*)

### ROZDZIAŁ XIII.

**B**yłbym się miał za szczęśliwego  
w Selanie, gdybym z utratą Oy-  
czyzny utracił był oraz pamięć  
wszystkiego; Ale ta w umyśle mo-  
im zostawiając głęboko wyryte śla-  
dy, mieczała zawsze spokojność. Sta-  
wał mi często na oczach Kolega, któ-  
rego chociaż nienawidziłem, iako  
przewodzącę do moiey podróży, rad-  
bym był iednak wiedzieć o lotie ie-

---

(\*) W tey wielości mod, dziwaństw, i roz-  
rywek, które są w Miastach Wielkich, nie  
dziwnego, iż Maiętni nudzą sobą zamiast  
zabawy. Częste używanie przytępia czułość  
nerwow, i sama tylko odmiana może być le-  
karstwem uśmierzającym. Ta ciągnie ich  
wszędzie. Bo się im zdaie, iż tam gdzie ich  
nie ma, naylepiey by się bawili. A tak wię-  
ksza część zabawy schodzi na tym, iż prze-  
ieżdzając z miejsca na miejsce, powracają na  
koniec gorzey ieszcze znudzeni; niż wyiecha-  
li z Domu.



go, uważając go iako ostatni zabytek Ziemiański. Gdym się raz z boiażnią spytał o niego Satuma, Brat twoy przychodzić (rzekł do mnie) wychwalając wynalazki wasze, dał nam poznać, iż ma skłonności szkodliwe społeczeństwu naszemu. Rostropność Prawodawcom poskramiając w nas chciwość, chciała wzrzedle samym złe zatamować przez ukaranie wynalazców szkodliwych nowości. [ Gdyby ci wszyscy, którzy wynaydowali u nas sposoby, iak w iedney minucie odebrać życie okrutnym sposobem kilku set ludziom, iak wysadzić z pod nóg naszych Ziemię, i razem z nią nas i pomieszkania nasze rozsytać po powietrzu, iak spalić w iedney godzinie żywność pracą kilku set rąk zebraną, i obrócić w perzynę zabudowane Osady... Gdyby mówię ci wszyscy, któremi Magata Wyspa wygnańców naszych jest zaludniona, zostali byli w Kraiu, mielibyśmy już do tych czas wasze prochy, miny, bomby, kule.... i tak się wipol-



nie wyrzynali, iak i wy Ziemianie. Coż macie w porównaniu tych klęsk i nieszczęśliwości, które na was z ciągnęły wynalazki wafze? Powinnyście ochydzac pamięć takich ludzi (\*) i tłumić zapaloną ich chciwość nowości, karą wygnania z Oycyzny.

To, co daley mówił do mnie Satumo, niezmiernie mię przeraziło. Dowiedziałem się, iż moy Kolega ufzedł z Magaty tym samym sposobem, iak mię sprowadził na Xiężyc. Ah (pomyślałem westchnawszy) jeżeli los pomyślny sprowadzi go nazad do Oycyzny, iakżem nieszczęśliwy! iż odłączony od niego, tracę na za-

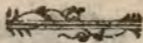
---

(\*) Newton, że dociekił przyczyn obrotu Pianet, ma za to Statuę w Londynie. Eliot iż spalił baterye pływające rozpalonemi kulami, przydzie Medalem do Potomności. Znamy imiona Keplerow, Leibniczych, Montgolffuzow, a co dziwnieysza Alexandrow, Neronow, i Herostratow, a nie wiemy o tych, którzy wynalezli wóz, młyn, i narzędzia Rolnicze. Jest to, mówi *La Chapelle* prośły wynalazek, ale dotąd nic podobnego nikt ieszcze nie wynalazł.



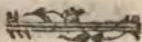
wfze nadzieię powrotu. Poznał to pomieszanie moje Satumo, a gdy przed nim żal moy wynurzyć miałem, ięk trąb przerażających obił się o uszy nafze. Satumo zmieszany porwał się do oręża, a ia niewiedząc coby to było wybiegłem za nim, i obaczyłem lud zgromadzony trzymający broń w rękach. Każdy miał twarz pomieszaną, wznosił ręce do góry, i okazywał żal głęboki w sercu.

Czterech ludzi nie znanych mi z twarzy, przyśtąpiwszy do ludu, i pokłoniwszy się Satumowi, powtorzyli ięk trąb, które z sobą mieli. Lud cały zaczął wzdychać, a Płec Niewieścia załamując ręce i wznosząc je do góry, wydawała serdeczne łkania. Gdy się troche uspokoił rozruch, ieden z Przychodniow, tak mówić zaczął: Zbrodnia, którey przykładu nikt z nas nie zasiąga pamięcią widzieć się dała w Osadzie nafzey. Młodzian nasz ieden polubił sobie Còrkę sąsiada naszego Taumaga, i chciał ją mieć za przyjaciela swego, ale popędlivość do gniewu, i zdro-



żne życie czyniąc odrazę w sercu Lamili iego kochanki, Taumago imieniem Córki swoiey, którey przeciw Prawu naszemu przymuszać nie mógł, oświadczył mu, iż zamyśły iego były nadaremne. Te słowa zapalily w nim gniew i pomieszały zmyśły. W kilka dni nakształt szalonego, wpadłszy do domu Lamili, na ten czas kiedy Oyciec wyszedł w pole z bracią, gdy nie mógł, ani prozbami, ani postrachem nakłonić ją, aby mu przyrzekła dożywotnią przyjaźń, a tym bardziey ieszcze, aby utraciła cnotę, nóż, który miał przy sobie, utopił w niewinnym sercu młodey dziewczyny. Na ięk umieraiącey Lamili przybiegła Niewiaśta, którą Zabóyca chciał także zamordować, aby nową zbrodnią ukrył szkaradność pierwszey. Ale Opatrzność zachowała ucieczką Matronę. Złapany od nas wyznał dobrowolnie zabóystwo, opowiedział całego życia sprawy, a sumienie gryząc go, dało mu poznać niesławę życia i skażenie Natury wołaiącey o zemstę.

G 5



Westchnął Satumo nad nieszczęśliwym losem Winowaycy, ale bardziej jeszcze ubolewał nad społeczeństwem, które utraciwszy już jedną osobę, tracić jeszcze musi drugą, ażeby zbrodnia nie została bez kary. Obróciwszy się potem do ludu spytał się, ktoby życzył sobie imieniem całej Osady być świadkiem tej kary. Lud spuszczony oczy mając zachował głębokie milczenie, i ja tylko sam ośmieliłem się odezwać, częścią z zwyczajnej nam ciekawości patrzeć na takie widowiska, częścią, iż chciałem poznać dalsze położenie Kraju. Satumo przydał mi do tej podróży Kolegę i razem z Przychodniami pożegnawszy lud naszej Osady, puściliśmy się w podróż.

Osada, w której się stało zabójstwo była siódma od naszej. Wszystkie jednak oprócz położenia miejsca, nic nowego w sobie nie miały. Jednakowy kształt Domów, iedne wszędzie wygody i ieden sposób życia Mieszkańców. Każda miała swą





rzeczkę, ale tak przyjemną, iż to miejsce gdyby nawet Mieszkańców nie miało, zdawałoby się być ożywione. Łąki uprawne nakształt pol nasyżych, i lasek ręką każdego właściciela zasiany czyniły widok nayprzyjemniejszy oczom. Pola nawet obfadyne żywemi płotami zabezpieczając urodzaje od ostrych wiatrów w zimie, i od szkod przez Bydłeta domowe i dzikie, podobne były (iako powiedziałem wyżej) do winnic porządnie zasadzonych. Nie było prawda tey regularności, na którą się u nas wyfiła Sztuka, aby prędko znużyła oko iednakowością, ale sama nieregularność tak była przyjemna, iż być mogła doskonałym nierównie wzorem Natury, iako to, co czytałem o Ogrodach Chińskich.

Przez dwa dni podróży naszej rozprawiając z Kolegami w drodze, dowiedziałem się, iż Sielana zewsząd prawie otoczona morzem i nieprzyjętnemi górami, jest krajem nieznanym innym Xiężycanom. Granice iey rozciągała się na sto Mil



długości, a dzieścięć tylko szerokości. W całym zaś Kraiu tyfiąc się liczy Osad, z których każda ma swego osobnego Rządcę, chociaż iedno Prawodawstwo rozciąga się do wszystkich w szczególności. Kray ten podzielony na Osady, tak iak Szwajcary na swoje Kantony iednoczy się z sobą w gwałtowney potrzebie, a Rządca pierwszey Osady (iakiey był Satumo) Kraiu całego obeymuie Rządędy.

Po dwóch dniach podróży, stanąwszy w siodmey Osadzie zastałem iuż lud zgromadzony, i Winowaycę stoiącego na placu. Zdziwiłem się nayprzód, widząc twarz iego tak ułożoną, iak przystoi na Człowieka nie lękającego się śmierci, i nie nagrawiającego się z Sprawiedliwości. Postać iego była skromna, ale nie tak okropna iak Winowayców naszych, którzy wyprowadzeni z podziemney pieczary, ledwie znak iaki dają życia. Maxako Rządca tey Osady czytał wszystkie dobre Sprawy krótko opisane, które świadectwem przyznano



Winowaycy. A gdy przesłał czytać, lud rozrzewniony przystąpił do nie-  
szczęśliwego Młodziana i ściskając  
go Braterskim affektem, żegnał z  
wielkim płaczem Oyciec na koniec  
biedney Lamili zalany łzami, przy-  
stąpiwszy do niego, *Niech ci (rzecze)  
Oyciec nasz Powszeczny odpuści tę winę,  
i tak daruie, iak ia odpuszczam z serca.*

Gdy lud utulił nieco płacz swòy,  
Maxako czytać zaczął wszystkie złe  
Sprawy krótko opisane, ktore Za-  
bóycę iak po stopniach prowadziły  
do ołtatniey zbrodni. Przyniesiono  
potym Xieęgę Prawa, którą lud przy-  
jął z wielkim ufzanowaniem. Ma-  
xako podał ją Winowaycy, a ten  
głośno obróciwszy się do ludu czy-  
tał te słowa: *Nie czyń tego nikomu cze-  
gobys' niechciał, aby ci uczyniono. Oddasz  
Bratu sławę, za sławę, majątek, za ma-  
jątek, życie za życie.* To przeczyta-  
wszy pocałował Xieęgę, i oddał ją  
Rządcy. Lud się odwrócił na stro-  
nę, a on w momencie zniknął nam  
z oczu. To tylko obaczyłem, iż za-  
sypywano dół, ktory tym sposobem



był sporządzony, iż w nim umierał Winowayca, długo się nie męcząc, a lud nie patrzył iak my z dzikością na rozlanie krwi ludzkiej. (\*)

Pożegnawszy Rządcę tey Ofady, i lud, powróciłem z Kolegą do Do-  
mu. Spytany od Satuma cobym są-  
dził o ich sprawiedliwości? wielbi-  
łem to Prawodawstwo, które mając  
ludzkość na fzali z sprawiedliwością  
tam się przychyła, gdzie przeważa  
słuszność. Ale niech mi darują Na-  
rody, które się wślawiły okrutnemi  
mękami i okropną śmiercią Wino-  
wayców, (\*\* ) iż miłość prawdy

---

(\*) Podobną ludzkość w ukaraniu Wino-  
waycy opisał *P. Mercier*. Rzecz dziwna, że ta-  
ka litość we śnie tylko, albo na Xieźycu  
widzieć się daie.

(\*\*) Czytając opisanie okropney Exekucyi  
Chatela Barriera, Rawallaka, i Damiana, mi-  
mo szkaradney ich zbrodni, wzdryga się Na-  
tura na takie okrucieństwa. Niech sądzi  
Potomność o różnicy serca Ludwika XV,  
i Stanisława Augusta. Tamten pierwszemu,  
ktory mu doniósł o okropney Exekucyi Da-  
miana naznacza kilkanaście tysięcy Liwrów  
nadgrody; Ten wstawia się za swoiemi Krò-  
lobòycami, aby im ocalił życie.



nie pozwoliła mi, abym o nich zamilczał. Gdym opowiedział okrucieństwo turtur wyrywających kości ze stawów, aby wymogły częstokroć na niewinnym przyznanie się do zbrodni, a trwalszych na ból Winowayców zachowały od śmierci, okropność Exekucyi naszych, ścinania, wieszania, darcia pasów, w koło wplatania, na słup w bicia, rozpalonemi kliszcami targania, palenia rąk i ucinania, żywo ćwiertowania, targania końmi, palenia przy letkim ogniu.... Wzdrygnął się na to Sattumo, pojąć nie mogąc iak serce ludzkie może mieć tyle dzikości, aby się odważyło zadawać Bratu podobne męki, a bardziey ieszcze patrzeć na to z ciekawości, któraby ukontentowanie przynosiła.

W tey Exekucyi, którą widziałem dwie rzeczy, ciekawość we mnie wzbudzały. Nie wiedziałem co za przyczynę mieli Sielanie, iż opisywali krotko zebrane życie każdego Winowaycy, i osobno czytali same dobre sprawy, a przed Dekretem



śmierci wszystkie złe jego uczynki. Satumo powiedział mi przyczynę o-boyga. „Naygorfzy Człowiek nie „jest bez iakieykolwiek cnoty, tym „końcem czytamy dobre Sprawy „winowayców naszych, aby się mięk- „czyła Sprawiedliwość i każdy wi- „dział, iż występki odbierając karę, „niemaże w nas pamięci Cnót, i do- „brych spraw Winowaycy. Lud „wdzięczność mu za nie oświadcza- „jąc rozrzewnia się żegnając go z „płaczem. Załuiemy Człowieka, ale „sprawiedliwość stawia nam przed „oczy zbrodnią, która będąc szko- „dliwą społeczeństwu naszemu, Pra- „wem wet za wet powinna być u- „karana.

Opowiedział mi potym Satumo, iakim sposobem Sąd postępuje sobie w Sielanie, gdy Winowayca przyznać się niechce do Zbrodni. Poznałem, iż w tak wielkiej rzeczy, iak jest życie Człowieka, nigdy nadto ostrożności użyć nie można. Obwiniony siedząc w Więzieniu, tym się



się tylko różni od infznych, iż utracą wolność. Czekają końca kary, albo uwolnienia, póki Zwierzchność dowiadująca się o całym życiu iego, nie weźmie iakiey poszlaki o zbrodni, albo o niewinności. A gdym mu przelożył, iż wiele złoczyńców tym sposobem uyc może kary; Lepiej jest (rzecze) aby tysiąc winowayców było nieukaranych, niż gdyby ieden miał być niewinnie skazany na śmierć. Czas, zgryzota sumienia, uwagi odwiedzających, rostopność Sędziego, nakłaniają pospolicie winowayców naszych, iż albo dobrowolnie wyznają występki, albo zapytywani często, zdradzają samych siebie przez niejednostajność wyznania.

O! szczęśliwy Narodzie (zawołaniem) w którym niewinność znayduje dla siebie bezpieczeństwo od mściwey potwarzy. Ileż! niewinnych Ofiar pomowionych o czary, i inne występki poległo na stosach? Ile unikać ciężkich mąk turtur, palenia boków świecami, albo rozpalonym że-

H



lazem, przyznało się do zbrodni przenosząc śmierć nad niepewność życia po długich i ciężkich mękach? Zdziwił się Satumo, słyszając odemnie o Execucyi Galigai znanej pod imieniem *Marechale d'Ancre*. O śmierci Joanny Darcy, znanej pod imieniem *Dziewczyny Aureliańskiej* O spaleniu w Paryżu. Szlachcica oskarżonego o czary, za to iż miał konia, który umiał tańcować. O śmierci niewinnego Jana Kalasa.... A gdym mu powiedział iż Prawo nasze znieśli karę śmierci na oskarżonych o czary, tudzież wszelki rodzaj turtur; Wielbił tę ludzkość, która była pierwszym powodem do tak chwalebnej Ustawy. (\*)

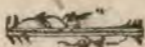
#### R O Z D Z I A Ł    X I V .

**S**ielanie mają dzień jeden w Roku, który obchodzą z wielkimi okrzykami, i wspaniałością. Każdy Obywatel bierze na siebie szatę bia-

---

(\*) Na Seymie 1776. Za podanym Projektem od Tronu.





łą, i wszystko lud schodzi się na jedno miejsce. Przypuszczony od Satuma do uczestnictwa tej powszechnej radości, zdziwiłem się widząc na niektórych coś podobnego do Wstąg naszych, z tą tylko różnicą, iż na każdej inne były znaki wyrażone. Spytałem się z ciekawością co by to znaczyło? Znaki, które widzisz na Wstęgach, ( rzekł do mnie Satumo ) są nadgroda Spraw dobrych. Ten, na którego Wstędze jest *Wyobrażenie Człowieka płomieniem otoczonego*, nosi na sobie pamiątkę, iż z niebezpieczeństwem życia własnego, rzucając się w ogień, wyrwał z pożaru Obywatela, i ocalił mu życie. Ten, co ma na sobie Znak *Łodzi*, ratował tonącego. Tamten, który nosi Znak *Snopka*, pomnożył pracą i dowcipem Rolnictwo. Ow, mający na Wstędze Znak *Broni*, pierwszy się porwał do Oręża broniąc Ojczyznę od Nieprzyjaciela. Ten biorąc w Dom swóy chorych, a usługą i wygodami dopomógłszy im do życia, nosi Znak *Serca* dowód wdzięczności, którą



mu winniśmy. Ow, zdróżnie żyjącego naprowadził na drogę cnoty, i zachował Kray od zbrodni, na którą by się był puścił, idąc za skłonnościami swemi, nosi za to Znak *Włosa*, iak gdyby ocalił Oycyznę.

A gdy mi pokazywał inne Znaki na Wstęgach i wykladał zasługi tych Obywatelów, którzy ie nosili, powiedziałem mu, iż i my Ziemianie, chociaż wprawdzie nie za takie sprawy, mamy iednak podobne nadgrody. Ale usłyszawszy odemnie: co dało początek *Złotemu Runowi*, *Podwiązce*.... i za co tę Nadgrode odbierają niektórzy, sprawiedliwie (rzekł rozśmiałwszy się) za takie zasługi macie tak śmieszłą nadgrode.

Jakież zawdzięczenie (spytał się daley) ten od was odnosi, który ocala życie drugiemu? który zabiegnie niešťczęściu? który cnotliwym Potomstwem powiększy liczbę Obywatelów? który przykładem swoim prowadzi innych do pełnienia Ustaw Boskich, i ludzkich? który żywi niemogących pracować, i znajduie

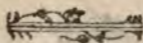


dla nich pracę przyzwoitą ich siłom?... Stanąłem niewiedząc co na to powiedzieć, i tak z mieszany byłem tym zagadnieniem, żeś zapomniał nawet o Rataiewskim, którego nadgroda zdoła Dzieie wieku naszego. (\*)

Widzę (rzekł daley Saturno) iż zamiar Praw waszych iest ten, aby tylko ukarać występki a nie zabiegać zawczasu złemu. Karzecie winowayców, a nie macie nadgrody dla cnotliwych ludzi, zostawiając ich w zapomnieniu. Możecież się szczyć, iż kochacie Cnotę? Pleć wstydliwie żyjąca znosi u was niedostatek, głód, zapomnienie, walkę z skłonnościami

---

(\*) Żołnierz nazwiskiem Rataiewski z niebezpieczeństwem życia swego wyrwawszy kilka Osób z powodzi, która przypadła w Kaliszu 1780, dostał od Monarchy kochającego Ludzkosc pieniężną Nadgrode, pensją dożywotnią, i Medal srebrny *Merentibus*, który mu oddano przy paradzie całego Regimentu, aby go nosił przy sukni na niebieskiej Wstążce. Ileż! podobnych przykładów zdarzać się mogło dawniej, które nie mając nadgrody poszły w zapomnienie.



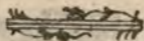
swemi, skutek Cnoty, którą powa-  
ża; iak tylko ją rzuca znajduie spo-  
sób do życia, i widzi los swój po-  
myślnieyfzy w rozpuście. (\*)

Przykro mi było słuchać tey mo-  
wy Satuma; abym mu więc dał po-  
znać, iż dobre sprawy nie są i u nas  
bez przyzwoitey nagrody, opowie-  
działem mu początek Szlacheństwa na-  
szego, zamiar tey Ustawy, Przywi-  
leie, Swobody, i uwiecznienie pa-  
miątki tych ktorzy się wślawili zna-  
komitemi czynami.

Przyznał, iż wielbić cnotę Przod-  
ków jest Ustawą chwalebną, ale w  
tym nie dał się przekonać, aby usza-  
nowanie, ktore czyniemy Synowi,  
dla tego, że miał Oycę cnotliwego  
Człowieka, było zachęceniem do  
cnoty. Szczycić się z cudzey sławy

---

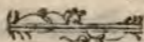
(\*) Widzieć często można (mówi *P. Mer-  
cier*) sześć koni ubranych w piękne Szory,  
i karetę wyborną. Idący piechotą rozstępują  
się na dwie strony i patrzą kto przejeżdża.  
Rzemieślnicy z pracy rąk swoich żyjący zdey-  
mują czapki i nisko się kłaniają. Ktoż to  
był? Osoba rozwiozłego życia.



poczytał za próżność, i za rzecz równie godną śmiechu, iak gdyby Pośląg ożywiony szczycił się z umiejętności tey ręki, która go zrobiła. Chwała (mówił) jest iak cień, która chodzi za ciałem mającym z przeciwney strony jasność nieśmiertelnych czynów. Z odmianą ciała cień oraz staie się odmienną. To, co u was chluba, jest dla nas wielkim ciężarem. Potomek biorąc na siebie imię Przodków swoich, bierze oraz powinność, aby czynów ich nie skaził, i własnymi zasługami starał się im wyrównać.

Te uwagi Starca poczytałem najprzód za skutek nieumiejętności, ale mimo prostoty, która się wydawała w obyczajach i sposobie myślenia tego Narodu, zdziwiłem się widząc Nauki znacznie tam rozkrzewione.

Mądrzy ludzie są u nich w wielkim poważaniu; ale tę mądrość w ten czas im przyznają, gdy łączą Naukę z roztropnością, i cnotą. Jeden z takich uczonych mimo cnotliwego życia, i wielkiej Nauki, wy-



mazany był przy mnie z liczby ludzi Mądrych, dla tego, iż cały swój Maiątek marnie utracił, bo u Sielan nie jest to roztropnością, gdy kto więcej wydaie, iak może mieć intraty. Drugi chociaż miał i Naukę, i roztropność, za to jednak że kłócił Obywatelów szachrami, co u nas zowią niektorzy Facyendą, wysłany był do Magaty, bo zakłócić cudzy Maiątek jest w zdaniu Cnotliwych nie małym występkiem.

Naród ten naywięklsze staranie swoje łoży około wychowania Młodzieży. W początkach przebywania mego w Sielanie, gdy mi się przykrzyła ręczna praca, do której od młodych lat nie byłem przyuczony oświadczyłem Satunowi, iż chętnie bym się podiał być Nauczycielem kraiovey Młodzieży.

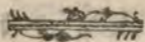
Przyjacielu! (rzekł do mnie Starzec) Wieszże, iż ta praca jest naycięższa ze wżysłtkich? Trzeba byđ Oycem dziecięcia, aby miłość, którą Naturą w paia w serca Rodzicielskie, przemogła nad chęć wolności, kto-



ra nam jest wrodzona. Nie ma takiego na świecie, aby umiał wyręczyć miłość Rodziców, a jeżeliby się znalazł, nie ma takiej nagrody, która by wyrównała tej jego ofierze. Prawodawstwo nasze, gdy komu przyznaie tytuł Ojca, wkłada zaraz na niego ten obowiązek, aby go próżno nie nosił; Nie ma zwyczaju w Kraiu naszym, aby powierzać Dzieci Przychodniom z obcey krainy; a jeżeli los uczyni ktore sierotą, Naród bierze je za swoje, i wyznacza mu takich Nauczycielow, ktorzyby w czasie swoim mogli się sprawić za jego postęпки.

To dało okazyą, iż mię zapytał Satumo o Edukacyi, którą dajemy Młodzieży naszej. Powiedziałem mu: Iż słabę zdrowie Matek Szlachetnego urodzenia nie pozwala im aby karmiły dzieci swoje własnymi pierśmami; Ze to staranie zdaia na kobiety, ktore częstokroć z rozpułty stawły się Matkami z potrzeby handluia pokarmem; Iż zwyczaj jest u nas dufić peluchami dzieci, aby ie

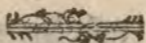
H 5



czynić słabemi, i ułomnemi; Iż ie ka-  
żemy kołysać gdy płaczą, aby po-  
tym cierpiały zawrot głowy, i sła-  
bość nerwow mózg składających;  
Iż ie wodziemy na pałkach, aby sił  
nie miały w nogach, i przez nieostro-  
żność Piaśtunek tłukły swoje głowy;  
Iż ie straszemy Upiorami, bobem,  
kominiarzami, dziadami, aby im to  
sen przerywało, i czyniło ie lękliwe-  
mi na całe życie; Jż nakoniec iako  
karmienie, i wychowanie, tak i Edu-  
kacją zdaiemy częstokroć na Przy-  
chodniów, którzy się naymują za  
pieniądze, aby ie uczyli tego, co się  
im wdalszym życiu na nic nie przy-  
da. A gdy podrosną wyślemy ie za  
Granicę, aby zepsuwszy obyczaje,  
nauczyły się śmiać z Ziomków, ga-  
nić swóy Rząd, Religiją, i powra-  
cały zarażone szkaradną chorobą,  
trwonić majątek, i bydź nieużyte-  
cznemi Oycyznie.

Satumo, aby mi dał poznać iakie  
wychowanie bierze Młodź Sielańska  
w prowadził mię do kilku Domów,  
gdzie iak uważałem naywiększe sta-





ranie około dzieci było poruczone Matkom. Te nakształt Lacedemonek naszych, w cnocie, pracy, oszczędności, i przywiązaniu do swego Kraiu wychowane, zaszczerpiałą też przymioty w sercach Dzieci swoich, nie tak słowy, iako przykładem.

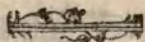
Gdy dziecię da kilkakrotne dowody, iż nie odrodne jest od Rodziców swoich, stawia je przed Zwierzchnością Kraiową, aby ta uznała jeżeli ma zdatność do Nauk. A gdy się okaże, iż mimo cnot, które je zalecają, nie ma od Natury daru roztropności, zostaje bez Nauki, aby ta bardziej jeszcze głowy mu nie zamąciła; Oto się tylko staraiają na ten czas Rodzice, aby Syn ich został poczciwym Człowiekiem.

Córki ich nie znaiąc tych wzystkich wymysłów, które my nazywamy pięknoscią, miałyby to za oszukanie, gdyby sobie ktora twarz malowała. Nie stoiąc o to, aby im mówiono: iż mają szczupłe usta, szczupły stan, szczupłą rękę, szczu-



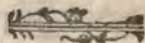
płą nogę, nie ścisną z przysadą  
 warg, gdy się śmieją, albo co mó-  
 wią, nie wpadają w fuchoty z nosze-  
 nia ciałnych sznórowek, nie są tak  
 słabe w rękach jak Damy nasze, i nie  
 schną im tak nogi, jak modnym Da-  
 mom Chińskim, Zamiast przymiotów  
 rozumu, starają się kształcić serce,  
 przez czułość nad nędzą bliźniego,  
 słodycz, i inne cnoty; a zamiast mu-  
 zyki, i tańca, uczą się gospodarstwa,  
 powinności Zon dobrych, i obo-  
 wiązku Matek w miłości, i cnotie,  
 Dzieci swoje wychowujących.

Sielanie niechcąc, aby im Zony  
 wyrzucały, iż majątek, który posia-  
 dają winni są ich posagowi, a dla  
 tey przyczyny, aby śmieley ruyno-  
 wały Mężów, nie biorą nic po Zo-  
 nach. Każda, iak owa Lacedemon-  
 ka zapytana od posażney Niewiasty  
 Ateńskiej, coby przyniesła Mężowi  
 w posagu? z tym się poszczycić mo-  
 że, iż mu przynosi poczciwość. Dla-  
 tego też może, kobiety Sielańskie nie  
 znają wielu przywar, które upatry-  
 wałem w tey Płci wychowaney in-



nym sposobem. Żadna nie przenosi się nad drugą, nie ma lekkomyślności, próżnowania, fałszu, obmowy, ale przeciwnie rządność, praca, i inne cnoty, są ich rozumem, urodą, i posagiem.

Gdy im Natura przyzna imię Matek, nie noszą je próżno zdając na najmniejszych staranie około płodu swego. Sufzyć ten pokarm, który im nie nadaremnie przychodzi, miałyby sobie za niesprawiedliwość, pokrzywdzającą ich cnotę. Każda i instynktem Natury, i przykładem bydła, i powinnością stanu przekonana o tym, iż pokarm ten jest własnością iey płodu, ma sobie za najmilsze ukontentowanie gdy dziecię swoje przytula do pierśi; a Natura nie znajdując w rozrządzeniach swoich przeciwieństw, które pochodzą z wymysłów, utrzymuje im zdrowie, siły, płęć, i zdatność do dalszego płodu. Dzieci ich są zdrowe, i z pokarmem przyimują od Matek ich cnotliwe skłonności. Umacniać zawczasu ich siły, dzwigać proporcjonalne ich mo-



cy ciężary, trafiać rzucając z ręki do Cyłu, i to wszystko co my zowiemy Wychowaniem Fizycznym, a o co mniej dbamy, będąc w tym Narodzie naysposobniejszą częścią wychowania Młodzieży, jest powinnością Matek.

Płeć ta jest u Sielan Szkołą Płci Męskiej, i Nauczycielką Cnoty. Gdy co zdrożnego widzieć się da w obyczajach tego Narodu, Rządca zaczyna reformę od poprawy kobiet, pewny, iż te wpływając we wszystko przez ścisły związek miłości, najskuteczniej przykładem swoim odwrócą. Z tey przyczyny Zony Sielańskie są w wielkim poszanowaniu u Mężów, bo cnota kochać się zawsze każe, a tym bardziej ieszcze, gdy do niey wiąże się skłonność Natury.

Mimo wszelkier łatwości zerwania związku stanu Małżeńskiego nie widać iednak tyle między niemi rozwodów, ile się widzieć daie u nas. Małżeństwo, ktore cnota, i wspólna



młłość iednoczy, nie tak łatwo się rozprzęga, iak to, ktore dziwaństwo, płochosć, albo interes koiarzy. Jeżeli iednak sprawiedliwe przyczyny wyciągają tego, aby się rozłączyła para, to nie pierwey przychodzi do skutku, aż los dzieci (jeżeli iakie były) zostanie zabezpieczony. Kray biorąc te Sieroty w swoią opiekę, nie dopuszcza tego, aby dogodzenie Rodzicom czyniło dzieci nieszczęśliwemi.

Małżeństwo Sielan iest dochowaniem nienaruszoney wierności. Młodzież nie będąc ofiarą iak częstokroć u nas interesu Rodziców, Imienia, Krewnych, i majątku, nie zepsuta wolnością życia, wchodzi w związki Małżeńskie iak tylko wiek, i natura czyni ją do tego zdatną. Dla tey też przyczyny nie znają w tym Kraiu tego, co my nazywamy dziećmi nieprawego łoża. A jeżeliby się zdarzył taki nie widziany dotąd przypadek, Rodzice, a nie płód ich niewinny, powinni nosić na sobie hańbę tey niesławy, którą my przy-



wiązujemy do niezcześnie go owocu,  
ich rozpufney uciechy.

Jako wychowanie Młodzieży, tak i Nauki Sielan inny mają zamiar iak u nas. Naypierwszą Umiejętnością, jest u nich Rolnictwo i wychowanie Bydła domowych. Gdy młodzież pozna potrzebę tych dwóch Umiejętności, i według sił swoich czyni w nich znaczny postępek, zaczyna się uczyć: czytać, pisać, i rachować, a kończy na tym, co przestaie bydź u nich potrzebą.

Teologia ich, nie ma takich *in folio* Traktatow iak nasze o *Siedmiu Skrzydłach Herubinów*, ale treść iey zależy natym, aby poddać rozum pod niedościgłość Tajemnic.

Fizyka jest u Sielan nayobszerniejszą Umiejętnością, zamykającą w sobie Rolnictwo, Historią Naturalną Zwierząt potrzebnych, Ogrodnictwo, poznanie Ziół leczących rany, i kunszta potrzebne do życia wygodnego. Fizycy ich inaczey myślą iak nasi.  
Nie

— Nie chcąc dać fałszywey przyczyny iakowey rzeczy wyznają po prostu, że iey nie wiedzą.

— Logika przychodzi im z laty i rozsądkiem: Bez pomocy tych dwóch rzeczy, wszystkie ustawy iey mają za mniej potrzebne. Dzieci słuchając, iak Rodzice o kaźdey rzeczy dają zdanie swoje, naśladowią ie gdy rzecz tak dobrze poymą, iak i oni, chociaż nie znają Sposobu *Zbiorowego i Rozbiorowego*.

— Etyka, czyli Umiejętność Moralna jest u nich bardzo krotka. O to się naywięcey starają, aby dobrze czynić. Ten, ktoryby napisał Xiążkę Moralną, a przekonano go, iż inaczej czyni iak pisał, uznany bywa za impostora; każą mu, aby myśli jego zgadzały się z sercem, a dobre życie mają za naylepszą Xiążkę.

— Matematyka ich składa się z Arytmetyki zawierającej w sobie potrzebny rachunek, bez ułomków decy-



malnych, i Logarytmów *Wstaw stycznych i siecznych.* (\*) Z Geometrii Praktyczney nie więcey iak szefnaście Propozycyi Teorycznych mającey, z Statyki, Mechaniki, i Hidrauliki. Umiejętność rzucania kul, bomb, kartaczów; Sypania Bateryi aby z nich zabijać ludzi; Wyrzucania na powietrze murów z Mieszkańcami; Palenia i rozrzucania domów, iest u nich zbrodnią, nie Umiejętnością.

Liczenie choròb iest im nie znaiome. Naród ten nie iedząc w ten czas kiedy mu się niechce, ani piąc kiedy nie ma pragnienia, nie znaiąc oprócz tego trunków zapalających, potraw korzennych, i życia nie czynnego, nie potrzebuie profzków, ani mixtur z zioł, kruscow, żywic, oleiów, skorup, foli, kory drzew, ryb, węzów, żab chropowatych, paiąkòw, i ekskrementu. Smierć iest u nich skutkiem starości; Zyc przestaią iak świeca, która gaśnie gdy się wypali.

---

(\*) Sinus tangentes, et secantes.



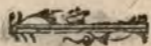


Umiejętność Prawa jest u nich nierównie krótszą Umiejętnością, iak u nas. Nie uczą się tych wszystkich kontradykcyi Praw wzajemnie się kafiujących, które są wybiegami dla Jurystów, aby zyskali za to, iż sprawiedliwość przeciągną; a nie częsta odmiana w Rządzie mało im natworzyła ustaw. Zdziwił się Satumogdym mu powiedział, iż potrzeba u nas czasu długiego na to, aby kto umiał Prawo Natury, Prawo Narodów, Prawo Woyny, Prawo Polityczne, Prawo Cywilne, Prawo Kanoniczne, Prawo Rzymskie, Xięgę Justyniana, Prawo zwyczajowe, a wzdrygnął się gdym mu powiedział, iż za czasów naszych nastalo Prawo Przemocy, którym silniejszy wyrwa wszystko słabszemu. Prawo ich, jest w ięzyku kraiovym, aby ie wszyscy czytali. Młodzież znaydując w nim tak słodką wymowę iak my w stylu *Doświadczyńskiego*, oprócz potrzeby czytania z ukontentowaniem



Wymowa jest u Sielan tak naturalna iak była niegdyś u Lacedemonczyków. Staraią się bardziey o myśli, niż o słowa. Nie znaią *Antonomazyi*, *Diasyrmu*, *Synekdochy*, ktorych mię uczono w Sączu, ale tego tylko używaią do czego ich sama Natura sposobi. Uczą się od dzieciństwa dobrze mówić; Jednakże błędy przeciwnko mowie nie tak ostro karzą, iak mnie karano w szkołach, albo iak w Lacedemonie, gdzie pozwalano kradzieży, a bito za *Solecyzm*.

Poezya Sielan, jest nakształt Poezyi naszej Orygentalney maluiąca Naturę tak żywo, iż zdaie się Czytelnikowi iakoby patrzył na to, co opisuię Poeta. Dla tego Pienia ich są po więkzey części oryginalne. Opisuiący Łakę, która się u nas śmieie, Strumyk, który ucieka, Wzgorek, który się podnosi, nie piszą tego w izbie, ale iak *Young* o śmierci pisał w grobie, tak ci przenoszą się na tę mieysca, aby w nich zawżze coś nowego upatrywali. Gdy komu po-



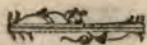
wiedzą, iż wiersz jego nudzi prze-  
staie bydź Poetą. Wolno mu iednak  
pisać wiersze, byleby ich nikomu  
nie czytał. Zamiast baiek o wszete-  
cznym Jowiszu, o niepolitycznym  
Sterkucyuszku i Krepitusie, mają swo-  
ią Mitologią, która im przywodzi  
na pamięć sławnych Bohatyrów, Sie-  
lany.

Muzyka iest u nich zabawą nie U-  
miejętnością. Nie czyni takiego skut-  
ku na ich umyśle iak nasza Woylko-  
wa, która w takt prowadzi ludzi,  
aby ich zabiiano.

Geografia zależy na tym, aby każ-  
dy Sielanin znał dobrze rozległość  
gruntu, i własność którą posiada. Gdy  
to pozna, stara się potym wiedzieć co  
Kray cały zamyka w sobie; A ta Nau-  
ka iest tak obfzerna iż nikt w niey  
dosyć się wyćwiczyć nie potrafi. Dla-  
tego było by to u Sielan wielką nie ro-  
stropnością, gdyby kto nieznaiąc swe-  
go Kraiu chciał odwiedzać cudze.



Historya jest u nich pamięcią ludzi cnotliwych, nie mającą w sobie tak nieprzerwaney Genealogii iak u nas złych i dobrych Monarchów, albo tych Bohatów, którzy się rzezią i klęskami wślawili. Każdy Obywatel iakiegokolwiek stanu, i urodzenia ma prawo, aby imię iego w Xiędze Nieśmiertelności zapisane było. Ci, którzy kiedy zdradzili Oyczyznę, zaprzędali siebie i Ziomków, zakłócili cudzy majątek... Oprócz wzgardy za życia, tę karę po śmierci odnoszą, iż imiona ich są na zawsze wymazane z pamięci. Historycy Sieniecy nie rozwodzą się nad wyprawianiem początku Narodu swego, aby mu przyznali dawność, i pierwszeństwo. Wiedząc iż nieumiejętność pisania była przyczyną wielu bałecznych powieści, zaczynają Dzieje swoje od późniejszych czasów, i to się tylko starają, aby żadna dobra sprawa nie była opuszczona. Gdym im opowiadał niektóre Dzieje dawnych Państw i terażniejszych, naszej Europy; Historya wa-



fza ( rzekł do mnie ieden ) iest pomieszanie dziwaczne wielkości z nędzą, pychy z podłością, pomyślności z klęskami, odwagi z lęklivością, i cnoty z wszelkiego rodzaju zbrodniami. Jakież pożytek przynieście wam Nauka dochodząca harakteru waszych Tyberyuszow Kaligulow, Neronow, Ludwikow XI, Karolow XII, Chrystyernow II, i gnuśnych Popielow? Coż was lepszymi uczynić mogą okrucieństwa, wojny, zabójstwa, nienawiści, podstępny, zemsty, zdrady, uciemiężenia, choroby, i wszelkie nieszczęśliwości, które się na was zlewają?

Nie pierwszy to był przypadek dla mnie, że mi ganiono to, co ja poczytał za potrzebną Naukę. Owszem częste podobne zdarzenia dawały mi poznać, iż każdy człowiek ma swój sposób myślenia, i każdy Kray nowy iak mówią obyczaj. Z tad wnosilem sobie, iż odmieniając Osoby, z ktoremi oboujemy, odmieniać także potrzeba i zdanie, bo ludzie sądząc o wszystkim według wła-



fnego sposobu myślenia, mają za głupstwo to, co innym zda się być roztropnością.

## ROZDZIAŁ XV.

**P**oznawszy iakokolwiek Nauki Sielan, ciekawy byłem oglądać ich Pisma, o których mi wspominał kilkarazy Satumo, iż ie staraniem swoim ułożył. Gdym go prosił o to, w prowadził mię do jednego Domu, w którym obaczyłem Xiązki tak mocno zbutwiałe iż pleśń, i zaduch tamowały we mnie odczchnienie.

Ciekawość mię wzięła obaczyć coto były za Pisma. Naypierwsza Xiega, ktora mi w padła w ręce była *in folio*. Autor (iak mogłem poznać na prędcie) zbijał zdania innych, ktorzy początek Sielan wyprowadzali od Siegalanow, twierdząc iż pochodzą od Pilawów, ponieważ *pi*, kładzie się czasem za *ie*, a odmieniając *wie* za *nie*, wypada: *Sielanie*. Rzuciłem *in folio*, i przystąpiwszy do innego, słusu spytałem się Satuma,



iakieby w nim były Xiążki? Są to rzeczy Poetowie, których iak widzisz jest naywięcey, bo chuć rymowania, jest nakształt choroby w ludziach, ktorey ciężko pozbyć. Buntwicią tu za to, że nas nudzili; To (Skazując w inną stronę) są Formularze Listów, i komplementów: To: Proiekta bez skutku. To: Słowniki różnego rodzaju, Seryarze, Zbiory. To: Krytyki, tych ktorzy sami nic nie pisali. (\*) To: Kopie tego, o czym iuż inși pisali.

Prowadząc mię daley Satumo wszedł do szczupłej Izdebki, w ktorey trzy tylko były szafy, i w nich porządnie Xiążki ułożone. Otoż (rzeczce Swiatła nasze, ktore przez wdzięczność chowamy w wielkim

---

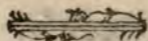
(\*) Ci, ktorzy tym końcem czytają Pisma; aby w nich dostrzegali błędów, podobni są (mówi Autor o Rozumie) do stworzeń nie czystych, ktore dla tego chodzą po ulicy, aby szukały kioaki, w ktorey by się nurzały; Niepotrzeba wielkiego na to Rozumu, aby zganić słabe miejsca iakiego Pisma. Wiemy iż Mollier czytywał Komedyę swoje kobiecie służący.



poszanowaniu. Cokolwiek tam widziałeś Pism butwiejących nie znajdziesz takiego, czego by tu nie było. Ci Autorowie, których tam widziałeś, nim jeszcze Prawodawstwo nasze przepisało nam, aby przestawać na samej potrzebie, idąc za błędnym śladem przewodników swoich, stali się nieużytecznymi, i Pisma ich butwieją. Same tylko wielkie dowcipy nie dając się powodować iak bydło przewodnikowi turuią sobie drogę do nieśmiertelności. A że są rzadkim płodem natury, dla tego widzisz tyle próżnego mieysca, ktore zostawuiemy szczęśliwszym po nas wiekom.

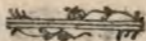
Przypatrując się tym Pismom, ktore tak bardzo poważał sobie Sędziwy Starzec. O! iak bym był szczęśliwy (rzekłem do niego) gdybym ie mógł wszystkie przeczytać! Rozśmiał się Satumo, i wychodząc z tamtąd, powiadał mi rzeczy, iż macie takie Domy, gdzie lekarstwa dla chorych tak są porządnie zastawione, iak podczas uczy stół dla zbytkuią-





ych w potrawach. Gdyby który nie potrzebujący tych lekarstw obaczywszy je zawołał: O! iakbym był zdrów gdybym zjadł to wszystko! Niepoczytałżebyś go za Człowieka śmiesznego zdania? Z tym wszystkim chęć życia wrodzona ludziom, czyniłaby go w oczach moich mniej śmiesznym iak ty jesteś, chcąc to wszystko umieć, nad czym tylu ludzi tak długo pracowało.

Nie dziwuję się (rzekł daley,) iż przy wielkiej wiadomości, którą w tobie uważam tak mały masz rozsądek. Wielość wyobrażeń obciążając pamięć, osłabia mózg, i przytępia rozum, tak iak wzrok fili się natężonym patrzeniem. Człowiek mając tak doskonałą Xięgę, iak jest świat ręką Naywyższey Mądrości stworzony, nie potrzebuie wielu wykładan, ktore by to Dzieło ciemnieyszym ieszcze czyniły. Wszyscy, ktorych Pisma mamy w ufzowaniu, z tey Xięgi czerpali swą umiętność. Patrzałbyś z śmiechem na spragnionego, ktory mając przed



sobą źródło, biegłby szukać strumyków, które dla płytkości swoiey ugasić w nim nie mogą pragnienia. Ale coż masz z czytania bez braku Xiążek, ktoremi się bawisz iak dziecię przegiądałac swe cacka. Uciecha ta odwołuje cię częstokroć od powinności Człowieka, i Obywatela.

Rozciągając się daley nad skutkami, które czynią Xiążki psujące obyczaje, mieszające spokoynosc, i sprzeciwiające się Ustawom Religii, i Prawodawstwa, przydał nakoniec, iż od tego czasu iak Prawodawca wyznaczył im granice, z których ciekawości nie wolno jest wyboczyć, szczerosc, ludzkość, obywatelstwo, praca, i dobre obyczaje, różnić ich poczęły od innych Narodów.

W samey rzeczy przyznać to potrzeba, iż Sielanie są ludem nierównie szczęśliwszym, iak polerowne Narody. Nieznając tey sztuki, która wykształca nasz sposób myślenia, i uczy namiętności nasze używac słów zmyślonych, prawda iż obyczaje ich są proste, ale naturalne, i w sa-



mym obcowaniu postrzegać w nich zaraz można, ten charakter duszy, z którym się tać, jest u nas największą umiejętnością.

Zyć w takim Narodzie, miałbym się być za najszczęśliwszego w świecie, gdyby miłość Ojczyzny nie mieszała była spokoyności moiej.

Ale często zastanawiając się nad tym, iż powrot do niej nie był niepodobny, czyniłem sobie zawsze nadzieję, iż ją oglądać ieszczé kiedyżkolwiek mogę. Gdy mię co raz większa chęć do tego brała, umyśliłem na koniec wynurzyć myśli' moie przed Saturnem, który się często dał słyseć z temi słowy: iż obierałby raczey śmierć dla siebie, a niżeli utratę Ojczyzny.

Upatrzywszy dla tego czas sposobny, odkryłem mu chęci moie. Starzec przez litość nademną westchnął widząc niepodobieństwo, abym to przywiódł do skutku. Ale gdym mu powiedział iż dla miłości Ojczyzny gotów byłem podać się na wszelkie niebezpieczeństwa, pozwolił mi



nakoniec, abym pracował około powrotu, i przyobiecał pomoc swoją, bylebym w sekrecie czynił do tego przygotowania.

Zacząłem robić około Balonu w ukrytym miejscu, które mi wyznaczył Satumo. A że Sielanie nie znają, ani *Pasztetów*, ani *drugiego*, i *trzeciego dania*, ani *Konsomow*, ani *Bulionów twardych*, nie mogłbym był nigdy tyle nazbierać błonek z kiszek bydlęcych, ile potrzeba było na zrobienie Balonu. Szczęściem osobliwym znalazłem w tym Kraiu pewny rodzaj drzewa, którego łyczka lekkie i nie przepuszczające przez siebie powietrza, były tak dobre, iak błonki, z których robią Balony. Mieszkańcy używają tych łyczek zamiast tafel do okien, a napuszczone fokiem z innego drzewa tracą przezroczystość, i służą za papier równie dobry iak nasz, który robimy z płótna. Z tych łyczek w krotkim czasie zrobiwszy mój Balon, zacząłem pracować około przysposobienia *gazu*.



Maiąc wszystko gotowe, prosiłem Satuma aby mi pozwolił wziąć tyle złota, i drogich kamieni, których Kray ten miał wiele w sobie (\*) ile Balon moy mogłby zemną unieść, a gdy mi to pozwolił z wielką łatwością, opatrzony w żywność, pożegnałem Starca, oświadczając mu, iż jeżeli mię zachowa Opatrzność i doprowadzi szczęśliwie do Ojczyzny, wielbić zawsze będę pamięć jego, używając spokojnie daru, który z rąk jego odebrałem.

Satuma nie był nawet ciekawy patrzeć na mój odiazd, owszem prosił mię, abym taki czas obrał sobie, kiedy wszyscy Sielanie udadzą się na spoczynek. Uczyniłem zadość rozkazowi jego, i o drugiey po północy puściłem się szczęśliwie w przedsięwziętą podróż.

---

(\*) Wielu było tego zdania (*mówi de la Lande*) iż jasne plamy, które widzimy na Xiężycu są Wierzchołki gór drogiemi kamieniami okryte. *Nie ma nic tak dzikiego, i nie podobnego do prawdy, czego by który z Filozofow nie powiedział. Ciężko.*



## ROZDZIAŁ XVI.

W e dwie godziny zrobił się dzień jasny. Poglądając na Xieźyc zdziwiłem się, iż Balon moy nie tak był wysoko iakem się spodziewał. Zniknął mi iednak z oczu Kray Sielański, bo wiatr wschodowy co raz się bardziey wzmagając, niośł mię z sobą gwałtownie. Przez kilka godzin byłem prawie w iedney wyfokości, chociaż często przydawałem *Gazu*. Widząc nakoniec, iż ciężar złota nie dopuszczał mi wyżey się podnieść, zacząłem wyrzucać z łodzi cięższe bryły, nakształt kupca wrzucającego w Morze towary swoje, gdy mu nawałność grozi utratą życia.

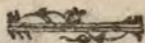
Mgły grube, ktore potym okryły Xieźyc nie dały mi widzieć, co się zemną działo, i w iakim mieyscu znajdowałem się od dni czterech; Z tym wszystkim byłem bez najmnieyszey boiaźni, częścią dla tego, iż miłość Oyczyzny, i nadzieia iey, oglądania nie wystawiały mi przed  
oczy



oczy niebepieczństwa, na ktore się pufzczałem, częścią, iż tak ostrzeżany Zołnierz mniey zważałem na to, co mię pierwszą razą niezwyoczaynie czyniło trwożliwym. Spuściwszy się na Opatrzność, czekałem lofu iaki mię spotka, a w tych prawie myślach z wielkim zadziwieniem obaczyłem się na ziemi, a co osobliwsza bez żadnego szwanku. Nayprzed radość nadzwyczayna napelniła mię, widząc się blisko Oyczyzny z tak wielkimi łkarmami; ale potym przypatrując się Niebu, poznałem iż ta radość była nadaremna, bom został na Xiężycu Kray tylko odmieniwszy, a nie Płanetę.

Łatwo się każdy domyśli, iaki mię smutek ogarnął zażtanowiwszy się nad tym, żem utracił Sielanę i został bez nadziei oglądania Oyczyzny. Jeżeli pierwey utykiwałem na Kolegę, że mię sprowadził na Xiężyc; Nierównie bardziey narzekałem na siebie, żem ten Kray utracił, w którym mogłem przepędzić resztę dni moich daleki od wszelkich trosków.

K



Uspokoiwszy nieco żal w sobie, najpierwsza myśl moja była ukryć w ziemi złoto i drogie kamienie, kilka tylko bryłek biorąc do kieszeni. Zachowawszy skarby i Balon mój, z żywnością udałem się w tę stronę, gdzie mi się zdawało iakobym slyfzał łoskot koni, i wozów. W samey rzeczy wszedłszy na wzgórek obaczyłem wielki gościniec i pełno wozów tam, i nazad idących. Przyśiępując bliżey, ośmieliłem się spytać iak się ten Kray nazywał? a gdy mię nikt nie zrozumiał, udałem się daley w tę stronę gdzie się schodziły drogi mając przez cały czas oczy tam wlepione, gdzie skarby moje zachował.

Mimo roztargnienia, w którym zostawałem, myśląc o moim stanie, dziwiłem się poglądając, częścią na pola, które miały urodzaje bardzo mizerne, częścią na lud mieszkający w nizeczemnych chatach, którego postać wybladła oznaczała nędze, a powierzchowność sama okazywała niewolę, i zgłupiały umysł.





Ufzedłszy blisko pół mili, postrze-  
głem Miasto, ktorego okolice i po-  
łożenie zdawały mi się być podobne  
do naszey Warszawy. Zdziwiony  
częścią przeciwięstwem, które wi-  
działem przez pomieszanie nędzy z  
okazałością w Mieszkańcach Kraiu  
tego, częścią wielkim podobień-  
stwem do moiey Oyczyzny, udałem  
się iak nayspieszniey do Miasta.

Zgiełk i zamieszanie, które obaczy-  
łem wchodząc, tak mię odurzyły, że  
długo przyiść do siebie nie mogłem  
z zadziwienia patrząc na różne na-  
rzędzia, ktore ludzie, i konie rufza-  
ły. Jedni na nich siedzieli, drudzy  
za niemi; Ci coś nieśli, tamtych nie-  
fiono, ieden ciągnął, drugi pchał,  
ten bił, tamten krzyczał, ow ucie-  
kał, drugi za nim gonił. Szedłem  
z boiaźnią, aby mię nie roztratowa-  
no oglądaiąc się na wszystkie strony,  
i za każdym prawie krokiem, albo  
szturkniony byłem od przechodzą-  
cych, albo uciekać musiałem przed



Karytami, i końmi w cwał idącemi. (\*)

Momenta, które miałem wolne od boiaźni, aby mię nie roztracono, obracałem na przypatrywanie się Miastu i Domom pięknieyszym; Ale mimo okazałości to mię dziwiło, iż rzadko się widzieć dał Dom iaki, któryby nie był okopcony od dymu, a każdy (iakiem się potym dowiedział) miał tę niewygodę, która jest prawie powszechną w Warszawie, iż trudno o kominek aby nie dymił.

(\*) Rzecz okropna patrzeć na tyle koni, i karyt w ręku szalonych stangrytów, którzy się wyścigają w pośrzod ludzi obciążonych wiekiem, Niewiaśc ciężarnych, dzieci, i kalek. Człowiek piechotą przepychający się przez tłum ludzi, i roztraćający ich, byłby osądzony za waryata; ten sam wsiadłszy do karyty, ma prawo, aby się przed nim wszyscy umykali. W Mieście takim, gdzie Policya chodzi piechotą, wszystkie Ustawy ściągają się ku dobru piechotnych. Powozy i ludzie tam idący, trzymają się prawey strony, powracający lewey, Ten sam porządek mógłby być po wszystkich Wielkich Miastach, nie czekając Roku Dwóchtyśiącznego Czterechsetnego Czterdzieślego.



Mieszkańcy Miasta tego żyjąc in-  
szym sposobem, iak Obywatele Sie-  
lany przez ciekawość, którą po spo-  
licie miewają ludzie w próżnowaniu  
żyjący, zbiegać się zewsząd poczęli,  
i w koło mię obstępować, dziwując  
się ubiorowi, który miałem na sobie.  
To mię przymusiło, abym daley nie  
szedł, i szukał dla siebie. Domu, w  
którym bym odpoczął po Podróży.  
Gdym chciał wniknąć do iednego Do-  
mu usłyszałem głos w Polskim ięzyku  
witający mię po Imieniu moim. Obro-  
ciłem się w tę stronę, i z wielkim po-  
dziwieniem obaczyłem mego Kolegę.  
Po uściskaniu wzajemnym, i oświad-  
czeniu wspólney radości, iaka bydz  
mogła w sercach Osób zostających  
w podobney przygodzie, spytałem  
się go, iakim przypadkiem dostał się  
w tę stronę, i iak się nazywa Kray  
ten, i Miasto dokąd nas obydwóch  
łós, i osobliwsze zdarzenie sprowa-  
dziło. Opowiedział mi w krótko-  
ści, iako uleciawszy w Balonie z Ma-  
gaty doznał różnych przypadków,  
które przyobiecawszy dokładniey mi



opowiedzieć powolnego czafu, u-  
spokoił po części ciekawość wzglę-  
dem wiadomości o Kraiu. Dowie-  
działem się, iż to Państwo nazywa  
się Wabad, iż Miasto w którym na  
ów czas byliśmy, zowie się Modol,  
i że Mieszkańcy Kraiu tego tak iak  
my. Ziemianie kochają się w bo-  
gactwach, a przenosząc nadewszy-  
ftko złoto nie znają oszczędności,  
pracy i innych przymiotów, ktore-  
mi się zaszczycają Sielanie.

Uciefzony, żem się dostał do ta-  
kiego Kraiu, gdzie skarby, ktore  
wywiozłem z Sielany nie były pró-  
żnym ciężarem, uczyniłem nadzie-  
ię przyszłego fzczęścia Koledze me-  
mu, i pokazawszy mu to złoto, kto-  
re miałem przy sobie, prosiłem go,  
aby mi opatrzył Dom iaki, gdzie-  
bym mógł odpocząć po fatydę z  
podroży. Kolega od Roku iuż ba-  
wiąc się w Modolu umiał iakokol-  
wiek ięzyk, i znał zwyczaje Kraio-  
we; opatrzył dla mnie mieysce, za-  
mienił złoto za dwieście sześćdzie-  
fiąt Gubolow, co uczyni na naszą

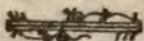


monetę trzyśta dwanaście Czerwonych Złotych, i był przewodnikiem moim w nieznanym Kraiu.

## ROZDZIAŁ XVII.

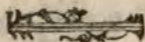
**G**dyśmy oba byli na osobności Kolega zaczął mi opowiadać przypadki swoje w ten sposób: Wyślany do Magaty, dostałem się w służbę jednemu z tamtejszych Rolników, który mię naglił bez miłosierdzia do pracy, Kray ten mając Ziemię płonną i po większey części skalistą wyżywić, nie może tyle wołów i koni, ile potrzeba do uprawy Roli, a tak wszystka praca zlewa się na rękę ludzką; Z tym wszystkim potrzeba zaostrzaiąc dowcip, dokazuje tego, iż skała nawet wydaie z siebie pożytek.

W tym stanie równaiącym się ciężkiej niewoli, zostawałem przez trzy Miesiące; bo chociaż w pierwszych dniach zaraz przemyślać zacząłem o ucieczce moiej, położenie iednak



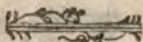
Kraiu czyniło wszelkie moie! zamyśły nadaremne. Niewidząc innego sposobu do ucieczki, zacząłem robić Balon, ale z tym większą ostrożnością, im bardziey obawiałem się Mieszkańców, aby zamyśłu mego nie dociekli. Dopomogło mi Niebo, iż przełamawszy tyfiączne przeszkody, puściłem się w Balonie na los gdzie mię wiatr ponieśie.

W pięć godzin blisko po moiey ucieczce przebywszy Morze, na które poglądałem z boiaźnią, postrzegłem Kray szeroki, a ucieszony tym widokiem, gdy mi *gazu* nie wystarczało, do dalszey podróży opuściłem się na dół o półtory mili od stołecznego Miasta. Nayprzód radość, a potym zastanawiając się nad dalszym losem moim, tak ciężki mię żal ogarnął, iż gdyby przeciwności, których doznałem w życiu mniey czułym mię na wszystko nie uczyniły, umarłbym był na ów czas z rozpaczy! widząc się w takich przygodach, a bez sposobu do życia.



Uzbroiony na koniec odwagą zwykłą wszystkim Awanturnikom, udałem się na los w tę stronę gdzie mię instynkt prowadził, i zaszedłem do Miasta.

Furburpal Stolica Kamuty (tak się nazywa Kray w którym zostawałem,) ma w sobie Mieszkańców, którzy się zdają tak zawsze być zatrudnieni, iak gdyby Swiata całego interesa mieli na głowie. Wszystkie ulice okryte są bez przestanku Karyolkami, Wolantami, Jedźcami, Końmi, a co większa ci nawet, którzy Ekwi-pażów nie mają, nigdy inaczej nie wychodzą z domu, tylko ubrani do podróży, mając ostrogi na nogach i pręcik na konia w ręku. Charakter tego Narodu jest osobliwszy. Wszyscy prawie Obywatele są żywi, prędcy, wiele o sobie rozumiejący, gardzący zdaniem ludzi podszłego wieku, niespokoini, cierpieć niemogący żadney podległości, nie stateczni, prowadzący życie bez celu, i łatwo puszczający się na wszelkie

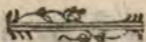


niebepieczeństwa, utraty wstydu, zdrowia i Maiątku.

W takim Kraiu zostając bez sposobu do życia, czyniłem naypodleysze usługi, abym się wyżywił, wszelkie starania przykładając do tego ażebym iak nayprędzey mógł zrozumieć ięzyk; Potrzeba przełamując wszelkie trudności, była i dla mnie nayskuteczniejszy sposobem. W krótkim czasie z rozumiałem mówiących, i sam iakokolwiek mówić począłem. Język tego Kraiu nie jest trudny, bo zamiast słów, używają po części Kamutanie głowy, oczu, rąk, nóg, i całego ciała, ktorzych różne ruszania, tłumaczą myśli pełne tajemnic tak, iż pierwszy raz widząc ich mówiących, rozumiałem żem się dostał między naszych fircykow, ktorych z Francuzkiego zowiemy *ptymetrami*.

Umiejętność ięzyka posłużyła mi do tego żem znalazł służbę u jednego Pana za Lokaia, bo tam lepiej płacą takim, ktorzy pomagają do utraty maiątku, niż tym ktorzy cho-



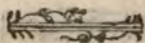


dzą około powiększenia intraty. Płaca moja była znaczna. Prawda że mię często miała, ale różne feketne usługi, i facyendy, ktore mi Pan zlecał nie były bez korzyści. Niema lepszego życia iak służyć u takiego Pana, który się sam rządzić zaczyna. Zegarki, tabakierki, pierścienie, przechodziły z rąk Kupcow, do rąk Lichwiarzow, a ia dogadziąc potrzebom Pańskim nie zapomniałem także o moich, tak dalece iż obrot moy, i przemyśl w krótce mię na tych nogach postawił, iż kieszeń moja była dla Pana ostatnią ucieczką w iego potrzebach. (\*)

Przez kilka Miesiący służby moiej u Pana rozbiwszy kilka Wolantów i Karyolek ustawicznym po bru-

---

(\*) Nie jest to rzadkim przykładem (mowi ieden Autor) widzieć Maięnego, któremu sto tysięcy nie wystarcza do życia, i że pożycza u tego, który żyje z tysiąca. Staraiący się o Summy na Kontraktach Lwowskich, upatruią pospolicie czterokonných skarbników, bo sześciokonny Ekwipaż częstokroć nie miewa więcey, iak pozłacane szory.



ku trzaskiem; Zapaliwszy kilkoro koni szalonym na nich dokazywaniem, roztratowawszy kilkoro ludzi; Komedye, reduty, karty, słodkie bilety, i odpisy, z którymi biegalem, tak nam obom przewróciły głowę, że Pan na majątku, a ja zapadł na zdrowiu. Wzięto mię do Szpitala, a Pan za długi osiadł spokojnie w areście.

Gdym odzyskał siły dostałem inney służby. Pani moja młoda mężatka nudząc sobą w Domu przy starym Mężu, była ustawicznie iak w podróży kręcąc się po cudzych Domach. Byłem pilny w usługach, bo mi się równie dobrze działo iak w pierwszey służbie. W krótcie przypuszczony do wszystkich sekretów, byłem Lokajem i konfidentem; ale gdy o powierzonym mi sekrecie całe już Miasto szemrać poczęło, straciłem łaskę uPani, że m dobrze łągać nie umiał, i wygnany byłem od Pana, że m prawdy przed nim nie mówił.



Po różnych innych przypadkach, chwyciłem się nakoniec handlu, a załyszawszy iż w Modolu zrobić można fortunę z tych wszystkich wymysłów których do stroiu swego potrzebią Damy, umyśliłem nabrawszy takich towarów puścić się w te strony, i mając sposobność do tego wykonałem mój zamiar.

Z początku handel szedł mi pomyslnie. Nowość wszędzie popłaca, ale osobliwie w tym Kraiu gdzie strój tak się odmienia iak pogoda iesienna. Towary Sklepu mego dawały ton w najpierwszych Domach, a im dziwniejsze były tym bardziej się podobaly Damom. Już przychodziłem do znacznych kapitałów, ale co popolicie ruynuje Kupców, to i mnie zgubiło. Przyszedłem do ubóstwa dając na kredyt takim, którzy wszystko stracili, i w tym stanie załżał też mnie teraz kochany przyjacielu.

Ulutowawszy się nad losem Kolegi, ponowiłem mu nadzieję przyszłego naszego szczęścia; A gdym



go prosił, aby mi opisał Mieszkańców Kraiu tego, tak daley mówić zaczął:

Miasto Modol jest u Wabadanów całym ich Kraiem, bo w nim tylko znajduie się obfitość wszystkiego, wyjąwszy pracę, rzetelność, i oszczędność, których szukać trzeba na Wsi. Wielka część Maiętnych Wabadanów, dla tego lubi siedzieć w tym Mieście, że tu o to się tylko stara, aby mieć różne zabawki. Jedni bawią się tym, co podchlebia ich wyniosłości, drudzy szukają tego, co się zgadza z ich skłonnościami, inni żenią się i rozwodzą, inni tracą i facyendują, a wszyscy prawie mieszkają, iedzą, mówią, stroją się, i ekwipują iak ten Naròd, który o kilka set mil jest od Modolu. Zbytki, które z tamtąd wywożą ruynują ich dostatki i niszczą Kray cały, tak iż praca nędznych Wieśniaków nie wystarcza, aby dogodzić wszystkim ich wymysłom.

Płec Niewieścia w tym Mieście gra naywiększą rolę. Wiele Dam tu-



teyfzych mimo wielowładności, którą mają nad Płcią naszą, tak iednak są podległe modzie swey wielowładney Pani, iż ta despotycznie rządzi niemi chociaż rozkazy iey bywają częstokroć przeciw wygodzie, wdziękom, i skromności. Modolanki miałyby sobie za krzywdę, gdyby używały sukien z materyi krajowey Wszystko cokolwiek stróy ich składa, iest Zagranicznym towarem. Nowość iest ich panującą skłonnością, dla tego wstydzilyby się wdziac na siebie tę suknię, w ktorey ie widzia-no iuz że dwa razy, a ta odmiana iest przyczyną, iż nie mają dotąd żadnego opisanja stroiu; Bo naylepsze Pismo byłoby niedostatecznym. Jednego dnia noszą trzewiki płaskie, drugiego wysokie na piędz od ziemi. Raz głowa większa, drugiraz mnieysza. Boki czasem mniey wypukłe, czasem szerokość ich równa się prawie wyfokości całej osoby. Zdaie się iednak, iż naywięcey mają doczynienia z włosami; Raz ie przystrzygają, drugi raz nadstawiają cu-



dzemi, podwiiaią do góry, spuszcza-  
ią na dół, smaruią, posypuią, czeszą,  
kędzierawiają, maluią, fadzą, i wyry-  
wiaią.

Mimo tylu odmian na głowie na  
żadną iednak ieszcze, nie natrafiły  
aby im przypadła do gustu. Wstydząc  
się tych włosów, z któremi tyle ko-  
rowodów robią zaślaniaią ie chust-  
kami, kapeluszami wielkimi i małe-  
mi, podgiętymi i spuszczoneymi na  
oczy, wstążkami, kwiatkami, kitka-  
mi, fiatkami, kornetami, kapturami,  
i kapturkami....

Co do kolorów te koleiaią iedne po-  
drugich stiają się modnemi. Po bia-  
łym, czarnym, żółtym, i zielonym  
nastaie ciemny, iafny, blady, żywy,  
i nie ma tak brzydkiey rzeczy, któ-  
reyby kolor nie wszedł kiedyżkol-  
wiek w modę. Przyczyna tego iest  
ta, iż każda Modolanka ma się za pię-  
kną, i w samey rzeczy piękność iest  
u niektorych naypierwszą zaletą.  
Jak tylko iakiey Panience zanosi się  
na urodę, nayprzód radość Rodzi-  
ców, powiniszowania Przyiaciół, i  
pod-



podchlebstwa domowych, dadzą iey domyślenia że iest piękną, i że uroda nie iest pospolitym przymiotem; Potym przystąpią zwierciadła, które iey tę prawdę podchlebniey ieszcze wytłumaczają; Nakoniec Chłopcy tak iak i nasi powtarzając często z wzdychaniem ale tak głośno aby ona slyszala: *Jakże ładna! Jakże świeża!* przewrócą iey głowę; Rozumi że uszczęśliwić Męża, dosyć iest natym, aby mieć urodę.

Gdy mi Kolega opowiedział Przygadki swoje, i opisał zwyczaje Mieszkańców Modolu, ciekawy był także wiedzieć co mi się zdarzyło od tego czasu iak nas rozłączono w Sielanie. Rozmowa nasza trwała długo zwyczajnie iak takich Osób, które doznały rozmaitego losu. Kolega obmyślił dla mnie wieczerzą; Posileni, i ciesząc się wspólnie w naszych przygodach, gdy mię sen coraz bardziej zniewalać zaczął, udaliśmy się na spoczynek, i zasnąłem tak twardo, iak na owej *Górze Nadmorskiej Smu*, gdyśmy przybyli do Sielany.

L



## ROZDZIAŁ XVIII.

**P**rzez dwa dni po przybyciu moim do Modolu siedziałem w domu nigdzie nie wychodząc, częścią dla spoczynku, częścią zaprzętniony różnemi sprawunkami, aby się oporządzić w iak naygustownieysze suknie, ktore nosić zwyczaj był na ów czas w Modolu. Zleciłem powiękfzey części to staranie Koledze memu, któremu dając pieniądze, zdziwiłem się gdy mi powiedział iż tam nie było zwyczaju płacić Kupcom za towar, dla tego, aby biorąc od nich na rejestr, drożey przychodziło Panom, albo też, aby im przepadało u Panów.

Niż mi przyniesiono, co potrzeba było do przyzwoitego ubioru, prosiłem mego Kolegi, aby mię wprowadził do iakiego Ogrodu, gdziebym się przypatrzył z daleka Mieszkańcom. Wchodząc postrzegłem (iak mi się zdawało) kilka stad Ptaków z wielkimi czubami, i długimi ogonami. Coż to za Ptaństwo spytałem





się? — Są to Ptafzki (odpowiedział mi) zabawne i miłe, które zrzucają z siebie piorka kilkarazy na dzień. Niektóre z tych Ptafzków w ten czas się ze snu budzą kiedy Słońce skłania się ku Zachodowi. Dzielią się na różne Stada. W jednym są same roztropne, w drugim płocze i lekko-myślne, w trzecim świergocące, w czwartym skubiące piorka swoje od rana do nocy... Domyśliłem się i z mowy, i bliżej przystępując że to były Damy tego Kraiu, których czuby, i ogony czyniły podobne do ptaków. Jak widzę (rzekłem do Kolegi) nie jesteś przyjacielem Płci, którą tak opisujesz. — To osobliwsza (odpowiedział) iż nigdy z umiarkowaniem mówić o niej nie można. Nikt nadto nie mówi chwając cnotliwe kobiety, i nikt mało ganiąc te, które nie są takimi, iak być powinny. Co do ogonów, które noszą u sukien (rzekł daley) jest to znak którym Damy dobrego Urodzenia różnią się od innych. Moda każe im nosić ogony, a ucinać koniom. Przy-

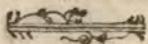


prawia gdzie nie ma ogonów, a ucinane potrzebne.

Przyfzedłszy do Domu, wysłałem Kolegę, aby się starał dla mnie o iak naypiękniejszy Ekwipaż, sam zaś udałem się spieszno na owo miejsce gdzie zostawił zagrzebane skarby. Znalazłszy je nie tknięte, wziąłem tyle złota, i drogich kamieni, ilem mógł unieść, reszta zaś zakopawszy iak pierwey powrociłem do Miasta.

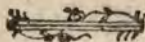
Zdziwił się Kolega widząc część tylko tych skarbow ktore z sobą przyniołem. Kupcy, Krawcy, Szewcy, Stelmachy, Siedlarze, Złotnicy, Jubilerowie, Kamerdynerowie, Laufry, Lokaie, Hayducy, Huzary, Masztalerze.... ciśnąć się poczęli do mnie, iedni prosząc o robotę, drudzy szukając służby. Zaden z nich próżno nie odchodził, a Dwór mój co raz się bardziey powiększać począł.

W krótcie wieść się rozeszła po całym Mieście iż znaczny iakiś Pan przybył do Modolu. Kolega moy



widząc iż Modolanie łatwo przyznają tytuł, który Awanturnicy dają sobie przyjeżdżając do nich, rzekł mi, abym się przezwał *Kontemkmem*, bo w tym Kraiu wiele jest takich, którzyby radzi, aby im ten tytuł dawano. Pod tym imieniem gdy mnie ogłoszono w Gazetach po całym Modolu o niczym nie gadano tylko iż *Kontemkim* Zdarzyński jest Kawaler bogaty, grzeczny, i rozumny, bo kto ma pierwszy przymiot wszystkie inne przyznają mu w Modolu.

Tego mi tylko nie dostawało, abym się mógł rozmówić; ale iak tylko wieść się rozeszła iż *Kontemkim* Zdarzyński chce się uczyć Wabadzkiego Języka, zewsząd Metrowie zbiegać się poczęli. Jeden z nich ośmiu ludzi mający za sobą, z których każdy nioś na ramieniu tak wielką Xieęgę, iż stękał pod ciężarem, wszedł do mnie z tą całą Biblioteką. Spytałem się coby to było? Powiedziano mi iż Metr ięzyka Wabadzkiego mający łatwe sposoby uczenia, przychodzi dawać mi lekcyę,



Otworzyłem jedną Xieęgę ktorey iak mi przeczytał i wytłumaczył Kolega taki był Tytuł: *Krótki i łatwy Sposób nauczzenia się Języka Wabadzkiego Tom VII. Części Pierwszey, o Imieniu.* Inne Xiegi były o innych siedmiu Częściach Mowy podzielone na kilka-naście Tomów.

Przez trzy Niedziele łożąc co dzień cztery godziny na Naukę Języka, ieszczem był nie skończył *Wstępu*, do Pierwszey Części *o Dobrym Wymawianiu.* Litery: *t. r. x.* dwoiako się wymawiaią u Wabadanów, czego ja niemogłem dokazać niemaiąc ucha do rozeznania tey odmiany. Sprzykrzywizy sobie nakoniec tę nudną Naukę, odesłałem Nauczyciela, i za nim pełną brykę *Krotkiego i łatwego Sposobu nauczzenia się ięzyka Wabadzkiego.*

Naypierwszą wizytę oddałem iednemu młodemu Kawalerowi, ktory się nazywał Molkarim. Ten w młodym wieku odbywszy wiele podroży do różnych Kraiów, szczycił się wielką wiadomością, i miał u siebie



wiele ośobliwości Zagranicznych: Ostrzeżony od Kolegi mego, iż Wabadanie niemają zwyczajem zwać się po Imieniu Własnym, dla tego iż ciebie nie mogą równości, którą im przepisało dawne Prawodawstwo, dowiedziałem się iż Molkarim ma sobie za honor gdy mu kto mówi: *Kontemkim ax Melas Kakiry ax Garo Bago*. Co znaczy Urząd bez powinności, i bez intraty.

Wszedłszy do Pokoju zastałem go siedzącego u stolika. Dwóch ludzi krzątało się około jego włosów, trzeci mu twarz malował różnemi kolorami, czwarty trzymając w flaszeczkach zapachcy nakształt wonnych wódek, których Fircykowie nasi używać zwykli, skrapiał to wszystko, co on brał na siebie, piąty wyścielał mu poduszkami łytki, (\*) szolty trzymał Zwierciadło przed nim, i podawał mu muszki, które on kładł na twarz, chociaż krost

---

(\*) Ta moda jest także u nas. Mała noga, a grube łytki, mają być pięknością.

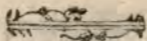


w tym mieyscu nie było. Obaczywszy mię wchodzącego wyciągnął rękę, i przywitał się grzecznie. Po rozmowie o Elementach (\*) przez Kolegę, którego używałem za Tłómacza, prosiłem go, aby mi pozwolił oglądać Dom, i wszystkie które miał w nim, osobliwości. *Kakiry ax Garo Bago* kazawszy zawołać Frotera dał mu rozkaz, aby mię wszędzie prowadził. Zdziwiłem się najprzód słyszając iż Froter mniey ieszcze odemnie umiał po Wabadsku, ale mi Tłómacz powiedział, iż był sprowadzony z innego Kraiu, aby mu drożey płacono za to, że mówi innym ięzykiem.

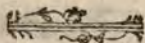
Pierwszy Pokòy był obity materyą drogą, ale tak cienką iż trwać dłużej nie mogła, iak Rok ieden. Ciekawość mię wzięła, abym się spytał, dlaczego by tak słabe obicia da-

---

(\*) Osoby, które muszą z sobą gadać, a nie mają oczym, zaczynają pospolicie rozmowę, o deszczu, albo o pogodzie; Taki dyskurs pewna dowcipna Ołoba nazwała *Rozmową o Elementach*.



wano w tym Kraiu? Dowiedziałem się iż zwyczaj był taki w Modolu, aby co Rok, a czasem i częściej, odmieniać meble, a z tąd wniosłem sobie, iż sprawiedliwie czynią, gdy używają tak słabych obicia. Drugi Pokój był ieszcze nieskończony. Stolarze ufadzający posadzkę wołkowaną, pòty każdą tafłę tarli, pòki twarzy swey iak wzwierciedle nie obaczyli. Chciałem przez tłumacza pomówić z niemi o sposobie dawania posadzki w naszym Kraiu, alem się dowiedział, iż nierozumieją ięzyka, bo ich sprowadzono o kilka set mil od Modolu, aby ufadzali posadzkę. Trzeci Pokój był cały w boazeryach, ktore robiono w Angili o siedm set mil blisko od Modolu. Te boazerye kosztowały 7000 Gubolow, i chociaż nie przypadaią do miary, i są nadpsute w drodze, mocno iednak podobają się Panu dla tego, że ie w Angili robiono. Czwarty Pokój był Gabinetem kąpieli, którego model przyślano z Pazary o pięć set mil blisko od Modolu, kosztował piętna-



ście tysięcy Gubolów. Piąty miał w sobie Grote sędzoną kamykami i skorupami z różnych Kraiów sprowadzonemi. Daley szły pokoje równie kosztowne, i tyleż osobliwości w sobie mające. Ostatnim był Gabinet Ciekawości, z Galeryą do Ogrodu.

Wszedłszy do tego Gabinetu znalazłem w nim różne Kolekcyje tym droższe, im ie z odleglejszych Kraiów sprowadzał *Kakiry ax Garo Bago*. Kraiowe Produkta będąc pospolite nie miały tam miejsca; oprócz pchły okowaney w łańcuch, którą Naturalista żywił sadzając na rękę aby się pasła. Powiadano mi co każda osobliwość kosztować mogła, i iak miarkowałem Gabinet ten z skorup, kamikow, *Embryonow*, i trawek, kosztował 59201 Gubolow, a roczne utrzymanie iego 2600 Czerwonych Złotych naszych, rachując pensyą dla Naturalisty, i trzech Pisarzy Historii Naturalney.

Ciekawość mię wzięła abym się dowiedział oczym piszą ci Historycy tak





utopieni w swoiey *Professyi*. Pierwszy z nich kończył wielką Xieęgę *in folio* o Anatomii Gąsienicy, iey chorobach, odmianach, i pożywieniu. Drugi przez pięć lat zastanawiając się nad pałkami, dociekł iż to stworzenie nauczyło Ludzi kunsztu tkackiego, i Myśliwców iak stawiać sieci na zwierz; o czym napisał *Dyffertacyą* z 1684. kart *in Quarto majori*. Trzeci nakoniec przez Mikroskop uważając Móła dociekł, iak można rozmnożyć to stworzenie, i napisał Xiążkę bardzo ciekawą *in Octavo majori*.

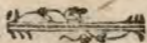
Chciałem był wyjść iak nayprędzey z Gabinetu, gdzie zarazone powietrze *embryonami*; i *spirytusami* oddech we mnie tamowało, ale Naturalista o każdym kamyku długo rozprawiając poty mię męczył, pòkim mu nie przyznał, iż głęboko docieka Natury.

Wyzedłszy z Gabinetu, poszedłem oglądać Ogród, w którym znalazłem wszystko, czegokolwiek wymysł ludzki, i zbytek dokazać może. Natura, którą tam naybardziej chcia-



no naśladować, zamieniła się w Sztukę. Dwoch Architektow pracowało około dziwnych rzeczy, których jednak dokazać niemogli. Pierwszy chciał, aby Kaskadę obrócić do góry, ale mimo różnych Machin Hidraulicznych woda płynęła zawsze na dół. Drugi ustawicznie murując, i ustawicznie waląc, zostawiał Domy rozrzucone, które dla tego że były niedokończone, weszły w modę i wszędzie takie rozwaliny stawiano. Codo drzew, i zioł, które w tym Ogrodzie były, ponieważ Modolanie kochają się w dziczyźnie, te były bez żadnego owocu. Dlatego Wety są drogie w Modolu, bo je sprowadzać muszą z Zagranicznych Kraiów.

Powróciwszy do Pałacu zastałem liczną kompanią. *Kakiry ax Guro Bago* prezentował mię wszystkim pod Imieniem *Kontemkima* zwiedzającego cudze Kraie. Wszystkie prawie Damy obróciły na mnie oczy, ale nie umiejąc ięzyka, i niewiedząc zwyczaju jakim sposobem okazuje się grzeczność w Modolu, byłem z da-

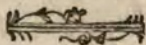


leka wszystkiemu się przypatrując.

Nayprzód cała kompania siedziała posępno, i ezasem tylko dało się słyszeć iakie słowo; A z tąd wnośliem, iż tak sobą nudzi, iak ezasem u nas w Warszawie. Gdy dano Kartę podzieliła się cała kompania na kilka mnieyszych. Zdziwiony iż ten wynalazek był także znany w tym Kraiu, przypatrywałem się iaki będzie koniec tey zabawki. Zdawało mi się, żem był w pośrzod Ziemi, patrząc na to co robiono z kartami. Tam, gdzie była gra w wielkie pieniądze, nie widać było, ani podległości, ani uszanowania, ani względów, ani żadney litości; Owżem wszystkich serca tak się stały okrutne, iż to, co czyniło przykrość iednemu, było dla drugiego radością. Młodzi Kawalerowie, tak się zgrywali do ostatniego iak u nas, a Damy tak traciły czas, zdrowie, i honor, i tak za nich Mężowie płacić musieli, iak i nasi niektórzy. Druga kompania złożona z Dam i Kawalerów dobranych była wzdychająca.



Cztery Damy, i tyleż Mężczyzn siedząc w osobnych kanapach, i mdlejącym okiem poglądając na siebie, zachowały głębokie milczenie. Czasem tylko słyzałem słowa, które iak mi Kolega tłumaczył, znaczyły utyskiwanie na los, i że iedno drugie nazywało okrutnym. Trzecią kompanią składały Damy, i ieden Kawaler, który iak tylko wszedł do Pokoju wszystkie go obkoczyły, aby oglądać suknię, którą miał bardzo pięknie wyszytą. Kawaler nic nie mówił, ale każda Dama o coś go pytała; On na to, czasem *tak jest*, czasem *nie*; Do iedney przemówił oczami, do drugiey głową, do inney uśmiechem pełnym tajemnicy; Wszystkie podawać sobie z ust do ust poczely, iż jest rozumny, i grzeczny. W samey rzeczy iego twarz, i figura były wymową; Jak tylko się pokazał, wszystko iuż powiedział. W czwartey kompanii siedziały trzy Damy, które gadając o modach, iedna drugiey chwaliła suknię, a wszy-



skie trzy bawiły się Pieskiem (\*) Piąta nakoniec złożona z kilku Mężczyzn głęboko uczonych, i dwóch Dam dobrze znających interesa Dworow Cudzoziemskich, bawiła się około poprawy Rządu, wypowiedania wojny, i stanowienia pokoju. Gdy do tey Kompanii przyniesiono Gazetę, przystąpiłem także i ja z Tłómaczem, chcąc wiedzieć iakie były nowiny w tym Kraiu, i iak mi powiadał to w sobie zawierały.

*Z Montgotu dnia trzeciego Czerwca.* Flotta nasza Napowietrzna krą-

---

(\*) Damy, które Mężow swoich nie nazywają *Kotkami*, iak był zwyczaj w Paryżu 1760, sprawiedliwie robią, że kochają pieski. Te stworzenia (mówi ieden) są osobliwsze. — Panowie uskarżają się na służących, ci na Panów, bogaci na Rzemieślników, ci na bogatych, Mężowie na Zony, te na Mężow, Rodzice na Dzieci, te na Rodziców, Kochanek na Kochankę, ta przez dziwaństwo na Kochankę; a każdy swego psa chwali, i daleko prędzey znaleźć można dobrego psa, niż dobrego człowieka. W całej Warszawie ledwie jest kilka złych psów; Pytam się poczciwych ludzi, jeżeli liczba filutów nie jest daleko większa,



żąca między 42, i 43 gradusem, złożona z dwódziesiętu pięciu Balonow, z których siedm było o piętnaštu, sześć o dzieściu, a dwanaście o pięciu harmatach, doszła nieprzyjacielskiej Flotty; Po cztero-minutney utarczce Balony: *Orzeł*, *Gryf*, i *Wspaniały*, w padły nam w ręce. *Wiatr* i *Ocean* spalone; a *Panna* wytrzymałszy naywiększy atak, przebita utraciła gaz, i spadła na doł. Rachują z obu stron zabitych 112, rannych 321, z ktorych 164 Felczerowie w Lazaretach dorznęli, a 159 na całe życie zostało Inwalidami.

Otoż pomyślałem sobie równe głupstwo, trzyma się Xiężycanów, iak i nas Ziemian, że się zabijają za cudzy interes. Nowy iednak sposób woiowania, ktorego wynalazek jest u nas dopiero w pierwszych początkach, wzbudził we mnie nadzieję, iż mogę ieszcze kiedyżkolwiek oglądać Oyczyznę. Bo mimo wielkiego podobieństwa do Kraiu naszego, ktore znajdowałem w Modolu, zawsze iednak iako Cudzoziemiec  
wzdy-



wzdychałem do mojej Ojczyzny. Reszta Gazet zawierała w sobie wiele Dat a mało rzeczy.... Około dwunastej przed Pół-nocą usiedliśmy do stołu, bo zwyczaj jest w Modolu iż w ten czas dopiero Maieśni spać idą, kiedy pośpólstwo budzi się do pracy. Wieczera była nakształt wieczerzy naszych. Nayprzód cicho, potym szmyr, daley słowa których trudno było rozeznać, żarty po więkšzey części bez dowolpu, fałszywe nowiny, złe sądzenie o rzeczach, troche politykowania, a wiele obmowy. (\*) Przy końcu wieczerzy gadano o nowych słowach, ktore tak były dziwaczne, iak gdyby u nas zamiast Ziemi, mówił kto: *Podśłoneczna Kraina*, zamiast strachu: *popłoch*, zamiast pięknie: *kraśnie*, zamiast organizacyi: *uczłonkowacenie*, zamiast kości odartych z skóry i ciała: *Kościotrux*, zamiast dzięki do zębów: *Zębodłub*.... Ganięno wszystkie Xiążki, ktore wychodzą w Kraiowym ięzyku, dla tego, iż

---

(\*) Candide.



Modolanie te tylko czytać lubią, które im przywożą z strojami i meblami, aby za nie wychodziły z Kraiu pieniądze.

Nieznając Dzieł o których była mowa, bawiłem się tym czasem wypytywaniem nazwisk tych potraw i likworow, które były na stole. Suppa miała smak podobny do naszych sup z ryżu albo migdałow, ale mi powiedziano, iż o kilka set mil od Modolu rodzą się te ziarna, z których ją robią, i dla tego że nie są produktem Kraiowym, czynią potrawę tak pospolitą, iż ją w uboższych nawet domach widzieć często można. Inne półmiłki zastawione mięsiwem, były częścią z bydła domowych, częścią z dzikich, które aby więcej kosztowały, trzymano je w Zwierzyńcach, a znaczną część z dalekich stron zwożono do Modolu. Przyprawę tych wszystkich potraw o tyśiąc mil sprowadzano do Kraiu; i aby wolno było jej używać, płacą za to Wabadanie obcym Państwow, aby te więcej miały intraty na Woyfko, i gnębiły





nim słabych sobie Sałiadow. Szrodek stołu był zastawiony Piramidami, których nie robiono w Kraiu, ale że były kruche, i że ie gdzieindziey robią, dlatego zwyczaj jest stawiać tę ozdobę po wszystkich stołach. Między likworami nie było iak mi powiadano Ilkworów Produktu Kraiowego. Doktorowie którzy wolać zagraniczne decydowali, iż Kraiowe są szkodliwe zdrowiu, i krew zapalają. Dano nakoniec wety, podczas których naszym sposobem z różnych butelek zaczęło się zdrowie. Rozumiałem żeś czytał Słownik Geograficzny, gdy mi powiadano imiona tych Narodów, które się składały na te wszystkie zbytki, i gdyby mię był pierwszego dnia zaraz nie ostrzegł Kolega, iż ten Kray jest nayuboższy we wszystko, rozumiałbym był, że ma kilka Portow napelzionych Okrętami, które mu zewsząd dowożą Produktow Zagranicznych.

Gdy się rozieżdżać poczęła kompania, powróciłem i ia do Domu z



wielką chęcią uczenia się Języka; Jakoż w krótkim czasie dawizy sobie pracę, a często obcuiąc na Wielkim Swiecie zrozumiałem mówiących, i sam iakokolwiek nauczyłem się mówić.

## ROZDZIAŁ XIX.

**B**ędąc raz na obiedzie u młodey Mężatki staraiącey się o rozwod dlatego, iż ieden młody Kawaler bardziey się iey podobał, niż Mąż z którym iuż cztery lata przeżyła, nie mogłem się wydziwić, iż przy dobrej cerze i apetycie, który miała, uskarżała się iednak na słabe zdrowie. Chciałem iey wyperśwadować, iż ją nic nie boli. Ale im bardziey starałem się wybić iey to z głowy, tym więcey poznać mi dawała, iż się uraża. Coż to za choroba (spytałem się Doktora,) który powracał z pokoiu, dokąd dla słabości swey udała się Pani zostawując mnie samego? Jest to złe (odpowiedział) które się trzyma wielu Dam naszych, dla



tego, iż iakby nie było pięknie, gdyby kto powiedział Damie mającey wiele tufzy, że jest otyła, tak równie nie jest przyzwoitą rzeczą, gdy kto śmie mówić iż jest czerstwego zdrowia. Od tego czasu iak mała ręka, mała noga, i małe usta weszły u nas w modę, nastalo także i małe zdrowie. Damy, ktore pokrzywdziła natura dając im czerstwe siły, tak się staraią defekt ten poprawiać, iak nie urodę która ich trapi. Dla tego biorą iak nayeżęściey domowe lekarstwa, bo te czyniąc pleć delikatniejszy, osłabiaią ich siły. Te, którym *Negliż Dezabil*, i chustką związana głowa jest do twarzy, nie wychodzą nigdy z defektu, ktory w tym stroiu wdziękow im przydaie. My Doktorowie niecheąc się im narażać, gdybyśmy mówili iż są zdrowe w ten czas kiedy ich nie boli, nazywamy tę słabość migreną, spazmami, waporami.... a dogadzaiąc ich żądaniom, wysyłamy ie o sto mil od Mężow, aby wypily dwie szklanki wody gorzkey, lub słoney. Jest



to lekarstwo uśmierzające ból do czasu, ale co Rok ie ponawiając liczą się nakontec przyszędłszy do pewnego wieku.

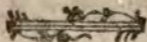
Ciekawość mię wzięła spytać się Doktora o ten Kray, do którego Damy Modolskie tak często zwykły iędzić dla szukania zdrowia. Jest to mięysce (odpowiedział) otoczone górami i wodami, gdzie powietrze ściśnione nie łatwo się odmlenia, i napełnione jest niezdrawemi exhalecyami. Ale szukanie zdrowia przyrównać można do tych, ktorzy płyną po Morzu, aby się z bogacili; tyfiąc w tey podróży ginie, a jeden z nich staie się bogatym. Wszyscy chorzy, ktorzy się tam udają, jeden gatunek choroby cierpią umysłu, a nie ciała, ponieważ rozumieją iż dwie szklanek wody gorzkiej, lub słoney uczynią ich nieśmiertelnemi.

Zdziwiłem się słyszac pierwszy raz tak mówiącego Doktora. Ustały tym czasem spazmy, i wapory. Wprowadzono mię do Pokoju gdzie *Kontemkima Dymola* (tak się nazywała Pa-



ni Domu tego) w głębokich utopio-  
na myślach, reszty ieszcze spazmów  
pozbywała wzdychaniem. Gdym  
usiadł przy niey proszony, zaczęły  
się nayprzod narzekania na słabe zdro-  
wie. Przyświadczałem (nauczony)  
że jest delikatne. Potym indukta prze-  
ciw skapstwu Męża; A iako Sędzia u-  
proszony w tey Sprawie, ferowałem  
Dekret według Indukty; Nakoniec  
po słodkich uśmiechach, wdzięcze-  
niach, i oświadczeniu mi przyiaźni,  
nastąpiło smutne wyznanie potrzeb,  
i niedostatku. Miętkie serce, i hoy-  
ność moja nie mogły znieść tak gor-  
zkich narzekań. Zostawiłem pier-  
ścień mój brylantowy, który się  
mocno podobał *Dymoli*, a na dowód  
iż tknięty byłem iey losem, poży-  
czyłem 800 Gubolow, i odesłałem  
nazad kartę w dzień Iey Imienin.

W tym Kraiu, gdzie wszystkiego  
dokazać można, kto ma pieniądze?  
byłem powszechnie kochany. Ro-  
zum, grzeczność, i sentymenta nay-  
piękniey się wydaia, gdy nakształt  
drogich kamieni są osadzone w zło-



to. Ale żyjąc hojnie, skarb moy chociaż niezmierny nie był iednak iak źródło, ktore nie wýsycha nigdy. Dokazałem tego, co mi się zdało rzeczą dziwną w Polsce, iż w krótkim czasie można strwonić wielki majątek.

Nieprzyuczony do zastanowienia się nad wydatkiem i pomyślenia nadal o życiu, używałem wszystkiego bez trosków, tak iak ci wszyscy, którzy trwonią fortunę. Po całym Modolu głośno gadano o moiej hojności, i sami tylko rostopni, których wszędzie mnieyfza jest liczba, śmiali się z zbytków moich, i wytykali mię palcem iako człowieka ktorego nierostropność w krótcie w niedoślatek wprowadzi. Zgielk w którym żyłem do tąd w Modolu nudzić mię już zaczynał, tak iż przez dziwactwo wrodzone nam wszystkim ludziom, chciałem szukać dla siebie odmiany. Aże zabawa z uczonemi bywa najmilszą rozrywką; tą myślą wyszedłem raz *incognito* z Domu, aby ukryć wielkość moją, i tak z mądre-



mi obcować iak równy zwykł prze-  
stawać z równym.

## ROZDZIAŁ XX.

**N**aypierwszy Dom do ktorego  
wszedłem, miał na sobie Napis:  
*Tu Się Otwiera Rozum.* (\*) Zdziwiłem  
się widząc tam ludzi tak roztargnio-  
nych i utopionych w myślach, iż  
żaden się nawet nieruszył do mnie,  
aby mię przywitał. Przyśtałem bli-  
sko pytaiąc się iednego, dlaczego by  
tak mocno był zamyślony nad linią  
krzywą, przy ktorey była linia pro-  
sta. Ta Figura (rzekł iak oczucony z  
letargu) chociaż mało ma kryślenia,  
tyle iednak własności mieć w sobie  
może, iż całe życie krotkie jest, aby ie  
wszystkie poznać. Zastanowiłem się  
z podziwieniem patrząc iż ci ludzie

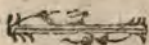
---

(\*) Pōwrociwszy do Kraiu czytałem opi-  
sanie podrōży Guliwera. Czytelnik znaiący  
to Pisino, przyzna mi, iż między nim i mo-  
im, nie ma żadnego podobieństwa oprōcz  
prawdy, którą równie iak tamten Historyk  
starałem się zachować.



inaczej myślą, iak Geometrowie Sie-  
lańscy; Bo zamiast *Praktyki*, o kto-  
rą się tam naybardziej staraia, są-  
dząc większą część *Teoryi* za niepo-  
trzebny mozół głowy, pisano *Trakta-  
ty o Sekcyach Konicznych, o Kwadra-  
turze Cyrkułu, o Xieżyzku*, znanym  
u nas pod Imieniem *Hipokrata*, o *Wie-  
łościach Nieśkończenie małych*.... Nay-  
bardziej zaś starano się o to, aby do  
wody każdego *Teoremu* były nowe,  
i osobliwsze, i mniej dbano o krót-  
kość, i iasność, byleby coś niepo-  
spolitego powiedzieć. Gdy się przy-  
patrywałem, takim dziwotworom,  
iak ią *Parabola, Hiperbola, Assymptot,  
Ordynaty*. Człowiek iakiś nago bie-  
gnący z Rynku wpadł do tego Do-  
mu, i iak zaślepiony, potrąciwszy  
mię wrzeszczał: *znalazłem, znalazłem*.  
Coż to za szalony spytałem się, kto-  
ry.... Nie dał mi daley mowić, czło-  
wiek, stojący przy mnie. Jest to  
(rzecze) naywiększy nasz Nauczy-  
ciel, który wynalazł coś wielkiego  
w naszej Umiejętności, a nie mo-  
gąc umiarkować w sobie ukontento-





wania, wybiegł nago z kąpeli (\*) Coż za potrzeba (powiedziałem) a-by ten wafz wielki Człowiek biegał iak szalony nago po Rynku, i roztrącał ludzi? Wyfzedłem z tamtąd rozgniewany, i przeświadczony u siebie, iż ta Umiejętność *Otwierająca Rozum* zacieśnia go raczey, i w prawi w roztargnienia; tak dalece, iż im bardziej się w niej zatapia, tym dziwnacznieyszym czyni Człowieka.

W tym samym Domu była osobna Sala, mająca Napis: *Gwiazdy Rządzą Ludźmi*. Rządca tey Sali mając oczy przewrocone do gory nie postrzegł mię wchodzącego, i idąc po coś śpieszno tak mocno mię głową w nos uderzył, że mi się krwią oblał. Zastanowiwszy się trochę, przywitał mię, iż przybycie moje *jest dla niego nową Kometą*. Przyśtałem, abym oglądał wszystkie narzędzia, ktore iak powiadał przybliżały do niego Ciała Niebieskie, i mierzyły ich wiel-

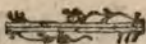
---

(\*) Czytelnik wie, iż nasz Archimedes toż samo uczynił.



kość. Pokazał mi Mappy Geograficzne Ziemi naszej tak podzieloney, iak my Ziemianie podzielili Xiężyc, ale tak niepodobne do Ziemi, iak Mappy nasze Xiężycowe, są nie podobne do niego. Plamy wielkie, które widział na Ziemi naszej, były iak mówił miejsca zapadłe i Morza, a ztąd dowodził, iż Ziemia bardzo mała ma na sobie Mieszkańców, i że będąc większą od Xiężycyca Mieszkańcy iey muszą być wzrostu nadzwyczajnego, figury nie zgrabney, i tegoż rozumu.

Ośmiu ludzi wybladłych pisząc  $a + b - c = x$ , wyznaczali odległość, i wielkość wszystkich ciał Niebieskich; a tyleż prawie opisywało, ustawy obrotu Płanet. Widząc oczywiste kłamstwo w tym, co mi powiedział o Ziemi, nie mogłem wytrzymać, abym mu nie powiedział, że się mylił w swym zdaniu; ale on pokazując mi  $a + b - c = x$ , nie dał się przepierać, aby Ziemia nasza była takiej wielkości iakem mu powiadał.



Chcąc mię przekonać, że *Obserwacye* ięgo były nie omylne, wziął w ręce *Tellestkop*, i przysłunawszy go do oka gdy obrócił do Ziemi naszej (\*) Ah! Przyjacielu! (zawołał) coż widzę! Jaki nowy wynalazek! Ziemia ma przy sobie Planetę podobną do Zwierzęcia o długim pysku i ogonie... tak... o długim pysku i ogonie.... Nie myślę się.... Cztery łapy.... Plama ciemna koło ogona znaczy zapadłe mieysce....

Długo tym sposobem gadając do siebie, i przypatrzawszy się dobrze zapadłemu mieysca przy ogonie, zostawił *Tellestkop*, i porwał się do pisania.

---

(\*) Może mię kto zagadnąć, iak ten *Astronom* mógł w dzień czynić *Obserwacye*? A ia się pytam iak ie można czynić w nocy bez omyłki? Jeżeli w ten czas zamiast *Karla* widzimy *Olbrzyma*, zamiast *Niziny Przepaść*, iakież *Olbrzymy* i *Przepaści* widzimy w ciach *Niebieskich*? Ale *Doktorowie* i *Astronomowie* nigdy się nie myślą. Pierwsi bo iak mowi *Mollier*, żaden z umarłych nie przyszedł się skarzyć na ich nieumiejętność. *Dru-dzy*, bo nikt tam nie był, o czym oni piszą.



Miałem cierpliwość żem czekał aż do końca, bo rzecz szła o naszą Ziemię, która mię mocno obchodziła.

Gdy skończył pisanie swoje prosił mię abym uśiadł, i posłuchał *Dyffer-tacyi*, którą napisał, mając ją poroz-syłać do różnych Akademii. *Dyffer-tacya* była długa; Niechcąc nią tak nudzić Czytelnika, iak mię znudził Astronom, treść tylko iey wypiszę: Ta nowa Płaneta przy Ziemi naszej, mająca pyłk i ogon długi, cztery łapy, i plamę ciemną przy ogonie, była okryta nakształt Zwierzęcia włosem, co iak on nazywał, było grubą Atmosferą, otaczającą tę nową Płanetę. Bieg iey był iak wszystkich Planet od Zachodu ku Wschodowi, ale czas Rewolucyi roczney, iey wielkość rzeczywistą, i co do oka, odległość od Słońca, i inne własności zostawiał dociekaniu Współkolegów swoich, to tylko ostrzegając, sobie, aby ta Płaneta nosiła Imię moje dla tego iż szczęśliwe zdarzenie w prowadziwszy mię w Dom iego, było mu powodem do iey odkrycia.



Ciekawy częścią oglądać tę nową Planetę, częścią owe dwie plamki jasne na Ziemi, które w Sielanie brałem za dwie Wieże Świętego Krzyża, przyfunąłem się do *Tellekopu*; Ale faktor nieznośny tak mię zaleciał, że w mdłościach padając, obaliłem *Tellekop*. Ten przypadek dał nam obom poznać, iż nowa Planeta, którą Astronom widział, była Myśz zdechła w jego *Tellekopie*. Wyfzedłem z śmiechem, mając na myśli bajkę o Górze rodzącej, ktorej płód długo oczekiwany skończył się na Myczy.

Obok tego Domu był drugi mający Napis. *Skrytościom Natury*. Wfzedłszy do niego obaczyłem Sal kilka wielkich, które napełnione były różnemi rzeczami. W pierwszej widziałem Zwierzęta różnego rodzaju: W drugiej Ptactwo. W trzeciej Robaki latające, i czołgające się. W innej Rośliny, Kamienie, Krusce..... Ostatnia była napełniona *recypiensami*, kulami szklanemi, butlami, leykami, rurkami, i szkłem różnego kształtu. Cztery pierwsze Sale były w wiel-



kim porządku, ale te rzeczy, które w sobie miały, tak gruba mgła okrywała, iż ledwie je z nazwisk można było rozeznać. Z tym wszystkim Rządca Domu tego, i domownicy upewniali mię, iż mimo tey mgły, wszystko jasno widzą. Dawano mi Mikroskopy, Okulary, i różne szkielka, ale przez nie nic więcej niewidziałem tylko same domysły, które mi się snuły przed oczami.

W prowadziwszy mię nakoniec Rządca do ostatniey Sali, w której były różne naczynia szklane, oto! (rzecze) droga którą szukamy prawdy. Pokazał mi, iak iskra Elektryczna zabić może niewinną ptaszynę, iak dufić pod *Recypiensem* wszelkie żyjące stworzenia wyciągając z tamtąd powietrze, iak robić gaz wszelkiego rodzaju, iak magnes ciągnie do siebie żelazo, iak wszystkie ciała są ciężkie, ale mimo wszystkich doświadczeń, nie umiał mi powiedzieć co to jest Elektryczność? co gaz? co przymiot magnesowy? i ten, który wszystkie ciała czyni ciężkiemi?

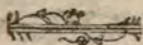
Pra-



Prawda że o tym długo rozprawiał, ale to wszystko było tylko domysłem. Nowość iednak rzeczy, których dotąd nie widziałem, wzbudziła we mnie ochotę, abym uczęszczał na to mieysce. Oświadczyłem chęć moią Rządcy, a pożegnawszy go, udałem się daley oglądać inne mieysca.

Gdym wychodził z tey Sali obaczyłem Napis nad drzwiami w kącie będącemi: *Prawdzie i Złotu*. Ciekawość mię wzięła oglądać to mieysce, bo któż nie lubi prawdy i złota? Spodziewałem się, iż tam zobaczę skarby nierównie większą, iak mi powiadano w Szkołach o skarbach Krezusa; Aleł się z dziwił, gdym zamiast złota obaczył Imbryki, Kotły, Alembiki, Retorty, i Rekurwy poprzepalane ogniem, i niezmierny fetor z siebie wydaiące. Rządca tey Sali wybladły, brudną twarz, ręce, i suknie maiący, nakształt owego, o którym czytałem w *Podróży Guliwera*, okropnieyszy ieszcze czynił widok niż iego Retorty, i Rekurwy. Prawda że nie ro-

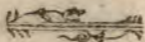
N



bił jak tamten chleba z rzeczy obrzydliwych, ale postać jego była równie okropna. Odważyłem się spytać go dla czego by był w tak niedznym stanie umiejąc sekret robienia złota? Powiedział mi, iż w krótkim czasie spodziewa się innego dla siebie losu, iż już prawie dociekł sekretu robienia złota, i że mu nie dostawało, tylko jakiegokolwiek pomocy pieniędzy; do czego aby mię nakłonił, przydał iż wiele Dam modnych uczęszcza na jego Lekcyę, aby się nauczyły jak robić złoto zruynowawszy Mężów.

Prosił mię potym o pierścień brylantowy, który miałem na palcu, i aby dał poznać użyteczność swoiey Nauki, tyle dokazał, iż mój brylant w dym się obrócił. Żał mi było pierścienia, ale Chimik więcey izacował sobie ten sekret, niż mój brylant o czterdziestu karatach. Niemogąc wyrwać się od niego, a bardziey oмамiony tym, co mi prawił, dałem mu prezent w złocie na dokończenie *Kamienia Filozoficznego*, ale Ty-

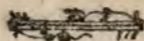




tuł, który mu wszyscy daia: *Pako Smeros* co znaczy wasze łgarstwo dał mi poznać iaki jest koniec tey Umiejętności.

Wszedłem potym do Domu, który miał Napis: *Zdrowiu Ludzkiemu*. Dom ten miał trzy wielkie Sale. Pierwsza napełniona była Elixierami, Essencyami, Mixturami, Kroplami, Profzkami, Ziołami, *Albumgrecum*, i Assafetydą. Z tey Sali były drzwi prosto do drugiey, gdzie obaczyłem pełno łózek zaprzątionych choremi. Jak tylko wszedłem, drzwi się zamknęły, a na nich był Napis: *Nikt z tąd nazad nie wraca*. Przestraszony chciałem się gwałtem wyrwać, ale mię upewniono, iż ten Napis do tych się tylko Osób rozciąga, które tu wchodzą z rozkazu Rządcy Domu tego.

Co moment wypróżniano tę Salę z ludzi, których wynoszono innemi drzwiami, i tyleż na mieysce ich przynoszono drzwiami którądy ia wszedłem. Sześciu ludzi dzwigało wielkie dzbany z Essencyami, i Mix-



turami, które Rządca tey Sali zawią-  
zane mając oczy, mieczał i dawał cho-  
rym. Skutek tego był ofobliwfzy.  
Jak tylko się napili, wielki fetor, i  
hałas dał się czuć w Sali. Jedni do-  
dostawali biegunki, drudzy womi-  
tow, inni kaszlu, kichania, potów,  
gorączki, febry, maligny, klócia....  
Rządca cieszył ich, że to iest dobrze;  
Pisał coś iedną ręką, a drugą liczył  
pieniądze.

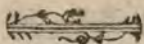
Widząc go zatrudnionego, wy-  
szedłem do trzeciey Sali, gdzie tych  
wynoszono, którym Rządca iść ka-  
zał. Coż za widok!... W caley mo-  
iey podróży nie mi się nie zdarzyło  
okropnieyfszego iak to, com obaczył  
w tey Sali. Sześć wielkich Stołów  
było na śrzodku, a przy nich tyleż  
ludzi mających ręce, twarz, i fartu-  
chy fzkaradnie zbroczone krwią  
tych, których rąbali na ćwierci. In-  
ni te ćwierci gotowali w kotłach, i  
wymyte kości składali do kupy, aby  
pokazać, iak fzkaradny iest człowiek  
po śmierci.

Nie mogąc wytrzymać fetoru, i



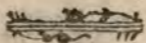
tak okropnego widoku, wyszedłem śpieszno z tej Sali mając się ku domowi. O kilka kroków z tamtąd usłyszałem w jednym Domu wielkie stukanie nakształt stęp tłuczących sukno w Fofuszku. Ciekawość mnie wzięła spytać się coby to było? Powiedziano mi, iż ten hałas robią Prasy Drukarzkie, które chociaż zawsze jedną rzecz drukują, nigdy jednak skończyć iey nie mogą, dla tego iż wiele Autorów tym się tylko bawi, aby z małych Xiąg robili wielkie, a z wielkich małe. A że się tylko same Tytuły i Przedmowy odmieniają, dla tego trafia się pospolicie, iż Tytuł, Przedmowa, i Dzieło nie mają z sobą żadnego związku.

Byłem już 'blisko Domu, gdym usłyszał wielką wrzawę ludzi kłuczących się z sobą. Rzuciłem okiem w tę stronę z kąd wychodził hałas i obaczyłem Napis na Domie: *Sprawiedliwości*. Zdięty ciekawością oglądania, iakim sposobem w tym Kraju odprawują się Sądy, wszedłem do tego Domu, a przypatrzwszy się



poznałem iż Sądy tego Kraiu chociaż nie we wszystkim, w wielu jednak rzeczach są podobne do naszych. Patronowie tak szarpią sławę Osób przeciwney strony w Induktach, tak wikłają Sprawę czyniąc wybiegi Prawne, i tak się bogacą iak u nas. Sędziowie zaś starzy mimo nieznośnego ich hałasu drzymają, a młodzi przez cały czas rozprawiając o tym czym się bawili wczora, nie mają czasu słuchać tego co im prawią Patrony. Instancya fuszą im głowę niewywczasowaną po późney Uczcie. Listy rekomendacyjne przypominają im obowiązki przyjaźni i interesu, a Wdówki i Panienci, które się kłaniają ciągną za sobą większą część ferc miłosiernych.

Powróciwszy do Domu, opowiedziałem Koledze wszystko, co mi się zdarzyło widzieć; Ten odmieniwszy zdanie, które miał przedtym o Naukach, tym sposobem mówić do mnie zaczął: Ludzie w tym Kraiu chwytający się Nauk, są dwoiakiego gatunku; Jedni ktorzy się ubiegają za



odrobinami rzeczy niepożytecznych społeczeństwu ludzkiemu, tak iak my, i nasi Nauczyciele w Sączu, drudzy, ktorzy prace, i przymioty swoje poświęcałą na to, aby ich umiejętność stała się użyteczną Oyczyźnie. Tych liczba przedtym była tak mała, iż ich prawie nie znano w Kraiu; Ale od wstąpienia na Tron *Sagelima* Monarchy kochającego Nauki, nastąpiła odmiana w całym Narodzie. *Sagelim* wszelkie starania swoje przykładając do tego, aby Kray uszczęśliwił sציagnął do Dworu swego ludzi mających pożyteczne przymioty; A zachęcając ich, częścią przykładem swoim, częścią nadgroda Bystów, Obrazów, i Medalów, odmienił gust, i sposób myślenia w Narodzie. *Sapauso*, pierwszy powstaając przeciw zepsutey Wymowie i odważnie pracując około przywrócenia pożytecznych Nauk, zasłużył sobie od tego Monarchy na wieczną pamiątkę, która go przeszła do Potomności. *Sallirim* pierwszy wskrzeszając Oyczystą Poezyą, i pracowicie pi-



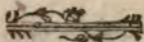
szący Dzieie Narodu swego, stał się godnym wielkich łask *Sagelima*, którego Panowanie wślawia swą uczoną pracą. *Milorim* słodkim swym Wierszem, i Prozą przechodzący wszystkich, jest wzorem szczęśliwych wyrazów, i dobrego pisania. Mają już Modolanie wiele Dzieł pożytecznych w swoim języku, i chociaż są tacy, którzy ich nie lubią czytać, dla tego, że się przyuczili do czytania tych tylko Xiążek, które im przywożą z modami, może iednak to nastąpić z czasem, iż nie będą iedzić po rozum o kilka set mil od Modolu.

To, co mi Kolega mówił o *Sagelimie*, wzbudziło we mnie ciekawość, abym 'oglądał jego Obliczę. Prawda, iż ten Monarcha, i z oświecenia, i z natury łaskawy, daie do siebie przystęp łatwy każdemu, ale postać jego wspaniała, i sama łagodność, którą każdemu okazuje, zatrzymała mię w winnych obrębach czci ku takiej Osobie. Nie mając, ani tyle czola, ile widziałem w tych



ktorzy mu się przykrzą, aby ich obfypywał łaskami, ani tyle próżności, i impostury, abym się szczycił, sposobem współkolegów moich Awanturników, żem był przypuszczony (iako oni piszą o sobie) do łaski i ścisłej konfidencyi Monarchow, przyznam się, żem z nim nigdy nie mówił.

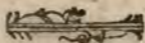
Ale przestając na wewnętrznym szacunku przymiotów jego umyśłu, i ferca, ciekawy byłem przynajmniej oglądać jego Pokoie. Gdym wszedł do pierwszego, obaczyłem w nim piękne Obrazy, a niewiedząc coby znaczyły, spytałem się iednego z przytomnych, którego skromność, i powierzchowne ułożenie oznaczało Człowieka nie pospolitego rozumu. Ten widząc żem był Cudzoziemcem ciekawym poznać to, co honor czyni jego Narodowi, odpowiadał mi dostatecznie na wszystkie zapytania; Dowiedziałem się od niego, iż te Obrazy wyrażały różne części Miasta Modolu, które uczona ręka, tak dobrze potrafiła, iż dzi-



wić się potrzeba było Sztuce; A to dając okazją dalszey rozmowie naszey, opowiedział mi iż *Sagelim* przyciągnął do siebie zagranicznych Malarzów, i założył kosztem swoim Szkołę, aby w niej Kraiowa młodzież ćwiczyć się mogła w Umiejętności Ryfunku, i Rzeźby.

Przewodnik mój prowadząc mię wszędzie pokazywał staraniem *Sagelima* poczynione w Pokoiach odmianny. Ten, który miał w sobie Obrazy dawnych Królów tego Narodu, zażanowił ciekawość moją; Ale przewodnik prowadząc mię do innego zdawał się naybardziej wzbudzać we mnie chęć oglądania. Pokòy ten miał w sobie Obrazy jakiegoś Rycerza, który na czele Woyska swego potykał się z Nieprzyjacielem. Oto rzecz Król nasz Poprzednik *Sagelima*, który Kray ten i sąsiedzki, odbroniwszy ód Nieprzyjaciela uczynił Imię swoje nieśmiertelne, a Królestwo nasze ogromne Nieprzyjaciołom. Wyrok rozrządzający Państwami wyniósł w górę Sąsiedzkie,





a skłonił do upadku nasze. Uczyniwszy nas bezfilnemi dla niezgody domowey zatrwożył wszystkich umyśli, i osłabił serca. *Sagelim* stawiając nam przed oczy w tych Obrazach wzory starożytnego męstwa, chciałby wzniecić w sercu każdego Obywatela cnotę Ziomka i Monarchy swego, którego tu widzisz Bohaterskie Czyny.

W prowadził mię nakoniec Przewodnik mój do wielkiej Sali, która była pustą. Drzwi iey zalazłe paięczyną i krzesła zakurzone ocierano z wielkim pośpiechem, a posadzkę zbótwiałą, którey szparami puszczała się trawa, poprawiano z pilnym staraniem. Ten Gmach (rzekł do mnie) jest mieyscem, gdzie się zgromadza Naród. Zanedbany od lat kilkudziesięci, gdy opuszczony groził upadkiem, *Sagelim* ocalił go roztropnością swoją, i stara się przyprowadzić do dawney ozdoby. Wyliczaiąc mi potym inne starania tego Monarchy, przydał, iż chwałę Imienia swego na tym szczególnie zakła-



da, aby Historia iego Panowania, była pamięcią łaskawości, poprawy Praw, Rządu, i wskrzeszenia Nauk, a nie iak innych Królów, Epoką klęsk, i krwie niewinney rozlania.

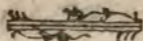
## ROZDZIAŁ XXI.

**M**ożekto czytając Rozdział poprzedzający znajdować będzie iakieś podobieństwo Modolu do naszey Warszawy. Przyznam się, iż ia sam byłem tego zdania, częścią, iż wszystkie Wielkie Miasta są podobne do siebie, częścią iż dobrzy Królowie w iakimkolwiek Kraiu nie różnią się cnotą dobroczynności od naszych Traianow i Henrykow IV. Ale ponieważ z przywar Miast Wielkich nie można nic stanowić o całym Narodzie, daruję mi Czytelnik, że w opisanu moim, to tylko znajdować będzie, co się ściąga do samego Modolu. Podróż moja do tey Stolicy była nakształt podróży, wielu iadących do Paryża, którzy począł tak śpiesznie, iak ia w moim Ba-

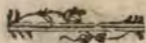


lonie przebiegłszy kilka set mil Kraiu, powracają nazad, poznawszy tylko Miasto Stołeczne, a nie Kray w którym zostawali. Z tym wszystkim każdy to przyzna, iż zachodzi wielka różnica w obyczajach i sposobie myślenia między mieszkającemi po Wsiach, i osiadłemi w stołecznych Miastach. Tęż samą różnicę upatrywałem także w tym Kraiu, o którym piszę. Nayprzód bowiem co do wierności Małżeńskiey, chociaż wszyscy iednym sposobem przyięgają na nią, wielu iednak tak żyje w Modolu, iak gdyby im nasz Plato przepisał Prawodawstwo; A jeżeli który z Meżów znajdzie się tak śmieśny, iż cożkolwiek troskliwości okazywać zechce o wierność Zony swoiey, to bywa pospolicie najpierwszą przyczyną do rozvodu.

Co do wychowania Młodzieży; Modolanie podobnym sposobem myślą, iak wielu w Kraiu naszym, iż nie ma nikogo w całym Królestwie aby umiał nauczyć ich dzieci, iak snają być cnotliwemi ludźmi, i do-



bremi Obywatelami. Dla tego staraia się o Cudzoziemców, którzy nie mając innego sposobu do życia idą tam, gdzie im więcej płacą, aby uczyli dzieci przykładem swoim iak mają rzucać Oyczyznę, ganić, Rząd, Prawa, zwyczaje, sztydzić z Obrządków Religii, i mieć to za przesąd, cokolwiek się ściąga do obyczajności i cnotliwego życia. W czternastym Roku gdy nic wlecey nie umie Młodzież tylko ten język, którym o pięć set mil mowią od Modolu, wysyłaia ją Rodzice do obcych Kraiów, aby tak iak Młodź nasza przeiawszy wszystkie przywary tych mieysc, ktore odwiedza, niezdołną do niczego dla rozpuszty powracała nazad. Tacy Kawalerowie przyuczeni do wolnego życia, mają sobie za niewolą żenic się, bo rozwiozłość nie daie im poznać szacunku związków Małżeńskich, uciekaią przed życiem Wieyskim, bo w Modolu żyć mogą bez przymusu; A nie przyuczeni do podległości, idą przeciw woli Rodziców, żenią się bez



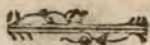
miłości, i rozwodzą z dziwaństwa. Cnota Obywatelstwa jest u takich Młodych wyobrażeniem Metafizycznym. Nayprzód dla tego, iż iej nabyć nie mogli od przychodnich Nauczycielów, powtóre iż sami niektórzy Rodzice staraią się zawczasu tym zdaniem Dzieci swoje napawać, że Wabadanin nigdy iuż nie będzie ogromnym Nieprzyiacielowi swemu; Ze sława Imienia tego Narodu skończyła się na walecznych Przodkach, których oręża i odwagi lękały się sąsiedzkie Narody.

Edukacya Córek jest także osobliwfsza. Ponieważ nie jest zwyczajem u Modolanek zatrudniać się dziećmi i gospodarstwem, ale tylko starać się oto, aby się podobać, i mieć Wielbicielew, uroda (iак iuż powiedziałem) jest u nich naypierwszą zaletą. Dla tego wszystkie tak ładne, iako i nieurodziwe noszą od lat sześciu ciasne sznorówki, ktore chociaż ie czynią po większey części garbatemi, blademi, i słabemi, że jednak szczerpłość jest u nich pięknością, wolą być



garbate, blade, i słabe, byleby były szczupłe. Nim zaczną poznawać rzeczy, Matki i Nauczycielki usiłują iak naywcześniey otwierać im rozum, co dzień to powtarzając, aby się starały przypodobać Płci Męskiej. Ta chęć tak daleko się w nich rozciąga, iż wyjąwszy przymioty serca, o które maiey dbają, starają się o iak naywiększą Naukę. Niektóre z nich uczą się znać dobrze interesa Dworów Cudzoziemskich, i przez czytanie Romanów i Dzieł Teatralnych, nabierać zdań wysokich, i Bohaterskiej miłości. Inne nie przestając na tym, uczą się głębokich Umiejętności: Logiki, Fizyki, Matematyki, a nawet i Chimii (iak powiedziałem) aby umiały robić złoto, gdy zruynują Mężów. Tak wydoskonalone, albo wydaia je Rodzice za Mąż mimo ich woli, albo gwałtem wtrącaia do Szaraftu, aby nie wiedziały, iak się bawia ich Matki. Tam żyjąc śpiewać muszą, aby im nie było tęskno, i tym się tylko cieszą, że choć zamknięte, wiedzą

jednak



iednak o wszystkim co się dzieie za ich Szarastem.

Prawo przychylaiące się we wszystkim do wolności Płci żeńskiej nie zakazuje im wspólnie się ogadywać. Nayprzód dla tey przyczyny, iż trudno im tego zabronić; Powtóre, iż kobieta ktora oskarża drugą o życie wolnieysze, może być oskarżoną o toż, przez *Prawo wet za wet*.

W rozrywkach swoich Modolanie są osobliwsi. Zdaią się o tym tylko myśleć, aby im czas wesolo upływał. Jednakże ich wizyty, rozmowy, gry, i posiedzenia są tak nudne, iż ie nazwać można tęsknotą, i melancholią udzi pogrążonych w zgryzotach. Damy nie lubią wielkich kompanii, bo w nich nieznayduią rozrywki. Unikaiąc przed wielkim zgiełkiem, szukaią małych schadzek, aby w nich bardziey ieszcze tęskniły. Muzyka, ktora jest wielką częścią ich Edukacyi, nudzi ie iak tylko poydą za Mąż, podobne do ptaszków, ktore wyuczone z młodu, śpiewaią póki są w klatkę, ale gdy szczęściem

O



drzwiczki się otworzą, wyrwane na wolność latają z miejsca na miejsce, i w krótkce tak świergotają iak inne.

Widowiska Teatralne mają wiele podobieństwa do naszych; Tak w mgnieniu oka ludzie stają się Bogami, a Bogowie ludźmi, iak u nas; Tak obiekta przychodzą do ludzi nie ludzie do nich, i tak uluwa się morze a na miejscu jego pokazuje się Pałac, las, skały, ogród... iak i na naszych Teatrach. *Parter* u nich tak iak i u nas jest nypierwszym miejscem, bo tam można w wszystkich widzieć, i być widzianym od wszystkich. Prawda, że jest nawniewygodnieyszym dla szmeru, i ustawicznego gadania, ale ponieważ bilet *Parterowy* naydrożey się płaci, z tey przyczyny miejsce to mają za nypierwsze. Fircykowie tak używają bez potrzeby lornetek, aby udawali osłabiony wzrok czytaniem, iak robią i nasi, ale los ich jest wszędzie jeden; Tak się z nich tam słuszni ludzie śmieją, iak tu z nich szydzą, tym końcem, aby się poprawili.





Często bywając na Teatrze, dziwowałem się iak można było pogodzić zdanie powszechne: iż to miejsce jest poprawą obyczajów i przywar Wieku z tą Moralnością, którą tam slyszalem. Nayprzód osnową kaźdey Komedyi i Opery jest u nich intryga miłosna, która bardziey jeszcze przewraca głowę, niż czytanie naszych amorycznych Romanfów. Z tym wszystkim są takie Matki, które prowadzą Córki swoje, aby się tam zawczasu uczyły, iak Zona oszukuje zazdrośnego Męża, iak Córka kocha się bez wiedzy Rodziców, iak naznacza miejsce do gadania z kochankiem, iak sobie postępuje, aby ukryła swoy fałszywy charakter.....

Co do Baletów, te we wszystkim są podobne do naszych. Piekło, którym wyrok Religii straszy bezbożnych, aby boiaźń iego odprowadzała ich od złych uczynków, jest widokiem tak iak i u nas sprawuiącym rozrywkę. Diabli, i Diablice tak iakczą porywając duszę, iak i na naszych



Teatrach, i tak im klaskają iak u nas. Naywiększa zaś umiejętność Baletnic zależy na tym, aby stojąc na iedney nodze drugą zadzierały do góry, i pospolicie w tenczas im najmocniej klaskają, kiedy najwięcej zdają się wstyd obrażać.

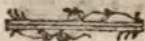
Oprócz Teatru mają ieszcze Modolanie inne Widowiska, na które patrzą z równym prawie ukontentowaniem. Takie są: Tańcujących wysoko na tak szczytym miejscu iak jest palec u nogi. Ci ludzie ćwicząc się w tey sztuce dziwney i nie pożyteczney, wystawiają na niebezpieczeństwo życie, i uczą patrzących na nich, iż śmierć, albo kalectwo Człowieka jest rzeczą bardzo małą.

Pospólstwo ma także swoje rozrywki. Wielu tułających się po świecie, ktorzy niechęcą pracować, i szukać sposobu iakby żyć z cudzey pracy, męczą różne Zwierzęta, aby na dwóch łapach chodziły; tak wyuczone prowadzą za sobą, i najczęściej udają się do Modolu, bo tam



naylepiey im płacą za to że pokażą, iak pies brał kiiem, aby na dwóch łapach chodził. Ci tułacze nosząc z sobą Maryonетки, kubki guglarskie, katarynki, cienie, faierwerki, loterye, oszukuią Pospóllstwo, i z bogaceni ciekawością podobnych sobie próżniaków, wychodzą maiećnemi z Modolu.

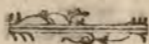
Mimo zbytku Mieszkańców, i okazałości Miasta, widzieć się iednak daie tak wielka nędza, iż spoyrzeć trudno bez litości i podziwienia. Większa część Ulic okryta iest nędznemi leżącemi w barłogu, którzy ięczą żebrząc miłosierdzia. Z tym wszystkim widok ten codzienny tak przyuczył oczy patrzących, iż wielu miia nędznych bez uczucia naymnieyszey litości. Ubożsi wesprzeć ich nie mogą dla niedostatku, a maiećni nie doświadczywszy co iest nędza nieznaią co iest litość. W tym stanie zapomnieni daią pochop myślenia Cudzoziemcom, iż Modolanie nie maia w sobie ludzkości. O! cnotliwy



Narodzie Sielański (myślałem nie raz) coż byś powiedział na to gdybyś widział podobne tobie iestestwa, w zapomnieniu i nędzy zostawione w pośród zbytkujących w roszkach? To prawda że te uwagi mnie samemu nie prędzey przyizły do głowy, aż gdy niedostatek co raz bardziej uczuć mi dawał potrzebę.

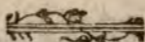
## ROZDZIAŁ XXII.

**N**amieniłem już wyżej, iż skarby moje chociaż znaczne niknęły co raz bardziej, a z tąd poszło, iż i Dwór mój zmnieyszać się począł, tak iak tych wszystkich, których odstępuią słudzy z bogaceni marnotrawstwem Panów, gdy nie widzą już dla siebie dalszey nadziei zysku. Niechcąc się wystawiać na wzgardę, i te wszystkie przykrości, których doznaią Mایętni po odmianie szczęścia, ułożyłem puścić się do Sielany, i albo zostać tam na zawzse, prowadząc życie tak spokojne iak pierwey, albo zdo-



bywszy nowych skarbów powró-  
cić do Modolu i żyć skromniey iak  
dotąd. Tą myślą wysłałem Kolegę  
do tego Kraiu, gdzie wynalazek Ba-  
lonów przyprawiono do dosto-  
nałości tak szkodliwej rodzajowi  
ludzkiemu, iak są Flotty nasze zło-  
żone z liniowych Okrętów. Ale  
czekując z niecierpliwością powro-  
tu Kolegi, odebrałem niepomyślną  
wiadomość, iż upadek z Balonu o-  
śmierć go przyprawił.

Zostawiony sam sobie, gdy coraz  
gorzey szły interesa moje postan-  
wilem myśleć skuteczniey o ułożo-  
ney podróży do Sielany. Ze zaś  
Kray ten (iak powiedziałem) jest oto-  
czony morzem, i nie ma żadnego  
związku z innymi Narodami, nie wi-  
działem lepszego sposobu, iak puścić  
się w Balonie. Zacząłem więc ro-  
bić około niego tym samym spo-  
sobem iak pierwey w Sielanie, a gdy  
był skończony, opatrzyłem się w ży-  
wność i tyle wzięłem z sobą *gazu*,  
ileby wystarczało na tę całą podróż.  
A że szczęście moje zależało, nie



tylko na tym, abym trafił do Sielany, ale też, abym tak przypadł do serca Mieszkańcom Kraiu tego, iak pierwey miałem szczęście podobać się Satumowi, wziąłem na siebie iak nayprostsze suknie, abym zbytkiem stroiu nie obrażał skromności oszczędnego Narodu. Takim sposobem wszystko rozrządziwszy, puściłem się szczęśliwie w podróż, tegoż samego dnia iak niegdyś porzuciłem był Warszawę.

Czas pogodny i wiatr od zachodu dając Balonowi dyrekcyą ku Sielanie cieszył mię nadzieją, iż wkrótce Kray ten oglądać będę. W kilku minutach zniknął mi z oczu Modol, a Balon mój im bardziey się wznosił w górę, tym więksey szybkości zdawał się nabierać. Nie umiejąc trzymać się frzedney drogi byłem nakształt Faetona, o którym mi często prawiono w Sączu, iż niemogąc wstrzymać ogniſtych koni, wypadł z złotego wozu uderzony piorunem. Tak ja porwany siłą iakaś



gwałtowną w krótkim czasie straciłem przytomność.

Przyśledszy do siebie obaczyłem się w pośrodku ludzi dających mi pomoc i wyciągających mię z morza na okręt, w którym fami byli. Naypierwsza myśl przyszła mi do głowy abym się spytał o Kray, w którym zostawałem, ale nierozumiejąc ich języka, powziąć nie mogłem żadney wiadomości.

Wprowadzono mię do izby Rządcy okrętu, który coś do mnie mówił nieznanym także językiem. Odpowiadałem mu nayprzód temi dwoma, których się nauczyłem w odkrytych Kraiach; A gdy nietylko tych, ale żadnego z Ziemijskich, które ja umiałem zdawał się nierozumieć, zacząłem mu pokazywać znakami, że stan mój godzien jest politowania. W tym usłyszałem kilkokrotne strzelenie z harmaty, na które z okrętu naszego tyleż razy odpowiedziano. Wybiegł Rządca z izby, za którym ja także wyszedłszy obaczyłem

O 5



brzeg i Fortecę, do której okręt nasz zawiać począł.

Niechay osądzi Czytelnik iaka była moja radość, gdym się dowiedział przybiwszy do brzegu, iż ta Forteca jest Minda będąca o mile od Gdańska, dokąd Holenderski Kupiec płynąc po zboże, przypadkiem dla mnie ofobliwyszym, obaczył mię lecącego z moim Balonem i zanurzonego w morzu ratował na okręt. Prawda że mię to martwiło iż ubogi wracałem do Ojczyzny, ale zastanawiając się nad temi wszystkiemi nieszczęśliwościami, które mię spotkać mogły w tej podróży, gdybym się był dostał w nieznaione Kraie, albo wpadł w ręce handlujących ludźmi, albo na koniec w pośrzod skał iakich rozbity został bez ratunku, dziękowałem Opatrzności, iż mię zdrowego przywróciła do moiej Ojczyzny.

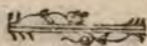
Przypłynąłem nazajutrz do Gdańska, gdzie podziękowawszy Kupcowi za ludzkość, sprzedałem mu pierścień mój brylantowy ostatni za-





bytek skarbów wywiezionych z Sielany, i wsiadłszy na statek powracający z Gdańska, stanąłem piętnastego dnia w Warszawie.

Nadwreżone zdrowie fatygą potrzebowało pomocy. Obrąłem sobie Dworek na Przedmieściu, którego Gospodarz nie dawno osiadł w Warszawie, niezapomniał był jeszcze owej ludzkości Wiewłkiej, ktorey nie znają Mieszkańcy Miast Wielkich. Ten odwiedzając mię w chorobie, gdy się dowiedział o Jmieniu moim, i o Przypadkach, które mu opowiedziałem, miał o mnie staranie Oycowskie ciesząc mię nadzieją polepszenia losu, bylebym tylko szczęśliwie przyszedł do zdrowia. Dowiedziałem się od niego, iż służył lat kilka u Niebożeczki Matki moiej, która wyzwólży się ze wszystkiego dla miłości Oyczyma, w rozpacz z niedostatku widząc jego niewdzięczność, zwyczajem wielu podobnych sobie mizernie zakończyła życie; i że Pan Podczaszy Szwa-



gier mój obiał te Dobra, które na mnie spadały.

Wiadomość o śmierci Matki tak mię zmartwiła, iż bardziey ieszcze zapadłem na zdrowiu. Staruszek Gospodarz mój radził mi Doktora, ale pamięć tego com widział w Modolu, gdzie był Napis: *Zdrowiu Ludzkiemu* wstręt mi niezmierny czyniła. Doświadczyłem iednak, iż dobry Doktor iest skarbem dla zdrowia ludzkiego. Winienem mu po Bogu życie, a tym miley iest dla mnie wspomnieć sobie o tym, im bliżey byłem śmierci.

Przyfzedłszy do zdrowia napisałem do Szwagra mego z oznaymieniem o sobie. W kilka dni przyfzedł do mnie Plenipotent iego, który znaiąc mię od Dzieciństwa miał zlecenie, aby się widział zemną, i poznawszy że nie był *impostorem*, aby mię iako dobrze biegły w Prawie w ciągnął w Tranzakcyą, i wyzuł ze wszystkiego. Spytany od niego gdzie się przez tak długi czas obracał, gdym mu opowiedział



moie Przypadki, *bydź to wszystko może* (rzekł) do mnie) i żegnając się, *Poradziemy temu, aby dobrze było.*

Nazajutrz gdym myślał wyjść dla odmiany powietrza, dowiedziałem się od staruszka mego, iż Plenipotent nasadził na to ludzi, aby mię porwał i zawiozł do Bonifratrów.

Tknięty tym przypadkiem a miarkując iż sam nawet Staruszek mnie miał żem miał pomieszany rozum, gdym z nim rozmawiał o Podróży moiej, postanowiłem odtąd z nikim więcej nie mówić ani o Sielanie, ani o Modolu. Jakoż wypytany o tym od różnych nasadzonych Osób, zbywałem ię, do czego innego obracając mowę.

## R O Z D Z I A Ł XXIII.

**S**mierć Szwagra mego nową otworzyła Scenę. Odebrałem list od Siostry, w którym mi doniosła o tym smutnym dla niey przypadku z oświadczeniem, iż pragnie mię uściskać i oddać chętnie spadającą na mnie



częstkę Fortuny. Wyiechałem zaraz z Warszawy abym uściłkał tak kochaną Siostrę i oglądał mile gniazdo Imienia naszego Zdarzyn. O! iak rzadki przykład podobney miłości w Rodzeństwie! Obiałem na siebie Wioski bez żadnych koworodow Prawnych, Siostra moja kochająca Brata i służność, nie chciała iść za radą swego Plenipotenta, aby wybiegami Prawnemi utrzymywać się przy cudzey własności, a ja wołałem ażeby ona raczey aniżeli Prawni z nas korzystali.

Jak mile byłem od niey przyięty, iakie rozrządzenie Domu, Gospodarstwa, Dzieci, i samych nawet rozrywek zastałem, opiszę ieżeli mi czas pozwoli. (\*) Dofyć natym, że ośm Miesiący przez które bawiłem się w iey Domu, były dla mnie iak mówią jednym momentem. Zdawało mi się że znowu powrócił do Sielany, używając tych wszystkich słodczy wiejskich, których zakosztowałem w tym Kraiu.

---

(\*) W Drugim Tomie Przypadkow moich,

Zyjąc swobodnie w Domu Siostry, i ciesząc się Siostrzeńcami, i Siostrzeńkami memi, w których Edukacyi, wiele podobieństwa upatrywałem do wychowania Młodzieży Selańkiewy, postanowiłem oświecić Kawalerem, i nigdy się nie żenić; Ale gdym się z tą myślą oświadczył przed Siostrą, zganiała przedsięwzięcie moje radząc mi, abym nie dał upadać Imieniu naszemu, którego byłem ostatnim zabytkiem. Częste iey uwagi, i podchlebna nadzieia, iż znajdę dla siebie Przyjaciela z takimi przymiotami umyśłu i serca, iakie zdobyły Siostrę, nakłoniły mię nakoniec żem zaczął myśleć o postanowieniu moim, przekonany o tym, iż Niebo stworzyło Płeć Niewieścią, aby ta poprawiała w nas przywary serca.

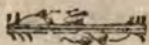
Chęć moja była szukać dla siebie Przyjaciela w sąsiedztwie Siostry. [Pani Skarbnikowa Wdowa Sąsiadka nasza wychowana na Wsi, i tym się najczęściej szczyła w mowie, iż niezna chwała Bogu Warszawy, żałowała często tych wszystkich, kto-



rzy biorą Panienki wychowane na wielkim Świecie, a rozwodząc się nad pochwałami cnót Wieyskich tak dobrze je malowała, że chociaż nie znacznie, wszystkie iednak razem stawiała je w Osobie swoiey. Ale częścią, iż postrzegąłem do iakiego końca zmierza ta litość Pani Skarbnikowey, częścią iż wyznaczony od Boga Przyjaciel nikogo nie minie, stało się, że w wyjechał w interesie moim do Warszawy, a tak Projekt iey nie przyszedł do skutku.

Chodząc około interesu, niewiem iakim sposobem dowiedziano się o zamiśle moim, i o majątku. Kilka Dam dobroczynnych, a osobliwie Pani Czesnikowa przez miłość Rodzaju Ludzkiego, aby się rozpleniał, kilka już młodych Małżeństw skończonych, mnie także swatać zaczęła z kuzyną swoią równą mi co do wieku, majątku, i Imienia oprócz skłonności, o które mniey dbała.

Gdym się oswobodził z tey skończony miłości, interes Przyjaciela mego w prowadził mię w Dom iednego



dnego bogacza, który żyjąc z lichwy, rozumiał iż bogactwa są największym uszczęśliwieniem Człowieka. Wiedział on, że był Młodzianem i dofyć majątnym; A że pospolicie każdy jest łatwy w przyśłużeniu się komu innemu sługą, którego dobrze nie zna, i Żoną, z którą mieszkać nie będzie, przekładał mi partya bogatą jedney Wdowy, która za każdy dzieśiątek lat swoich zapisywała mi sto tysięcy, coby uczyniło sześćkroć siedymdziesiąt tysięcy. Przyznam się, iż nie myślałem iak wielu, którzy młodość poczytują za wielkie powaby do Stanu Małżeńskiego. Ale nierówność wieku, a nawet i majątku dały mi do myślenia, iż za tym idzie różność w skłonnościach źródło niezgody i nie uszczęśliwienia.

Odmówiłem Wdowie nie chcąc, aby dla moiey miłości Dzieci iey były tak nieszczęśliwe, iak ja i Siostra woia dla naszego Oyczyna. Może, iż nowe wdzięki, które mię ujęły

P.



za serce, dopomogły mi do tey rezolucyi. Bywając często w Domu, Pani Starościny, powziętem serce ku iey Siostrzenicy, i tak już szaleć zacząłem iak ci wszyscy ktorzy się pierwszy raz kochaia. Miłość z siebie samey dosyć mię czyniła nędznym, dopieroż bardziey, gdy przystąpiła do niey zazdrość. Im bardziey postrzegałem obojętność ku mnie tey którą kochałem, a grzeszność ku drugim, tym więkzsze czułem dręczenie serca. W tym stanie widząc mię Przyjaciel mój, który często bywał w Domu moim, gdym przednim wynurzył wszystkie skrytości serca tak do mnie mówić zaczął: Są ktorzy się żenią bez miłości, nakształt fytych, ktorzy siadają do stołu w nadziei iż im przydzie apetyt. Są przeciwnie tacy, ktorzy iak W Paniu zapaliwszy serce miłością, wzniecaią co raz bardziey ten ogień, aż się na koniec zapala i głowa; a z tego pożaru wyrwane serce, tym prędzey stygnie, im bar-





dziey przedtym pałało. Jedni żenią się z kochania, drudzy z powodow przyzwoitości, inni niewiedząc co robią, inni nakoniec niewiedząc co mają robić. Ten, który się żeni zślepey miłości, niewidząc tego w swoiey kochance, co cały Świat w niey upatruie, widzi potym nierównie więcey, iak inni przedtym w niey upatrywali. Szuka kto posagu? Nie żeni się, ale handel prowadzi. Szuka ładney i młodey Zony? Nie żeni się, ale Dom swóy otwiera dla Przyjaciół. Szuka pięknego Imienia? Nie żeni się z Przyjacielem, ale z swoią dumą. Starzec bierze młodą? Nie żeni się, ale czyni z siebie igrzysko ludziom i Zonie, która nim gardzi. Młody bierze starą? Nie żeni się, ale zdaniem młodych szaleie. Kto się żeni obiera sobie Przyjaciela z skłonności nie z interesu, a to w tenczas się dzieie, kiedy oboie wspólnie się szukaiąc, znayduie iedno w drugim równość wieku, Imienia, Maiątku, i skłonności.



Co do mnie (rzekł daley) niechciałem ani tak nagle szukać Zony, iak ci, ktorzy się młodą żenią dla tego, iż ożenienie jest u nich głupstwem, ktore wiek tylko młody wymawia przed Swiatem, ani tak długo rozważać, iak starzy Kawalerowie, ktorzy chcąc dobrze obrać, siwieią na koniec bez żony.

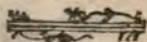
Ta mowa Przyziaciela obudziwszy mię właśnie iak z letargu pomogła do tego, żem ofwobodził serce z miłości ku tey, do ktorey wzdychałem niebędąc kochanym, a ufzcześnie nie moje mając za naypierwszy zamiar w postanowieniu, znalazłem Zonę, nierówną (iak Przyziaciele sądzili) co do Maiątku, ale podobną do mnie, co do sposobu myślenia, i dosyc na tym żem z nią zupełnie szczęśliwy.

W początkach pobrania się naszego, ubolewali Przyziaciele częścią nademną, częścią nad Zoną moją, znajdując wiele nieprzyzwoitości w postanowieniu naszym. Jedni dawali mi



do zrozumienia, że nie miała dosyć Edukacyi, drudzy że iey nadto miała; Ci nieznaydowali w niey żywości i wdzięków, ktoreby wyrównywały iey urodzie, tamci żalowali mię, że iey żywość i uroda przypawi mi rogi. Młodzi przypisywali rostopność Zony surowości moiej i zbyteczney straży, starzy śmiaili się zemnie, iak z Człowieka bez doświadczenia, zem nadto ufał Zonie. Kochanko! (rzekłem do niey w kilka dni po ślubie) szczupły nasz maiątek niewystarcza na takie życie iakie dotąd prowadzimy. A gdy zmieszana temi słowy, spytała się iakimby sposobem zaradzić temu można? proponowałem iey wyjazd z Warszawy, i mieszkanie na Wsi, gdzie przy oszczędności, i gospodarstwie poprawić można stan uszczuplonych intrat.

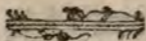
Niewiem coby na to powiedziały, bardziej do Warszawy niż do Mężów swoich przywiązane Zony. To pewna, iż moja niedostała z tąd, ani



Migreny, ani Spazmów, ani Waporrow, owfzem oświadczaiąc mi, iż miała sobie za naywiększe uszczęśliwienie dzielić zemną los iaki się zdarzy, utwierdziła mię w zdaniu, które miałem staraiąc się o nią, iż nie mieyfce, ale sposob wychowania czyni złe, albo dobre Zony.

Gdy się Wieść rozefzła o wyieżdzie naszym z Warszawy, starali się ptzyiaciele wfzelkimi sposobami, aby nas odwieść od tego. Szkoda tych przymiotów, mowił Pan Szambelan, aby ie grzebać na Wfi, a z litości nad losem Zony moiey, podawał iey projekta do rozwodu, stawiaiąc przed oczy perspektywy lepszego fzczeńścia; Naybardziej iednak Damy tkliwe na niefzczęścia, które się Płci naszej zdarzaią, ubolewały nade mną zem powracał na Wieś dla częstych Gości, ktorych Zona moia miewała u fiebie.

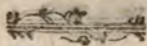
W wilią wyiazdu mego spytałem się Zony czegoby sobie życzyła z



Warszawy dla rozrywki na Wieś, ofiarując iey 500 Czerwonych Złotych na różne sprawunki. Chociaż wyprawa, którą wzięła z Domu wystarczać iey mogła na lat kilka, wiedziałem iednak, iż potrzeby kobiece, a ofobliwie żądania nowych Meżatek nie mają nigdy końca.

Rozumiałem, że kanarki gile uczone, Pieśki, Myszy białe, klatki, pudełka, arfy, gitary, tak mi zabierają miejsce w powozie, iak owemu nieborakowi w *Satyrze Modney Zony*, alem się zdziwił, gdy zamiałt tych frażek trzy tylko pudła obaczyłem w Przedpokoiu. W pierwszym był Fortepian roboty Wierzbowskiego, w drugim Papiery Muzyczne, w trzecim Xiążki Francuzkie, między któremi nieznalazłem, ani Romanfów, ani Dzieł Teatralnych, oprócz Xiążek niewinnych w tym Rodzaiu, *Pani de Genlis*.

Wstrzymać się nie mogłem od radości widząc to przygotowanie do życia Wiejskiego. Wnosiłem sobie,



i nieładaremnie, iż przestając na tak szczyptych potrzebach, serce iey nie-skażone chciwością odmian i dzi-wactw Wielkiego Swiata znajdzie dla siebie uszczęśliwienie w zaciszu Wieyskim, i życie to nudne dla Osób przyuczonych do zgiełku, będzie iey mile, gdy tym sposobem umie się zabawieć. Przyłożyłem się także z moiey strony do tego przygotowa-nia na Wieś, biorąc z sobą Dzieła Konarskiego, Krafickiego, Narusze-wicza, Karpińskiego, Kluka, Osnińskie-go o Rudach Kraiowych i Fizykę, Pra-wo Polityczne, Prawo Cywilne.....

Pierwszych trzech Autorów Pi-sma poznawszy ieszcze w Domu Sio-stry moiey, z dawało mi się, że w pierwszym widziałem owego *Sapanfa*, który pierwszy pracował w Modolu około poprawy Wymowy i przy-wrócenia do Kraiu pożytecznych Nauk. W drugim owego *Milorima*, który był wzorem iasných wyrazów i dobrego pisania. W trzecim owe-go *Sallirima*, który pierwszy w ikrze-



sił Poezyą Kraiową, i pisał chwalebnie Dzieie Narodu swęgo. Praca tych Mężów zdoła teraz Biblioteczkę moją, i iey przypisuję gust, który zabrałem do czytania Xiążek w Polskim Języku.

Pierwsze dni mieszkania na Wsi bywają pospolicie przykre; Ale Zona moja nie nauczona nudzić się w Warszawie, dlatego, iż od dzieciństwa włożyła się w pracę, która zatrudniała iey myśli, niedoznawała tęsknoty, która pospolicie wypędza ze Wsi Damy przyuczne do życia na Wielkim Świecie; Co więkfsza z odmianą życia, nie odmieniła bynajmniej wesołego humoru. Gospodarstwo domowe, muzyka i czytanie Xiążek sposobiących ją do przymiotów dobrej w przyszłym czasie Matki, były dla niey rozrywką nie równie miłą, iak nudne gadanie o stroiach, pieśkach, i Teatrze.

Zastąpiłem pomieszkanie fzczipłe, i nie wygodne w Oficynie, którą świętey Pamięci Matka moja kazała zbudować, opuściwszy Dom murowa-



ny, gdzie po śmierci Ojca mieszkać nie mogła dla strachow. Naypierwszym moim staraniem było poprawić ten Dom który nie tak dawnością iako bardziey zaniedbaniem był spustożony. Gdy iuż kończono posadzkę i w krótkim czasie miałem się sprowadzić, Pani Starościna Sąsiadka nasza co rok dla zdrowia iężdząca za Granicę, powróciwszy ze Spa raczyła nas odwiedzić; A iako Dama dobrego gustu przewieść na sobie nie mogła, aby mi nie wytknęła wad osobliwszych, ktore ją uderzyły w oczy Dom mój oglądając. Kazałem powiększyć drzwi, i okna, i przenieść ie z iednego mieysca na drugie, co odmieniając wewnętrzne rozrządzenie, trzeba było Dom cały z gruntu prawie przerabiać.

Łaskawe Sąsiedztwo żyło z nami w przyiaźni co dzień nie byłem bez Gościa, ale co dzień musiałem coś na uwagę Gościa w Domie przerabiać. Łamałem mury chcąc wszystkim dogodzić, i przenosił z miey-





śca na mieysce drzwi, okna, i komi-  
ny, ktore w koło obiechawszy wra-  
cały znowu na dawne mieysce, gdy  
na koniec Pani Czesnikowa wielka  
Przyjaciółka nieboszczki Matki mo-  
iej, opowiedziawszy mi historią o  
strachach, ktore widywała w tym Do-  
mie, radziła mi abym poprzestał ko-  
sztu, przypisując zwłokę w dokoń-  
czeniu, przeszkodzie pochodzący  
od strachów.

Nie ma więkzey przeszkody do  
wykonania zamysłów naszych (ode-  
zwała się na to Siostra) iak gdy  
wszystkim staramy się dogodzić.....  
Uśluchałem iey rady i w iednym Ro-  
ku skończyłem pomieszkanie Praw-  
da, iak Przyjaciele upatrują w nim  
wady, ale gdybym był obierał Zo-  
nę, i stawiał Dom według ich zda-  
nia, trafiłbym był może, iak ci co  
się rozwodzą, albo co całe życie  
budują, a nie mają gdzie mieszkać.  
Bayka o Młynarzu (\*) uczy każde-

---

(\*) Przekładania Woyciecha Jakubowskie-  
go.



go, iak trüdno jest wszystkim dogo-  
dzić. Powtarzam często sobie to,  
co on bład swòy uznawszy:

*Odtąd niech mi kto iak chce co nagania  
Niech czy odwraca, lub też do czego nakłania  
Za moią głową pòyde, choć by mię kto winił.  
Zrobił Młynarz iak myślił, i dobrze uczynił.*

KONIEC I. TOMU.





XVNI 4539